BANKI CENTRALNE WŁĄCZYŁY RESPIRATORY

MAGDALENA ZMITROWICZ

wiceprezes Zarządu Banku Pekao SA:

„Pracujemy nad wszystkimi programami, które mogą wesprzeć naszych klientów"

GOSPODARKA CZASÓW PANDEMII: WALUTY, GIEŁDY, BIZNES

EKONOMIA #ZOSTANWDOMU

TechnoBiznes: konkursy Lider 2019, Hit 2020

MAJ 2020 // NR 5/1229 // CENA 11,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

Kupuję, bo polskie

Wśród najbardziej hojnych darczyńców pojawiły się m.in. flagowe okręty polskiej gospodarki

MARCIN CHLUDZIŃSKI

KGHM

60 mln zł

DANIEL OBAJTEK

PKN ORLEN

100 mln zł

JERZY KWIECIŃSKI

PGNiG

7,6 mln zł

Wzajemna POMOC i SOLIDARNOŚĆ

Gospodarka narodowa w czasie epidemii

BEATA KOZŁOWSKA - CHYŁA

PZU SA

6 mln zł

PAWEŁ JAN MAJEWSKI

GRUPA LOTOS

7 mln zł

ZBIGNIEW JAGIEŁŁO

PKO BP

9 mln zł

JACEK SASIN

MINISTER AKTYWÓW PAŃSTWOWYCH:

„Teraz ważna jest nasza wzajemna solidarność. Należy mocniej pamiętać o idei patriotyzmu gospodarczego. Kupując towary wyprodukowane w naszym kraju, napędzamy koniunkturę. Większa konsumpcja polskich wyrobów przełoży się na większe możliwości rodzimych firm"

ISSN 0860-7613 INDEX 359033

eprasa.pl b5b39

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W KONKURSIE

NAJLEPSZY BANK 2020

BANKOWY MENEDŻER ROKU 2019

Zgłoszenia przyjmujemy do **8 maja 2020 r.**

Szczegóły konkursu i warunki udziału na: **www.gb.pl**/konkursy

ORGANIZATOR:

GAZETA BANKOWA
NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

PARTNER MERYTORYCZNY:

KEARNEY

eprasa.pl b5b385f00e

GAZETA BANKOWA

REDAKCJA
ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

REDAKTOR NACZELNY
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Stanisław KOCZOT

SEKRETARZ REDAKCJI
Krzysztof KOTOWSKI

STALI WSPÓŁPRACOWNICY
Jerzy BIELEWICZ, Robert BOMBAŁA, Małgorzata DYGAS, Kamil GIEROBA (wGospodarce.pl), Maciej KAMIŃSKI, Krzysztof PĄCZKOWSKI (wGospodarce.pl), Anna RACINIEWSKA, Grażyna RASZKOWSKA, Dariusz STYCZEK, prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Maksymilian WYSOCKI

RADA PROGRAMOWA
prof. Grażyna Ancyparowicz, członek RPP, GWSH; dr Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Eugeniusz Gatnar, członek RPP, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokal, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, członek RPP, Uniwersytet Warszawski

WYDAWCA
Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

PREZES
Romuald ORZEŁ

DRUK
Walstead Kraków Sp. z o.o.

DYREKTOR KREATYWNY
Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

STUDIO GRAFICZNE
Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

FOTOEDYCJA
Anna ŁABĘCKA anna.labecka@fratria.pl
Bartłomiej SZYPERSKI bartlomiej.szyperski@fratria.pl

KOREKTA
Anna WOLF

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW
Justyna KRUSZEWSKA justyna.kruszewska@fratria.pl

DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU
Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

PATRONATY MEDIALNE
marketing@fratria.pl

BIURO REKLAMY
e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

PRENUMERATA REDAKCYJNA
prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 15 70
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy. Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Andrzej Wiktor (4), Dariusz Iwański, materiały prasowe (3)

PARTNER

Liczymy na polskie firmy

Nie możemy zgubić ciągu rozwojowego i szybkiego zbliżania się do poziomu najszybciej rozwiniętych państw. Nie możemy przy tym zgubić przedsiębiorstw i pracowników. Poduszka finansowa jest potrzebna. Wychodzimy naprzeciw przedsiębiorcom, którzy mówią, że chcą mieć szybkie finansowanie" – mówił prof. Adam Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego, ogłaszając wspólnie z premierem Mateuszem Morawieckim jeden z kilku elementów Tarczy Antykryzysowej. Potężny program wsparcia przedsiębiorców i pracowników przynosi już pierwsze efekty – do firm trafiła ta najpotrzebniejsza pomoc, polegająca na zmniejszeniu obciążeń fiskalnych i ubezpieczeniowych. Przed nami kolejne elementy: tarcza finansowa, bezzwrotne subwencje, gwarancje kredytowe. Wszystko po to, by zminimalizować skutki rozpoczynającego się właśnie potężnego kryzysu gospodarczego w skali świata. Globalna gospodarka przeżywa bowiem globalne kryzysy.

Nieco w tle budowanego systemu wsparcia gospodarki, niemal od pierwszych dni epidemii, polskie spółki ruszyły do organizowania wsparcia dla służby zdrowia. Społeczna odpowiedzialność biznesu zyskała nowe znaczenie, a w kontekście misji spółek z udziałem Skarbu Państwa – niezwykłą dotąd skalę pomocy. Na portalu wGospodarce.pl śledzimy codziennie raporty dotyczące pomocy przekazywanej przez biznes na walkę ze skutkami epidemii COVID-19. Miliony złotych trafiają do szpitali, do lekarzy, do mieszkańców Polski w postaci bezpośrednich dotacji finansowych lub w ramach pomocy rzeczowej. Dzięki doskonałej współpracy w ramach młodego przecież Ministerstwa Aktywów Państwowych możemy liczyć na ratunkowe koło rzucone przez najbogatsze firmy na rynku (WIG20).

Czy możemy się włączyć w tę niezwykłą pomoc polskiej gospodarce? Proponujemy udział w akcji „Kupuję, bo polskie", prowadzonej przez redakcję ekonomiczną Grupy Medialnej Fratria – dziennikarzy portalu wGospodarce.pl i „Gazety Bankowej" – wraz z naszymi partnerami, w której promujemy polskie produkty i rodzimych przedsiębiorców. Każdy z nas, dokonując konsumenckich wyborów, może sięgnąć po polskie produkty i usługi. Zwracajmy uwagę na to, czy producent płaci w Polsce podatki, czy reinwestuje u nas zyski, czy daje zatrudnienie na polskim rynku pracy. W ten sposób pieniądze wracają do nas w formie podatków finansujących nasze bezpieczeństwo, szkolnictwo czy ochronę zdrowia.

„Teraz ważna jest nasza wzajemna solidarność. Należy mocniej pamiętać o idei patriotyzmu gospodarczego. Kupując towary wyprodukowane w naszym kraju, napędzamy koniunkturę. Większa konsumpcja polskich wyrobów przełoży się na większe możliwości rodzimych firm" – mówi wicepremier Jacek Sasin, minister aktywów państwowych, w wywiadzie udzielonym „Gazecie Bankowej".

MACIEJ WOŚKO
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

eprasa.pl b5b385f00e

WYDARZENIA:

Priorytetem wzajemna pomoc i solidarność

Jacek Sasin, wicepremier, minister aktywów państwowych: W naszym wspólnym interesie jest, by gospodarka jak najszybciej podniosła się po epidemii, a na to wpływ ma również to, co wkładamy do koszyka w sklepie. Skarb Państwa nie jest też zainteresowany wyzbywaniem się potencjału budowanego wysiłkiem pokoleń Polaków

str. 6

FINANSE:

NBP uruchamia polskie QE

8 kwietnia 2020 roku przejdzie do historii polskiego rynku finansowego, polskiej bankowości i polskiej gospodarki: Narodowy Bank Polski wszedł na ścieżkę używania tzw. niestandardowych narzędzi polityki pieniężnej

str. 20

FINANSE:

Huśtawka pod kontrolą

Widmo światowego kryzysu, być może na miarę tego z lat 30. XX wieku, diametralnie zmieniło rynek walutowy i dotknęło również polskiego złotego

str. 30

eprasa.pl b5b385f00e

KOBIETA wGOSPODARCE:

Nie potrzebujemy parytetów, by doceniać kobiety

Pracujemy nad wszystkimi programami, które mogą wesprzeć naszych klientów – mówi Magdalena Zmitrowicz, wiceprezes Zarządu Banku Pekao SA

str. 36

EUROPA:

Wyjście awaryjne

Koronawirus w zawrotnym tempie zainfekował niemiecką gospodarkę. Państwo chce ocalić rodzime firmy przed bankructwem, łamiąc ustanowione przez siebie zasady

str. 40

PRACA:

Świta ekonomia #zostan wdomu

Pandemia przypadła na zaskakująco dobry moment dla wymuszenia na firmach realnej cyfrowej transformacji

str. 56

TECHNO BIZNES:

Technologia coraz bardziej mobilna

Technologia pokazuje swoje dobre oblicze. Jeszcze nigdy nie była tak przydatna jak teraz. Widać to w Konkursach Technologicznych „GB"

str. 71

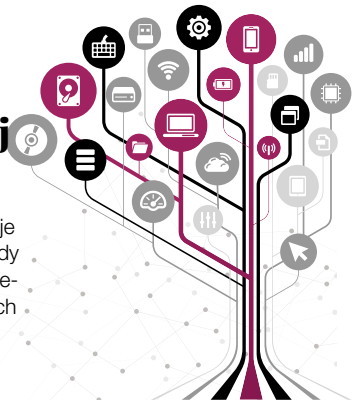

SPIS TREŚCI

od redakcji ... 3

wydarzenia

Gospodarka narodowa w czasie epidemii

Jacek Sasin, wicepremier i minister aktywów państwowych: Priorytetem powinna być wzajemna pomoc i solidarność ... 6
Tarcza Antykryzysowa: Z kryzysu mamy wyjść z Tarczą ... 12
Kupuję, bo polskie: Czas patriotów… gospodarczych ... 14
Biznes i służba zdrowia: Mocne wsparcie ... 15
Finanse: Banki centralne włączyły respiratory ... 16
Polityka pieniężna: Koronawirus wymusił start polskiego QE ... 20
Makroekonomia: Zaraza i szybka reakcja RPP ... 28
Polska waluta: Huśtawka pod kontrolą ... 30
Rynek kapitałowy: Teleinformatyka trzyma się mocno ... 33
Kobieta wGospodarce: Magdalena Zmitrowicz, wiceprezes Banku Pekao SA: Nie potrzebujemy parytetów, by doceniać kobiety ... 36
Gospodarka Niemiec: Wyjście awaryjne ... 40
Branża motoryzacyjna: Silnik zgasł ... 46
Rynek pracy: Wojna o siłę roboczą ... 48
Instytucje finansowe: Praca domowa ... 52
Telemedycyna: Pandemia posłużyła e-zdrowiu ... 55
Praca nowej ery: Świta ekonomia #zostanwdomu ... 56
Technologia: Drukowana tarcza ... 61
Biznes sportowy: Piłka (nie) upadnie ... 62
Książka: Jak się uczyć od indyka – fragment książki N.N. Taleba „Czarny Łabędź" ... 64

felietony

Stanisław Koczot: Europa nie lubi fuzji ... 19
Prof. Eugeniusz Gatnar: Na ratunek gospodarce ... 25
Prof. Małgorzata Zaleska: Koronawirus w bankowości ... 26
Jerzy Bielewicz: Ostatnia szansa dla Brukseli ... 45
Prof. Grzegorz Szulczewski: Rachunek za ratunek ... 98

konkursy bankowe

Liderzy na dobre i złe ... 66
Nominowani bankowcy – banki komercyjne ... 67
Nominowani bankowcy – banki spółdzielcze ... 69
Folder Finanse ... 70

techno biznes

Techno biznes coraz bardziej mobilny ... 72
Techno biznes: Hity 2020 ... 74
Techno biznes: Cyberbezpieczeństwo w czasie pandemii ... 90

lifestyle

Piękno vs. funkcjonalność ... 92
Piękne włosy mimo wszystko ... 94
Domowe SPA podczas pandemii ... 95
Ważne detale męskiego stroju ... 96

eprasa.pl b5b385f00e

wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

Wicepremier Jacek Sasin: Skarb Państwa nie jest zainteresowany wyzbywaniem się potencjału budowanego wysiłkiem pokoleń Polaków

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl b5b385f00e

Priorytetem powinna być wzajemna pomoc i solidarność

O patriotyzmie gospodarczym, narodowości gospodarki i roli, jaką odgrywają w niej spółki Skarbu Państwa, zwłaszcza w czasie pandemii i gospodarczego spowolnienia, z wicepremierem Jackiem Sasinem, ministrem aktywów państwowych, rozmawia Maciej Wośko

Panie premierze, epidemia koronawirusa, z którą walczymy od kilku tygodni, pokazała, jak ważna stała się idea gospodarki narodowej. Branże strategiczne znajdujące się w polskich rękach pozwalają się zmierzyć z turbulencjami gospodarczymi, tak by w pierwszej kolejności zabezpieczyć interes polskich obywateli. To naturalne, że od dawna wśród nich znajdują się energetyka, bankowość, transport lotniczy, przemysł spożywczy i wydobywczy (bogactwa naturalne), ale dołączają do nich w przyśpieszonym tempie farmacja i najpotrzebniejsze usługi. Jak z perspektywy Ministerstwa Aktywów Państwowych wyglądają zmiany w postrzeganiu roli gospodarki narodowej?

Wicepremier, minister Jacek Sasin: W tym trudnym czasie, jaki obecnie przechodzimy, najlepiej chyba widać, jak trafna była nasza diagnoza. Jak na dłoni teraz widać, że kapitał ma narodowość. Najbardziej zamożne i dynamicznie rozwijające się gospodarki świata cechuje coś, co można nazwać patriotyzmem ekonomicznym. Państwa takie jak USA, Japonia, Niemcy czy Francja nigdy nie pozwalają sobie na działania, które byłyby sprzeczne z ich interesem gospodarczym. A przecież państwa te są zróżnicowane pod względem kultury czy historii. Każde z nich ma własną tradycję polityczną. Cechuje je jednak patriotyzm ekonomiczny. Składają się na niego dwa wzajemnie zazębiające się człony: patriotyzm gospodarczy i patriotyzm konsumencki.

Przez patriotyzm gospodarczy rozumiem cały szereg działań, których główną intencją jest wspieranie gospodarki państwa przez sektor publiczny, w tym tworzenie odpowiednich warunków do rozwoju przedsiębiorstw. Ważnym elementem pozostaje tu oddziaływanie na gospodarkę narodową przez sektor prywatny, np. płacenie podatków przez przedsiębiorców we własnym kraju.

Patriotyzm konsumencki to postawa polegająca na wspieraniu rozwoju gospodarki narodowej poprzez nabywanie rodzimych produktów, wyrobów, owoców czy warzyw. Wiadomo, że ma to wpływ na rozwój inwestycji czy powstawanie nowych miejsc pracy. W całym tym systemie ważną rolę odgrywają spółki z zaangażowaniem kapitałowym państwa. Warto zauważyć, że aż 11 z nich wchodzi w skład WIG20, czyli są to największe firmy w kraju. I – co ważne – należą one jednocześnie do największych płatników podatków oraz pracodawców w kraju. Kreują w dużej mierze całą gospodarkę krajową oraz rynki lokalne.

Patriotyzm ekonomiczny jest trendem, który w coraz bardziej widoczny sposób inspiruje rozwój gospodarek narodowych. Oczywiście bardzo istotną rolę odgrywają inwestycje kapitału zagranicznego, które również mają dobry wpływ na rozwój gospodarki. Jednakże w najbardziej rozwiniętych krajach świata od zawsze bardzo mocny nacisk kładzie się

eprasa.pl b5b385f00e

na kooperację krajowych przedsiębiorstw oraz stałe dążenie do wzmacniania ich pozycji biznesowej. Dlaczego? Bo wprost przekłada się na wzrost zamożności obywateli danego państwa.

Ostatnie tygodnie najdobitniej chyba pokazują, jak ogromne ma to znaczenie. Dość łatwo sobie wyobrazić, o ile trudniejsza byłaby walka z epidemią, gdyby nie zaangażowanie największych spółek Skarbu Państwa.

> Patriotyzm ekonomiczny jest trendem, który w coraz bardziej widoczny sposób inspiruje rozwój gospodarek narodowych

Prace całego rządu nad pilnym uruchomieniem przepisów Tarczy Antykryzysowej przynoszą już funkcjonujące rozwiązania legislacyjne. Podobne programy wsparcia gospodarek narodowych uruchomiły właściwie wszystkie kraje w UE i na świecie. Co znamienne – dotyczą one ochrony „swoich" przedsiębiorstw, przedsiębiorców i pracowników. Niemcy wprost mówią o ochronie niemieckich firm przed przejęciami przez „obcy kapitał". Jak odniesie się pan do wniosku, że powinniśmy w pierwszej kolejności chronić i wspierać polskie przedsiębiorstwa?

To oczywiste. Dlatego tak mocno koncentrujemy się teraz na ochronie miejsc pracy w rodzimych firmach. To one są przecież solą naszej gospodarki. Oczywiście patriotyzm gospodarczy nie polega na tworzeniu barier dla rozwoju uczciwej konkurencji, którą uznaje się za jeden z fundamentów gospodarki. Dla przykładu, w zakupach realizowanych przez przedsiębiorstwa znajdujące się pod kontrolą Skarbu Państwa obowiązują trzy fundamentalne zasady: uczciwej konkurencji, równego traktowania wykonawców oraz zachowania interesu zamawiającego, a więc spółki, która realizuje dane postępowanie zakupowe. I właśnie o ten element chodzi. O zwrócenie szczególnej uwagi na interes kraju czy polskiej grupy kapitałowej. Nie łudźmy się jednak, w sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy na skutek epidemii, dla wszystkich najważniejsza będzie ochrona swoich rynków. Rzeczą naturalną jest to, że w Niemczech czy we Francji wspierana jest polityka współpracy między rodzimymi przedsiębiorcami, i dokładnie tak samo powinno to wyglądać w Polsce. Wszędzie tam, gdzie ma to swoje uzasadnienie i racjonalne przesłanki. Bodajże kilka dni temu francuski minister gospodarki i finansów Bruno Le Maire przekonywał, że strategiczne sektory i najważniejsze łańcuchy produkcji powinny być realizowane w ramach rodzimej gospodarki. Nie tylko Francuzi zachęcają do wspierania lokalnych producentów oraz krajowej wytwórczości. Dziś, w czasie pandemii, szczególnie ważną rzeczą pozostaje dobra współpraca między krajowymi przedsiębiorcami, a także postawy konsumenckie. Tak, na ile to tylko możliwe, powinniśmy wspierać polskie firmy. W naszym wspólnym interesie jest, by gospodarka jak najszybciej podniosła się po epidemii, a na to wpływ ma również to, co wkładamy do koszyka w sklepie. Jeśli zaś chodzi o ochronę przed przejęciami, nie ma na ten moment obaw, by nasze spółki miały być przejmowane przez obcy kapitał. Bacznie tego pilnujemy.

Zbliżająca się recesja może oznaczać drastyczny spadek wartości wielu przedsiębiorstw, także spółek Skarbu Państwa. To dla globalnego kapitału możliwość łatwych i tanich przejęć. Czy zakłada pan ochronę polskich aktywów przed takimi procesami? Czy powinniśmy chronić naszych narodowych czempionów, a może to czas właśnie dla nas na atrakcyjne zakupy?

Nie mówmy obecnie o recesji, choć oczywiste jest, że nastąpi spowolnienie. Właśnie dlatego rozmawiajmy raczej o jak najszybszym powrocie do szybkiego wzrostu. Jestem przekonany, że rola największych spółek Skarbu Państwa będzie tu kluczowa. Nie ma obaw, by dochodziło do tanich przejęć. Proszę mi wierzyć, nie tracimy z pola widzenia interesu największych polskich firm, zwłaszcza tych strategicznych. Uważnie obserwujemy, co się dzieje na rynku. Na razie nie ma sygnałów, które świadczyłyby o zagrożeniu dla przyszłości polskich spółek. Skarb Państwa natomiast nie jest w żadnej mierze zainteresowany wyzbywaniem się potencjału budowanego latami wysiłkiem pokoleń Polaków.

Niewątpliwie natomiast w najbliższym czasie istotną rolę będą odgrywać umiejętności menedżerskie osób zarządzających mieniem Skarbu Państwa i proaktywny nadzór właścicielski, w tym uważna obserwacja i analiza zachodzących na rynku procesów gospodarczych. Bo – proszę pamiętać – dla wielu firm sytuacja, jaka wyłoni się po ustaniu epidemii, może oznaczać nie tylko potencjalne zagrożenia, lecz również ogromne szanse. Musimy się koncentrować, by ich nie przegapić.

Epidemia ogarnęła całą Europę, dała się we znaki wszystkim gospodarkom. Jakich działań oczekuje pan od Komisji Europejskiej? Czy nie uważa pan, że KE powinna złagodzić swoją politykę dotyczącą np. fuzji, pomocy publicznej? Jakich działań potrzebuje Unia, by zachować swoją jedność w obliczu nadchodzącego kryzysu?

eprasa.pl b5b385f00e

Niewątpliwie obecna sytuacja wymaga zredefiniowania podejścia do dotychczasowej polityki Wspólnoty oraz uwzględnienia w niej obecnie występujących okoliczności i ryzyk związanych z funkcjonowaniem gospodarki. Jest przecież jasne, że epidemia dotknie cały europejski rynek. Myślę, że w pierwszym etapie powinniśmy się koncentrować przede wszystkim na ochronie miejsc pracy i odbudowie wzrostu. Jasne jest też, że po ustaniu epidemii wiele przedsiębiorstw lub nawet całe branże wymagać będą wsparcia ze strony państwa. Dyskusja na ten temat ciągle przed nami. Jedno jest pewne: jest wręcz niezbędne zachowanie pozycji gospodarek narodowych. Sytuacja związana z pandemią koronawirusa pokazuje to chyba najdobitniej. Bez wątpienia natomiast Komisja Europejska będzie musiała podjąć jakieś działania.

Które branże, zdaniem pana premiera, mogą przejść przez kryzys suchą stopą, a które należy chronić szczególnie? Branża turystyczna, choć jest pierwszą ofiarą pandemii, nie jest dla gospodarki kluczowa. Czy jeśli staniemy wkrótce przed wyborem – kogo ratować za wszelką cenę – może pan wskazać obszary gospodarki szczególnie ważne dla kraju? Bankowość? Usługi i małe, średnie przedsiębiorstwa? A może właśnie spółki z przeważającym udziałem Skarbu Państwa?

Dla gospodarki nie ma branż nieistotnych. Gospodarka to system naczyń połączonych. Wszystkie branże są równie ważne, składając się wspólnie na gospodarkę narodową i tworząc wartości dodane. Wiadomo jednak, że pomocy i wsparcia będzie wymagało wiele firm i branż, małych i wielkich przedsiębiorstw. Dużo będzie zależało od tego, jak długo będzie trwał stan zawieszenia. Jednak już teraz można powiedzieć, że pomocy będzie wymagała w pierwszej kolejności branża transportowa. Jestem na przykład w stałym kontakcie z zarządem LOT. Wiadomo, że branża lotnicza będzie wymagać szczególnej troski. Prawdopodobnie jeszcze przez wiele miesięcy ruch lotniczy będzie wyłączony.

Działania będzie wymagać branża energetyczna, która w tej chwili bardzo cierpi z powodu zmniejszonego zapotrzebowania na energię. Podobnie branża górnicza, której sytuacja nie była łatwa jeszcze przed wybuchem epidemii. Jestem zdeterminowany, by uratować górnictwo przed upadkiem i wyprowadzić sytuację na prostą. Dlatego liczę tu na dobrą współpracę ze związkami zawodowymi. Na pewno priorytetem są duże spółki Skarbu Państwa, bo to one będą po ustąpieniu koronawirusa kołem zamachowym dla odbudowy wzrostu.

Tak jak mówiłem, przede wszystkim skupiamy się na tym, by chronić miejsca pracy. Oczywistym jest natomiast, że każdy kryzys nie tylko stanowi zagrożenie, lecz również kreuje nowe aktywności gospodarcze. Jest poza dyskusją, że tak będzie i tym razem. Wiele zależy tu od naszych przedsiębiorców. Jestem o tyle spokojny, że nie raz pokazywali już oni, iż doskonale dają sobie radę w takich sytuacjach.

Spółki Skarbu Państwa w pierwszych dniach i tygodniach epidemii w Polsce udowodniły, jak istotną rolę odgrywają nie tylko w gospodarce, lecz i w budowaniu bezpieczeństwa obywateli. Akcje wsparcia placówek służby zdrowia, pozyskanie środków ochrony osobistej, leków – to domena dużych firm, właśnie SSP. PKN Orlen, KGHM, PZU, LOTOS, spółki energetyczne, PKP, LOT, polskie banki – to przedsiębiorstwa, które zajmują najwyższe miejsca na listach firm udzielających wsparcia w walce z koronawirusem w Polsce. Jak ocenia pan tę widoczną zmianę w podstawach rozumienia społecznej odpowiedzialności biznesu?

Spółki z udziałem Skarbu Państwa na walkę z koronawirusem przeznaczyły już ponad 100 mln zł. To niespotykana skala. Tym bardziej, że w tym samym czasie same muszą się zmagać z ekonomicznymi skutkami epidemii. Ta sytuacja pokazuje właśnie, jak istotna jest społeczna odpowiedzialność biznesu, szczególnie w takim momencie, w jakim się obecnie znajdujemy. Biznes, jego rozwój, ekspansja i zysk są ważne w warunkach spokoju. Jeśli natomiast zagrożone są ludzkie zdrowie oraz życie, priorytetem – i to dla wszystkich bez wyjątku – powinna być wzajemna pomoc. Spółki z udziałem Skarbu Państwa zdały ten egzamin celująco. Sprawdziły się w tych trudnych dniach i robią to nadal. Pomagają, organizują wielkie zakupy i transporty środków ochrony czy sprzętu medycznego, przestawiają produkcję na potrzeby walki z epidemią koronawirusa. Wszystkim, którzy są w to zaangażowani, należą się ogromne podziękowania.

> W naszym wspólnym interesie jest, by gospodarka jak najszybciej podniosła się po epidemii, a na to wpływ ma również to, co wkładamy do koszyka w sklepie

Redakcja „Gazety Bankowej" i portalu wGospodarce.pl prowadzi pod patronatem pana premiera, za który dziękujemy, akcję „Kupuję, bo polskie". To zwrócenie uwa-

eprasa.pl b5b385f00e

Jacek Sasin, wicepremier i minister aktywów państwowych, w przerwie narady w Kancelarii Premiera, 10 marca 2020 r.

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl b5b385f00e

gi na nasze codzienne wybory konsumenckie, by każdy mógł wspierać polskich producentów. To niejedyna taka akcja na rynku podkreślająca wagę wsparcia dla polskiego biznesu. Jak ocenia pan znaczenie takich inicjatyw? Czy każdy z nas może mieć wpływ na to, jak polskie firmy poradzą sobie z kryzysem?

Tego typu inicjatywy są bardzo istotne. Dziękuję za nie. Teraz ważna jest nasza wzajemna solidarność. Należy mocniej pamiętać o idei patriotyzmu gospodarczego. Kupując towary wyprodukowane w naszym kraju, napędzamy koniunkturę. Większa konsumpcja polskich wyrobów przełoży się na większe możliwości rodzimych firm. Ocenia się, że 79 gr z każdej złotówki wydanej na produkty, które powstały w naszym kraju, zostaje w polskiej gospodarce. W przypadku zakupu produktów importowanych to tylko 25 gr. W skali kraju są to miliardy. Nie zapominajmy, że polskie wyroby kupujemy nie tylko na targu, lecz także w sklepie. Powinniśmy w większym stopniu przekonać Polaków, by wybierali rodzime produkty. Cały czas trzeba też zwiększać świadomość, że to, co kupujemy, ma znaczenie. Często większe, niż nam się wydaje. Tu ogromna rola mediów, które w przestrzeni publicznej kreują trendy.

Każdy kryzys nie tylko stanowi zagrożenie, lecz również kreuje nowe aktywności gospodarcze. Jest poza dyskusją, że tak będzie i tym razem

Warto przy tym przypomnieć, że według badań Centrum Badań i Analiz Rynku aż 90 proc. Polaków chętnie decyduje się na zakup rodzimych produktów. A to nastawienie jest bardzo ważne i należy je wspierać.

Do niedawna pojęcie patriotyzmu gospodarczego, zdaniem wielu ekspertów, zwolenników globalizacji, wspólnego rynku europejskiego, miało brzmieć anachronicznie. Czy nie sądzi pan, że kryzys zmieni lub już zmienia postrzeganie takich pojęć jak gospodarka narodowa, skarb państwa, patriotyzm gospodarczy, wsparcie publiczne?

Sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy, pokazuje, że kapitał ma narodowość. Od lat wskazywaliśmy, jak bardzo to jest istotne. Wszystkie państwa, w tym Polska, w walce z epidemią muszą liczyć głównie na siebie. Powstaje zasadne pytanie: gdzie jest Unia Europejska w tym trudnym momencie? Obecna sytuacja potwierdza nasze wcześniejsze stanowisko, że jeżeli państwo chce dobrze i sprawnie funkcjonować, musi mieć kontrolę nad strategicznymi firmami. To zapewnia niezależność i bezpieczeństwo. Na przykład mając pod kontrolą duże państwowe firmy, zdecydowanie łatwiej jest nam w czasie epidemii przestawić produkcję na inne potrzeby. Podstawą funkcjonowania rozwiniętych gospodarek narodowych na świecie jest patriotyzm gospodarczy, co nie przesądza o braku możliwości globalnego rozwoju poszczególnych przedsiębiorstw czy też budowy rynku wewnętrznego w Unii Europejskiej.

Polska realizuje wiele kluczowych inwestycji, ważnych z punktu widzenia całej gospodarki i naszego bezpieczeństwa: buduje Baltic Pipe, przygotowuje Centralny Port Komunikacyjny, trwa przekop Mierzei Wiślanej... Czy kryzys, jaki prawdopodobnie spowoduje epidemia koronawirusa, może wpłynąć na realizację tych przedsięwzięć? Czy może je opóźnić albo zawiesić?

Inwestycje w sferze publicznej napędzają gospodarkę. Dla nas najważniejsze jest to, by jak najszybciej wrócić na ten sam tor, co przed epidemią. Nie rezygnujemy z działań, które wzmocnią gospodarkę kraju w długiej perspektywie. Nie wstrzymujemy też naszych kluczowych inwestycji. Projekty takie jak budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego to stymulatory wzrostu. Naturalnie o konkretnych inwestycjach, w konkretnych spółkach decydują ich menedżerowie. Na przykład PKN Orlen już zapowiada, że nie wstrzymuje żadnych zaplanowanych projektów inwestycyjnych i akwizycyjnych. Kontynuowana jest realizacja Baltic Pipe. Minister Andrzej Adamczyk zapewnia, że epidemia nie przerwie inwestycji w infrastrukturę. Kontynuowana jest budowa wspomnianego już Centralnego Portu Komunikacyjnego, autostrad i obwodnic.

Jakie wnioski, według pana, płyną z funkcjonowania państwa i gospodarki w czasie epidemii? Jakie są to wnioski dla spółek, a jakie dla administracji gospodarczej?

Obecna sytuacja i doświadczenia są bez precedensu. Nikt z nas nie przeżył czegoś podobnego i to jest dla nas sprawdzian. Powinniśmy umieć wyciągnąć z tego wnioski na przyszłość, bez względu na to, czym się zajmujemy.

Do tej pory żyliśmy we względnym dobrobycie przy wzrastającym poczuciu satysfakcji. Informacje o rozmaitych kataklizmach wydawały się nam dalekie i obce. Tymczasem epidemia pokazała, że nas to również może dotknąć. Na wnioski na pewno przyjdzie jeszcze czas. W tej chwili wszyscy powinniśmy się koncentrować przede wszystkim na tym, by minimalizować straty, a równocześnie co zrobić, by gospodarka jak najszybciej wróciła na ścieżkę szybkiego wzrostu. ●

eprasa.pl b5b385f00e

Z kryzysu mamy wyjść z Tarczą

212 mld zł – na tyle oszacowano obecnie koszt pomocy państwowej dla przedsiębiorców, pracowników i systemu finansowego w Polsce w ramach tzw. Tarczy Antykryzysowej wraz z jej późniejszymi uaktualnieniami zwanymi Tarczą 2.0. Warto zauważyć, że suma ta równa się niemal połowie zakładanego budżetu państwa polskiego na rok 2020

Premier Mateusz Morawiecki: największą pomoc otrzymają te podmioty, które będą chronić swoje miejsca pracy

fot. Andrzej Wiktor

Rząd i legislatorzy przygotowali bardzo bogaty i szeroki wachlarz świadczeń, a także zwolnień z płacenia podatków i innych danin na rzecz państwa, dlatego nie sposób omówić ich wszystkich w krótkim tekście prasowym. Przedstawimy jedynie ogólne założenia dostępnej pomocy w ramach Tarczy (szczegółowe informacje – patrz ramka).

Podstawowa pomoc realizowana jest w czterech obszarach i kierowana do przedsiębiorców, pracowników, instytucji kultury, a także zakwalifikowanego jako czwarta grupa szerokiego grona odbiorców, m.in. osób bezrobotnych, ale również instytucji samorządowych.

Najważniejszy cel – ochrona miejsc pracy

Najwięcej emocji i oczekiwań budzi oczywiście pomoc dla indywidualnych przedsiębiorców i firm, z których wielu pozbawiono możliwości zarobkowania ze względu na wprowadzone obostrzenia epidemiologiczne. Dostępne narzędzia podzielono z uwagi na wielkość podmiotów gospodarczych, w których wyróżniono firmy jednoosobowe, mikrofirmy (zatrudniające do 9 pracowników), firmy małe (do 50 pracowników), średnie (do 250 pracowników) oraz firmy duże. Firmom zaoferowano głównie pomoc w postaci trzymiesięcznego zwolnienia z konieczności opłacania składek na ZUS, odroczenia płatności podatkowych czy wypłatę tzw. postojowego, które zostało zwolnione z opodatkowania. Ułatwiono także dostęp do gwarancji Banku Gospodarstwa Krajowego przy zaciąganiu wielu pożyczek związanych już nie tylko z (jak dotychczas) rozwijaniem swojej działalności, lecz również z utrzymaniem obecnego stanu zatrudnienia. Premier Mateusz Morawiecki wielokrotnie podkreślał bowiem, że największą pomoc otrzymają te podmioty, które będą chronić swoje miejsca pracy, a zapobieganie wzrostowi bezrobocia jest priorytetem działań związanych z przygotowaniem Tarczy. Dlatego znaczna część możliwej do uzyskania

eprasa.pl b5b385f00e

pomocy finansowej, przeznaczonej dla małych, średnich i dużych firm, dotyczy dofinansowania pensji dla pracowników. Chociaż dziś nikt już nie ma złudzeń, że tzw. rynek pracownika to przeszłość, a wzrostowi bezrobocia nie da się zapobiec, to dzięki rozwiązaniom zaproponowanym przez rząd istnieje realna szansa na maksymalne możliwe ograniczenie tego negatywnego skutku obecnej sytuacji.

Bardzo podobne w swoim charakterze narzędzia przygotowano dla pracowników, którym także przysługują zwolnienia z podatku dochodowego, dodatki postojowe (nieopodatkowane) i zasiłki opiekuńcze na dzieci. O wszystkie świadczenia, po spełnieniu określonych warunków, można występować on-line, bez wychodzenia z domu, za pośrednictwem serwisu gov.pl.

PFR – dobrze, że jest!

Gdy przygotowywaliśmy ten numer „Gazety Bankowej", na notyfikację Komisji Europejskiej czekało potężne wsparcie przygotowane przez Polski Fundusz Rozwoju, które swoim zasięgiem obejmie aż 670 tys. podmiotów w postaci małych i średnich firm. Zatwierdzenie planu kryzysowego przez KE jest konieczne, by nie zostało uznane za nieuzasadnione wspieranie rodzimych podmiotów kosztem europejskiego wolnego rynku i zachwianie zasad uczciwej konkurencji. W „normalnych" warunkach można by było być pewnym, że na podobne wsparcie dla polskich firm Komisja Europejska nie wyraziłaby zgody, ale dziś z równą pewnością można zakładać, że oczekiwana notyfikacja będzie jedynie formalnością i w chwili, gdy ten numer „Gazety Bankowej" trafi do rąk naszych czytelników, plan PFR będzie już wdrażany. Nieoczekiwanie więc to Polski Fundusz Rozwoju, powołany w ramach Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, stał się znakomitym narzędziem do zwalczania skutków obecnego kryzysu.

Jak czytamy na stronie PFR: „Dzięki kompetencjom inwestycyjnym i zapleczu finansowemu PFR będzie mógł sprawnie i efektywnie udostępnić przedsiębiorcom finansowanie na preferencyjnych warunkach, ograniczać skutki spowolnienia w polskiej gospodarce i przyczynić się do powrotu polskich firm na ścieżkę rozwoju".

Pomoc za pośrednictwem banków

Program Tarcza Finansowa PFR dla mikro oraz małych i średnich firm będzie obsługiwany za pośrednictwem systemów bankowości elektronicznej wybranych banków, których listę znajdziemy także na stronach PFR po zatwierdzeniu pomocy przez KE. To ważne, gdyż każdy przedsiębiorca powinien także wnikliwie śledzić komunikaty rozsyłane przez banki komercyjne.

Program dla dużych firm będzie obsługiwany za pośrednictwem specjalnego formularza zgłoszeniowego.

Wszystkie szczegółowe informacje o narzędziach dostępnej pomocy, a także sposobach i warunkach jej uzyskania, **dostępne są w serwisach internetowych rządu na stronie www.gov.pl/tarczaantykryzysowa.** Swoją tarczę antykryzysową przygotował Polski Fundusz Rozwoju, a szczegółowe informacje o niej dostępne są na stronie **www.pfr.gov.pl**.

Dużym podmiotom PFR umożliwił złożenie wstępnego wniosku o pomoc z programu jeszcze przed zatwierdzeniem planu przez Komisję Europejską. Jak podkreślono: „Szczegółowe zasady kwalifikacji i możliwego finansowania będą przekazywane firmom indywidualnie przez PFR po pogłębionej analizie sytuacji finansowej i potrzeb. A terminy składania wniosków oraz szczegółowe zasady programu będą podane po uzyskaniu zgody Komisji Europejskiej na realizację programu".

Dla mikrofirm przygotowano finansowanie w postaci prostych do uzyskania i częściowo bezzwrotnych subwencji, których wysokość może wynieść nawet 324 tys. zł, z tym że PFR zakłada, iż średnia wartość wsparcia wyniesie 70–90 tys. zł. Subwencje dla małych i średnich podmiotów mogą wynieść nawet maksymalnie 3,5 mln zł, a zakładana średnia wynosi 1,9 mln zł dla tego sektora. Jeśli chodzi o duże podmioty, nie określono wstępnie limitu oferowanej pomocy, a każde wsparcie będzie oszacowywane na indywidualnych zasadach.

Informacja ważna jak pomoc

Jednocześnie PFR prowadzi tzw. webinaria, czyli system szkoleń internetowych, dla wszystkich podmiotów, w rozróżnieniu od skali wielkości przedsiębiorstwa, które w sposób maksymalnie przejrzysty i użyteczny mają instruować o sposobach możliwej do uzyskania pomocy. W ramach webinariów przygotowano również kurs dotyczący cyfryzacji przedsiębiorstw, co jest szczególnie istotne w warunkach pracy zdalnej, a także szkolenia dla samorządowców. Pakiet informacyjny uzupełnia praktyczny podręcznik – „Przewodnik Antykryzysowy dla Przedsiębiorców", który można pobrać ze strony PFR.

Polski Fundusz Rozwoju wyszedł ze słusznego założenia, że dostęp do informacji o sposobach możliwej do uzyskania pomocy jest równie ważny, co sama pomoc, która opiera się przecież na zupełnie nowych i bardzo szybko przygotowywanych rozwiązaniach legislacyjnych. Trudno zatem oczekiwać, że fachowego doradztwa, jak z niej skorzystać, udzielą nam księgowi czy prawnicy, którzy sami dopiero zapoznają się z Tarczą.

Niestety wciąż nie wiadomo dokładnie, jak długo potrwa tzw. lockdown, który według szacunków rządu kosztuje polską gospodarkę 7–8 mld zł dziennie. Warto jednak wykorzystywać środki zaradcze przygotowane do walki z kryzysem. Z publikowanych na stronach gov.pl i pfr.pl informacji wynika, że narzędzia, jakie przygotowano, mogą realnie ograniczyć skutki kryzysu, z którym nam wszystkim przyjdzie się zmierzyć. ● **BZ**

eprasa.pl b5b385f00e

Kupuję, bo polskie

Czas patriotów... gospodarczych

Akcja portalu wGospodarce.pl „Kupuję, bo polskie" otrzymała patronat Ministra Aktywów Państwowych

MAKSYMILIAN WYSOCKI

Pandemia koronawirusa i choroby COVID-19 pokazała kilka brutalnych prawd, w tym jedną najważniejszą: kapitał ma narodowość. Pokazała to na wielu polach – od wielkiej polityki do codziennych zakupów. Patriotyzm gospodarczy staje się dziś także wyjątkowo silnym i ważnym elementem gry gospodarczej. W miarę żegnania kryzysu każdy kraj będzie chciał w pierwszej kolejności odbudować własną gospodarkę. Nie można mieć złudzeń, że każdy będzie „grał na siebie".

Co najlepszego możemy zrobić teraz? Kupowanie polskich produktów to najprostszy sposób na wsparcie polskiej gospodarki i ten przekaz premiera Morawieckiego z końca minionego roku nabiera teraz szczególnego znaczenia. W ten prosty sposób możemy najlepiej wspomóc naszych polskich przedsiębiorców. Dlatego portal wGospodarce.pl wraca do „Kupuję, bo polskie" – naszej akcji sprzed kilku lat, w której promujemy polskie produkty i rodzimych przedsiębiorców będących solą wspólnej gospodarki. Z dumą możemy poinformować, że dla tej akcji właśnie otrzymaliśmy patronat Ministra Aktywów Państwowych.

„Kupuję, bo polskie" to akcja prowadzona przez redakcję ekonomiczną Grupy Medialnej Fratria – dziennikarzy portalu wGospodarce.pl i „Gazety Bankowej", w której promujemy polskie produkty i rodzimych przedsiębiorców będących solą gospodarki. W ten sposób pieniądze zainwestowane w polskie firmy wracają do nas w formie podatków finansujących nasze bezpieczeństwo, szkolnictwo czy ochronę zdrowia.

Chcemy wspólnie z partnerami akcji promować polskie produkty i polskich przedsiębiorców. Dlatego na portalu wGospodarce.pl uruchomiliśmy specjalną zakładkę tematyczną akcji „Kupuję, bo polskie". Zależy nam na zaproszeniu do wspólnych działań jak największej liczby przedsiębiorców, partnerów i patronów – by „Kupuję, bo polskie" stało się wraz z podobnymi inicjatywami ruchem zmieniającym naszą świadomość dotyczącą znaczenia postaw konsumenckich.

79 gr z każdej złotówki wydanej na produkty, które powstały w naszym kraju, zostaje w polskiej gospodarce. W przypadku zakupu produktów importowanych to tylko 25 gr. Gdybyśmy częściej kupowali polskie produkty, to w Polsce zostawałyby miliardy złotych rocznie. 1 proc. więcej kupowanych polskich produktów, a w gospodarce pozostaje dodatkowe 6,6 mld zł. W ten sposób pieniądze zainwestowane w polską gospodarkę wracają do producentów, ale też do nas samych, w formie podatków finansujących nasze bezpieczeństwo, szkolnictwo czy ochronę zdrowia.

Wybory, których dokonujemy na co dzień, mają bardzo duże znaczenie. Podejmujemy w ten sposób decyzję o tym, ile naszych pieniędzy zostaje w Polsce, a ile wypływa za granicę. Ale dziś dodatkowo musimy mieć świadomość, że jedną prostą decyzją możemy uratować rodzimych przedsiębiorców, ich pracowników, ich pośredników oraz – nie zapominajmy – ich rodziny.

Z analizy „Miliardy zostawione w Polsce" przeprowadzonej przez firmę audytorsko-doradczą Grant Thornton na koniec minionego roku wynikało, że zmiana nawyków konsumenckich mogłaby przynieść polskiej gospodarce dodatkowe kilkadziesiąt miliardów złotych rocznie. Tych pieniędzy potrzeba naszym przedsiębiorcom teraz bardziej niż kiedykolwiek.

Dlatego chciałbym przy tej okazji zaapelować: kupowanie polskich produktów to nie tylko patriotyzm gospodarczy, lecz również gospodarcza mądrość. Kupowanie polskich produktów po prostu się nam wszystkim opłaca. Od tej pory zwracajmy baczniej uwagę na to, które produkty są naprawdę polskie, które tylko udają związek z polskim rynkiem, które produkujące i działające w Polsce firmy płacą tu podatki, a które tego unikają i transferują zyski za granicę. Pora więc obudzić prawdziwy patriotyzm gospodarczy. Zapraszamy do uczestnictwa w akcji wGospodarce.pl „Kupuję, bo polskie". ●

eprasa.pl b5b385f00e

Mocne wsparcie

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Odzew ze strony polskich firm na apel o pomoc dla służby zdrowia przeszedł najśmielsze oczekiwania, a liczba chętnych, którzy postanowili zaoferować bezinteresowną pomoc, z dnia na dzień urosła do potężnych rozmiarów

W akcję zaangażowały się nie tylko państwowe przedsiębiorstwa, dysponujące potężnym zapleczem kapitałowym, lecz także prywatne firmy średniej wielkości czy fundacje i w końcu małe rodzinne biznesy.

Każdy ruszył ze wsparciem na miarę własnych możliwości, starając się nie tylko wyasygnować środki pieniężne na pomoc dla szpitali i personelu medycznego, zakup niezbędnego sprzętu, lecz również oferując wsparcie rzeczowe (od bezpłatnego dostarczenia produktów spożywczych, cateringu posiłków, przejazdów taksówkami dla pracowników służby zdrowia czy w końcu specjalnej oferty ubezpieczeń, na bazie noclegowej w sieciach hotelarskich kończąc).

Ogromna pomoc

Kwota wsparcia, o jakiej mówimy, tylko na przestrzeni niecałych czterech tygodni urosła (stan na 8 kwietnia 2020 r.) do prawie 350 mln zł, stając się niespotykanym symbolem ofiarności darczyńców. Jednocześnie ten spektakularny wyścig firm śledzimy na łamach portalu wGospodarce.pl, na bieżąco aktualizując stan przekazanych środków oraz zgłaszany zasób darów rzeczowych.

Te wyjątkowe i nieplanowane dotąd w żadnych strategiach CSR (społeczna odpowiedzialność biznesu – przyp. red.) działania polskich, ale też zagranicznych przedsiębiorstw są bezprecedensowe. Z drugiej strony sytuacja, w jakiej znalazł się świat, w tym Polska – zainfekowane koronawirusem, jest szczególna i wymaga podjęcia niestandardowych kroków, wzajemnego wsparcia, ofiarności oraz podtrzymania na duchu najbardziej potrzebujących.

Obserwując dotychczasowy przebieg akcji oraz ogromne zaangażowanie przedsiębiorców, można z całą pewnością stwierdzić, że zarówno krajowy, jak i zagraniczny biznes zdał tutaj egzamin. Dary popłynęły szerokim strumieniem zarówno do szpitali (tak potrzebne respiratory, środki dezynfekcyjne, maseczki, rękawiczki, kombinezony czy przyłbice), jak i do seniorów – osób starszych i często schorowanych (dary finansowe i rzeczowe).

Wsparcie potrzebujących

Wśród najbardziej hojnych darczyńców pojawiły się m.in. flagowe okręty polskiej gospodarki, jak PKN Orlen (wsparcie rzędu 100 mln zł), KGHM Polska Miedź (60 mln zł), PKO BP (9 mln zł), PGNiG (7,6 mln zł) czy też Grupa Lotos (7 mln zł).

Jak podkreślił Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen, mamy obecnie do czynienia z niespotykaną sytuacją, w której liczy się przede wszystkim czas reakcji. – Dlatego jako firma odpowiedzialna społecznie aktywnie angażujemy się w działania rządu na rzecz walki z epidemią koronawirusa. Pomoc kierujemy tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna, czyli do placówek medycznych – wyjaśnił szef płockiego koncernu.

W podobnym tonie wypowiedział się także Paweł Jan Majewski, prezes Grupy Lotos, wskazując jednocześnie na skalę i zasięg prowadzonych działań, których celem jest wsparcie rodzimej służby zdrowia. – Tak skomplikowaną operację logistyczną w zakresie transportu sprzętu medycznego – choćby pomoc w okresie Wielkanocy – udaje się nam realizować w krótkim czasie dzięki dobrej współpracy spółek Skarbu Państwa z polskim rządem i Ministerstwem Aktywów Państwowych – zauważył prezes Grupy Lotos.

Jego zdaniem właśnie takie akcje dobitnie pokazują, że kapitał ma narodowość. – To nie pierwsza inicjatywa, jaką kierujemy do służby zdrowia. Do tej pory wsparliśmy finansowo m.in. wszystkie szpitale zakaźne w całym kraju – podkreślił Paweł Jan Majewski.

Gdyby doszło do kolejnych fal zakażeń, darczyńcy z pewnością nie spoczną na laurach, a ich wysiłek przyczyni się w istotnym stopniu do wsparcia rodzimej służby zdrowia i ograniczenia skutków epidemii. ●

fot. Shutterstock

eprasa.pl b5b385f00e

JERZY BIELEWICZ

Banki centralne włączyły respiratory

Globalny system finansowy oparł się pandemii. Jak dotąd podtrzymano wymianę handlową, chroniąc tym samym łańcuchy dostaw podstawowych dóbr. Uniknięto kataklizmu i sytuacji, gdy ciemna strona natury ludzkiej bierze górę

Siedziba Rezerwy Federalnej USA w Waszyngtonie

fot. Shutterstock/Roman Babakin

Gdyby światowy system płatności się załamał, wzrosła nieufność między bankami, a państwom zabrakło płynności i funduszy na walkę ze skutkami pandemii COVID-19, to na ulice miast niezależnie od długości i szerokości geograficznej oraz stopnia zamożności mieszkańców wdarłby się chaos i mogłoby dojść do dantejskich scen, zamieszek, grabieży, a nawet czystek etnicznych w walce o egzystencjalne przetrwanie. Jednak – na szczęście – globalny system finansowy nie poddał się pandemii, podtrzymano wymianę handlową, chroniąc tym samym łańcuchy dostaw podstawowych dóbr. Uniknięto kataklizmu i sytuacji, gdy ciemna strona natury ludzkiej bierze górę. A warto tu wskazać na potencjalny konflikt intencjonalnie wywołany przez Ankarę oraz falę migrantów próbujących sforsować granicę Unii Europejskiej i wedrzeć się na terytorium Grecji czy też wojnę cenową na rynku ropy naftowej sprowokowaną przez Rosję Putina w najmniej pożądanym momencie.

Paradoksalnie to doświadczenia kryzysu z 2008 r. wskazały kierunek i wyzwoliły w 2020 r. szybką reakcję oraz działania banków centralnych na całym świecie. Kluczową rolę odegrała Rezerwa Federalna w USA ze względu na fakt, że znakomita większość międzynarodowych transakcji opiera się na amerykańskiej walucie i jest w niej zawierana. Jednak pytanie co dalej, pozostanie bez odpowiedzi, dopóki nie poznamy rzeczywistego rozmiaru szkód wyrządzonych przez rozprzestrzeniające się na świecie tsunami zarażeń wirusem SARS-CoV-2, który niesie śmierć tysięcy ofiar i paraliżuje gospodarki kolejnych krajów. Czy świat po pandemii będzie inny, lepszy, czy też czekają nas wyłącznie „krew, pot i łzy" oraz lata wyrzeczeń? Czy rychło wrócimy do naszych miejsc pracy, czy czeka nas dalsza kwarantanna, co gorzej – być może – na bezrobociu? W dużej mierze odpowiedzi na te

eprasa.pl b5b385f00e

pytania zależą od skuteczności działań podjętych przez banki centralne w koordynacji z rządami narodowymi.

Ryzykowne „all in" Rezerwy Federalnej

Amerykański Fed zaskoczył świat zdecydowanym działaniem, chcąc nie chcąc ujawniając rzeczywistą skalę nadchodzących zagrożeń, podczas gdy „all in" (u nas „va banque") określa ryzykowną zagrywkę pokerzysty, który gra o całą pulę, ryzykując nagłą porażkę. Rezerwa Federalna, wszak nobliwa i szacowna instytucja, na przestrzeni zaledwie miesiąca obniżyła wymagany poziom deponowanych przez banki komercyjne rezerw z 10 proc. do zera (!) i wpompowała w szeroko pojęty rynek długu w USA 2 bln dolarów (!), obniżając jednocześnie skokowo podstawową stopę procentową z poziomu 1,5 proc. również do zera.

Tak szybki przyrost wartości aktywów Rezerwy Federalnej, czyli – mówiąc wprost – dodruku pieniądza, nie miał dotąd precedensu, a skala interwencji już teraz jest dwukrotnie wyższa niż w 2008 r., przy czym z każdym tygodniem rośnie w tempie wykładniczym! Bank centralny skupuje na potęgę nie tylko suwerenne papiery i obligacje amerykańskie, lecz również długi i obligacje stanów, miast oraz lokalnych samorządów, długi i obligacje amerykańskich firm i korporacji (w tym te o ratingu śmieciowym) czy wreszcie interweniuje, podtrzymując płynność na rynku międzybankowym (repo), udziela pożyczek w dolarach innym bankom centralnym, podtrzymując międzynarodową wymianę i handel. Stworzył też wraz administracją federalną fundusz „płynnościowy", który umożliwia bankom komercyjnym udzielanie kredytów małym i średnim firmom pozbawionym przychodów, chroniąc je przed upadłością, a w konsekwencji niekontrolowanym w skali kraju wzrostem bezrobocia. Szacowana wartość całego pakietu działań Fed to ponad 8 bln dolarów, z czego w ciągu zaledwie 30 dni wykorzystano... jedną czwartą. Nie dziwi zatem deklaracja Fed, że nie przewiduje ograniczeń i limitu swoich interwencji zgodnie z zasadą, iż zasoby banku centralnego pozostają w teorii nieograniczone i do dyspozycji państwa. Jednocześnie rząd federalny przy wsparciu Kongresu ogłasza pakiet stymulacji fiskalnych na łączną kwotę 2 bln dolarów i zapowiada następne, jeśli tylko zajdzie taka konieczność.

A jednak i mimo podjętych interwencji 17 mln Amerykanów straciło pracę w ciągu zaledwie trzech tygodni poprzedzających Święta Wielkanocy (!), stopa bezrobocia zaś skoczyła jak z katapulty z 3,6 proc. (historyczne minimum) do 14,7 proc., osiągając najwyższy poziom od 1945 r. Banki inwestycyjne przewidują spadek PKB rzędu 25 do nawet 40 proc. w drugim kwartale, stabilizację w trzecim kwartale i silne odbicie na koniec roku. Biorą też pod uwagę scenariusz depresji gospodarczej zdefiniowanej jako spadek PKB w skali roku o ponad 10 proc. W takim przypadku deficyt budżetowy na poziomie federalnym może łatwo przekroczyć 2 bln dolarów, czyli ponad 10 proc. PKB, zwłaszcza że tylko w ciągu pierwszych sześciu miesięcy bieżącego roku rozliczeniowego osiągnął już astronomiczną kwotę 744 mld dolarów...

Strefa euro – Północ wygrywa z Południem

W UE „Północ wygrywa z Południem" i choć nikt nie waży się mówić otwarcie o „wojnie secesyjnej", to jednak napięcie między zadłużonymi krajami południa

Aktywa Rezerwy Federalnej ogółem w latach 2008–2020 (w bln dol.)

QE1 – Fed rozpoczyna zakupy długoterminowych papierów wartościowych na otwartym rynku. Obejmuje papiery wartościowe zabezpieczone hipoteką (MBS) w wysokości 1,25 bln dol.

QE2 – QE2 w postaci zakupu długoterminowych skarbowych papierów wartościowych o wartości 600 mld dol.

QE3 – Fed zaczyna skup MBS i długoterminowych skarbowych papierów wartościowych według stawek odpowiednio 40 mld dol. miesięcznie i 45 mld dol. miesięcznie

Program normalizacji bilansu (PNB) – Fed rozpoczyna obniżkę bilansu o 10 mld dol. na miesiąc, stopniowo zwiększając rozmiary operacji do 50 mld dol. na miesiąc

QE4 – Fed powraca do luzowania ilościowego, wprowadzając do obiegu gospodarki 2,0 bln dol. poprzez umowy odkupu (forma krótkoterminowych pożyczek)

Aktywa Rezerwy Federalnej (skala lewa)
Indeks S&P500 (skala prawa)

Źródło: Rezerwa Federalna

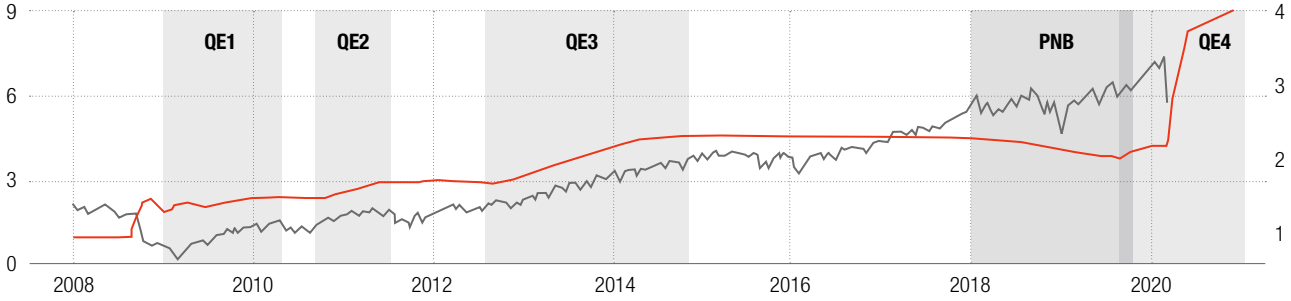

eprasa.pl b5b385f00e

Różnice w rentownościach 10-letnich obligacji niemieckich i włoskich

Europy, jak Włochy i Hiszpania, a bogatymi skąpcami z północy rośnie z każdym dniem. Te same napięcia wpływają na politykę Europejskiego Banku Centralnego, który nie potrafi pogodzić zwaśnionych stron. Co więcej, zaczął od falstartu. 12 marca tego roku prezes EBC Christine Lagarde ogłosiła pierwszy program skupu obligacji w wysokości 120 mld euro, jednak oświadczyła zarazem podczas konferencji prasowej, że celem EBC nie jest kontrola różnic w rentowności (ang. spread) obligacji krajów strefy euro. Reakcja rynków okazała się natychmiastowa, pogrążając pozycję finansową Włoch. Ceny włoskich obligacji rządowych gwałtownie spadły, a rentowność wystrzeliła w górę.

Bez słowa przesady można powiedzieć, że los strefy euro zawisł na włosku... Dwa tygodnie później Christine Lagarde naprawiła swój błąd i ogłosiła kolejny program skupu obligacji w wysokości 750 mld euro nakierowany w dużej mierze na podtrzymanie finansów publicznych najbardziej zadłużonych państw posługujących się wspólną walutą. 8 kwietnia ministrowie finansów 19 krajów strefy euro zgodzili się na ramowy plan stymulacji fiskalnej w wysokości 540 mld euro, odrzucając jednocześnie projekt ujednolicenia kosztów długów poprzez wydanie wspólnych dla całej strefy tzw. korona obligacji. Jeśli te wstępnie deklarowane rozwiązania utrzymają się w mocy, to Niemcy będą mogli nadal korzystać ze swej uprzywilejowanej pozycji hegemona ekonomicznego w UE, a nierównowaga finansowa między bogatą Północą a biednym Południem Europy będzie się pogłębiać. Taka sytuacja może doprowadzić do niekontrolowanego rozpadu strefy euro, co pogłębiłoby zapaść gospodarczą w całej UE. Niemcy odniosłyby pyrrusowe zwycięstwo, pogrążając bezpowrotnie na lata własną gospodarkę.

NBP wspiera rząd

Polska weszła w trwający kryzys z uporządkowanymi finansami, zrównoważonym budżetem i malejącym długiem w stosunku do PKB. Świetna sytuacja ekonomiczna pozwoliła na bardzo szeroki program wsparcia gospodarki, który osiąga łącznie ponad 300 mld zł lub 15 proc. rocznego PKB. NBP ściął jednocześnie wysokość obowiązkowych rezerw z 3,5 do 0,5 proc. oraz podstawową stopę refinansową o 1 punkt procentowy, a depozytową obniżył do zera, motywując banki komercyjne do aktywności silnego i wsparcia polskich firm. Na wzór Fed, NBP, poza wykupem obligacji rządowych i gwarantowanych papierów dłużnych innych instytucji na rynku wtórnym, stworzył wraz z rządem zasób płynnościowy w wysokości 100 mld zł w oparciu o Bank Gospodarstwa Krajowego i Polski Fundusz Rozwoju, z przeznaczeniem na subwencje i z możliwością umorzeń do 75 proc. dla mikroprzedsiębiorstw, małych i średnich firm oraz dużych korporacji. Co więcej, wspólny plan znalazł uznanie i aprobatę trzech głównych agencji ratingowych, które podtrzymały wysoką ocenę inwestycyjną Polski ze stabilną perspektywą dla całej gospodarki oraz finansów publicznych. Warto jednak wskazać, że agencje ratingowe główne ryzyka dla Polski widzą we wzajemnych relacjach wewnątrz UE.

Ład po pandemii

Pandemia pozostawi głęboki rys na globalnej gospodarce. Świat dokona w ciągu najbliższych trzech lat skoku technologicznego, który upowszechni techniki cyfrowe i komunikację przez internet w pracy, nauczaniu, administracji państwowej, służbie zdrowia i przede wszystkim w sektorze finansowym. Szczególnie liczyć się będzie czas i skuteczność przekazywania impulsów monetarnych oraz fiskalnych, co zwiastuje rychłe wprowadzenie e-walut przez banki centralne oraz utworzenie kont cyfrowych dla obywateli i korporacji. Instytucje finansowe i banki przekształcą się z biegiem czasu w platformy inwestycyjne, których głównym celem pozostanie bezpieczna i efektywna alokacja powierzonego kapitału. Obecna sytuacja spowoduje też deglomerację dużych miast i rozkwit małych społeczności lokalnych. Wzrosną wymogi środowiskowe, a czyste powietrze stanie się podstawowym standardem określającym dostatnie życie. Brzmi jak bajka? Niekoniecznie! Jednak od dnia dzisiejszego do tej świetlanej przyszłości dzieli nas olbrzymi dystans najeżony niebezpieczeństwami.

Przede wszystkim Polska jako jedno z nielicznych państw czerpie dziś przewagę ze stabilności politycznej wspartej na mocnych podstawach gospodarczych, dynamicznym rozwoju przy niskim poziomie zadłużenia. Niestety wiele regionów świata i państw czeka droga przez mękę, a Bliski Wschód i Afryka mogą się stać zarzewiem konfliktów i w konsekwencji klęsk humanitarnych na niespotykaną dotąd skalę. Podobnie Europa Wschodnia pozostaje wystawiona na agresję ze strony Rosji Putina. ●

eprasa.pl b5b385f00e

Europa nie lubi fuzji

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej"

Epidemia koronawirusa mocno uszczupliła kapitały przedsiębiorstw – i to zarówno w północnej, jak i w południowej części kontynentu. Walka z gospodarczymi skutkami pandemii może zająć wiele lat i pochłonąć dziesiątki, o ile nie setki, miliardów euro. Biznes będzie potrzebował mocnego zastrzyku finansowego od rządów, a także z samej Unii Europejskiej.

Unia znajdzie na to pieniądze, jednak odbędzie się to kosztem innych programów wspólnotowych. Czy okażą się one wystarczające i czy osłabione europejskie korporacje nie staną się łatwym łupem pozaeuropejskiego kapitału, przede wszystkim chińskiego i rosyjskiego? Owszem, jest to możliwe, a o realności zagrożenia świadczy chociażby fakt, że niektóre państwa już szykują instrumenty prawne, by przeciwstawić się temu niebezpieczeństwu.

Sytuacja mogłaby być znacznie prostsza, gdyby KE poluzowała nieco swoje dogmaty dotyczące fuzji i przejęć na naszym, europejskim rynku. Komisja jest jednak nieprzejednana, o czym przekonali się zarówno Francuzi, jak i Niemcy czy Polacy. Bruksela rok temu zablokowała fuzję francuskiego Alstomu i niemieckiego Siemensa. Według niej połączenie gigantów działających na rynku taboru kolejowego naruszyłoby unijne przepisy antymonopolowe. Paryż i Berlin mocno lobbowały za połączeniem, udało się im nawet uzyskać poparcie 19 państw unijnych. Bezskutecznie. Brak zgody na fuzję oznacza, że w Europie nie uda się stworzyć firmy mogącej rywalizować z największym producentem pociągów na świecie – chińskim gigantem CRRC (China Railway Rolling Stock Corporation).

Boje z KE toczy też Polska. PKN Orlen chce połączenia z Lotosem, jednak rozmowy idą opornie, toczą się długo, a ich skutek ciągle jest niepewny. Nie wiadomo, czy Komisja Europejska nie przedstawi polskiej spółce tak wyśrubowanych warunków fuzji, że operacja stanie się nieopłacalna, tak jak to było w przypadku Alstomu i Siemensa.

> **Komisja Europejska mogłaby pomóc unijnym firmom pokonać kryzys, bardziej elastycznie traktując fuzje i przejęcia. Mogłaby, ale na razie nie chce**

Przejęcia to pięta achillesowa Unii Europejskiej. Wprawdzie poprzedni szef KE, Jean-Claude Juncker, uzasadniając swoją decyzję w sprawie Alstomu i Siemensa, mówił, że w ciągu 30 lat Unia zatwierdziła ponad 6 tys. fuzji, odrzucając jedynie nieco ponad 30, jednak akurat te, które odrzuciła, mogły pomóc Europie znaleźć się w zupełnie innym miejscu, niż jest obecnie.

Krańcowy rygoryzm KE jest dużym problemem dla największych unijnych krajów. Dlatego w lutym czterech ministrów odpowiedzialnych za gospodarkę – Polski, Niemiec, Francji i Włoch, czyli Jadwiga Emilewicz, Peter Altmaier, Bruno Le Maire i Stefano Patuanelli – wystosowało wspólny list do Komisji Europejskiej, w którym apelowali, by pozwolono europejskim koncernom na bliższą współpracę i połączenia. Dzięki temu byłyby w stanie stać się europejskimi czempionami i wygrać rywalizację ze wspieranymi przez państwo firmami z Chin. Udział Włoch w tej grupie nie był przypadkowy, ponieważ Rzym blisko współpracuje z Paryżem i ma plany, by tę kooperację wzmocnić.

Apel trafił bezpośrednio do komisarz ds. konkurencji – Dunki Margrethe Vestager. Jego autorzy mieli nadzieję, że będzie miał on wpływ na przygotowywaną przez Komisję Europejską strategię przemysłową i spowoduje złagodzenie polityki wobec fuzji i przejęć. Tak się jednak nie stało, strategia KE nie zmieniła się i Vestager jako zwolenniczka twardej linii wobec europejskich fuzji odniosła spektakularne zwycięstwo.

Ogłoszenie strategii przemysłowej zbiegło się w czasie z ekspansją pandemii, która w Europie zaczynała zbierać swe okrutne żniwo. Już wtedy było wiadomo, że europejska gospodarka zapłaci za nią wysoką cenę, a osłabione firmy mogą się stać obiektem wrogich, pozaeuropejskich przejęć.

Większa otwartość KE na fuzje mogłaby je przed tym uchronić. Czy Komisja Europejska jest w stanie zmienić swoją politykę na bardziej elastyczną? Z pewnością nie jest to proste, jednak wyjątkowa sytuacja, w jakiej w dobie epidemii znalazła się Polska i cała Europa, zmusi wiele firm do łączenia sił oraz poszukiwania kapitału. Lepiej, by znalazły go na swoim rodzimym rynku. ●

eprasa.pl b5b385f00e

fot. Andrzej Wiktor

PIOTR ROSIK

Koronawirus wymusił start polskiego QE

8 kwietnia 2020 r. przejdzie do historii polskiego rynku finansowego, polskiej bankowości i polskiej gospodarki: Narodowy Bank Polski wszedł na ścieżkę, na której od kilku, a nawet kilkunastu lat znajdują się banki z wielu krajów rozwiniętych

Od połowy marca było wiadomo, że z powodu pandemii koronawirusa polska gospodarka może wejść w 2020 r. w pierwszą od 30 lat recesję (oznacza ona dwa kwartały spadku PKB z rzędu). Od 17 marca – od kiedy bank ściął stopy po raz pierwszy od pięciu lat – było wiadomo, że NBP idzie powoli w stronę „polskiego luzowania ilościowego" (QE – quantitative easing). W połowie marca polski bank centralny postanowił, że podczas koronakryzysu będzie używał kilku niestandardowych narzędzi. Chodzi m.in. o zasilanie w płynność sektora bankowego poprzez repo, o zakup obligacji skarbowych na rynku wtórnym (od banków komercyjnych) w ramach strukturalnych operacji otwartego rynku (polski odpowiednik amerykańskiego QE), o zwiększony kredyt wekslowy na refinansowanie nowych kredytów udzielanych podmiotom gospodarczym przez banki (polski odpowiednik europejskiego TLTRO). To wszystko ma ograniczać negatywne konsekwencje gospodarcze rozprzestrzeniania się koronawirusa, a w dalszej perspektywie sprzyjać ożywieniu krajowej aktywności gospodarczej.

To, co się stało 8 kwietnia, jednak zupełnie zaskoczyło analityków. Niemal żaden z nich się nie spodzie-

eprasa.pl b5b385f00e

Interwencyjny skup obligacji przez NBP na rynku wtórnym

(17 marca–8 kwietnia 2020 r., w mld zł)

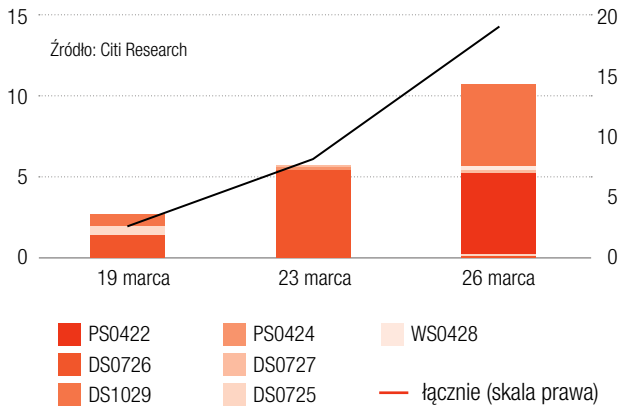

wał, że NBP po raz kolejny w tak krótkim czasie, po miesiącu, zetnie główną stopę o 50 p.b., do wysokości 0,5 proc., najniższej w historii. Niespodziewanie uruchomiony został także wielki pakiet antykryzysowy (tzw. Tarcza Finansowa) o wartości 100 mld zł – gwarantowany przez rząd, NBP i Polski Fundusz Rozwoju (PFR), o bezzwrotnej puli środków w wysokości 60 mld zł – w ramach którego bank centralny wejdzie de facto na ścieżkę „polskiego QE".

– NBP zrobi wszystko w ramach mandatu, by uratować polską gospodarkę przed kryzysem – powiedział prezes NBP Adam Glapiński, przyznając, że parafrazuje słynne „whatever it takes" prezesa Europejskiego Banku Centralnego (EBC) Mario Draghiego z 2012 r. –Ściśle współpracując ze wszystkimi instytucjami państwowymi, musimy zapewniać elastyczność finansowania na rynku, płynność rynku obligacji, a także właściwą, odpowiednio niską rentowność tych obligacji. Polski rynek długu nie jest specjalnie rozbudowany i jest to szczególnie istotne – dodał prof. Glapiński.

Stopa inflacji w Polsce na tle głównej stopy procentowej

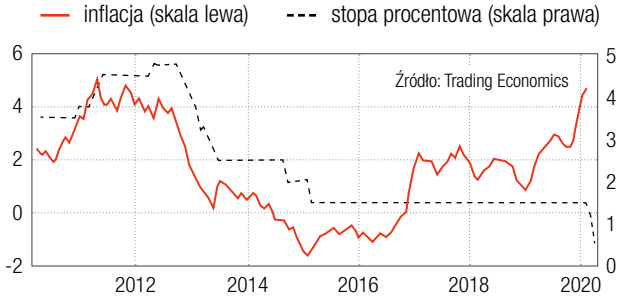

NBP rozszerzył zakres instrumentów finansowych, które może skupować, o bony skarbowe. Uruchomił też zwiększony kredyt wekslowy na refinansowanie nowych kredytów udzielanych podmiotom gospodarczym przez banki komercyjne, o co apelował kilka dni wcześniej na łamach portalu 300gospodarka były prezes NBP Marek Belka. Prof. Glapiński zaznaczył, że każdy element programu pomocowego może być rozszerzany i uzupełniany. – Cały czas myślimy o jakichś innych możliwościach. Teraz w zasadzie mamy w ręku wszystkie narzędzia, które posiadają banki zachodnie. Działamy obecnie na wzór Europejskiego Banku Centralnego – wskazał prof. Glapiński.

> Adam Glapiński: NBP zrobi wszystko w ramach mandatu, by uratować polską gospodarkę przed kryzysem

NBP zadziałał stanowczo

Prezes NBP podkreślił, że NBP nie monetyzuje długu rządowego, bo to by było łamaniem polskiego prawa. – Bank centralny nie finansuje wydatków rządowych, nie monetyzuje długu. NBP działa na rynku obligacji i papierów wartościowych oraz zapewnia jego płynność. To prawda, że dzięki temu rząd może lokować na rynku ogromne sumy. Ale współdziałanie NBP z rządem polega przede wszystkim na zapewnianiu oddechu finansowego gospodarce. Na przykład dzięki temu PFR może emitować obligacje o gwarancjach równych obligacjom skarbowym – wskazał prof. Glapiński.

Zdaniem większości polskich analityków i ekonomistów NBP był zmuszony do użycia niestandardowych narzędzi i wejścia na ścieżkę „polskiego QE". Były prezes NBP prof. Marek Belka, zapytany o to, czy kupowanie przez NBP obligacji Skarbu Państwa na rynku wtórnym jest dobrym narzędziem przeciwdziałania kryzysowi gospodarki tratowanej przez koronawirusa, odparł: „Oczywiście, że tak". „W tej chwili to nie jest żaden dyshonor. Bank centralny nawet nie próbuje udawać, że robi to w celach służących polityce pieniężnej. Zadeklarował oraz realizuje politykę zakupów obligacji na rynku wtórnym. I dobrze. Na świecie już się to dzieje. Kupowanie obligacji państwowych, czyli pożyczanie państwu pieniędzy, bez choćby próby uzasadnienia tych decyzji polityką pieniężną, jest powszechne. Robi to EBC, robią Bank Japonii, Rezerwa Federalna i robi to NBP" – stwierdził prof. Belka w wywiadzie dla portalu 300gospodarka.

eprasa.pl b5b385f00e

– Osobiście uważam, że NBP zareagował niestandardowo szybko i właściwie, w oparciu o klasyczne instrumenty polityki monetarnej, nie przekraczając ram ustrojowych. Zastosowane instrumenty powinny normalizować sytuację na rynku międzybankowym, stwarzając stabilne warunki funkcjonowania polskiego sektora bankowego – stwierdziła prof. Irena Pyka, kierownik Katedry Bankowości i Rynków Finansowych Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

Na „poboczne" skutki kolejnej obniżki stóp i „polskiego QE" zwrócił uwagę dr Przemysław Kwiecień, główny analityk XTB. – Spadnie oprocentowanie wszystkich kredytów opartych na zmiennej stopie procentowej. Ponieważ w ostatnich latach kredyty hipoteczne udzielane były głównie w złotych, ucieszy to wiele gospodarstw domowych. Na zmiennej stopie opartych jest też większość kredytów dla firm, a także oprocentowanie większości obligacji korporacyjnych. Wreszcie spadną koszty finansowania długu Skarbu Państwa – wskazał Kwiecień. – Dla banków decyzja jest jednak gorzką pigułką. Przy tak niskich stopach procentowych marża depozytowa w zasadzie wyparuje, a ponadto banki mogą mieć problem z przekonaniem gospodarstw domowych, że przechowywanie u nich pieniędzy w zasadzie bez odsetek to dobry pomysł. Spadną też wpływy ze wspomnianego oprocentowania rezerw, spadnie limit maksymalnego oprocentowania kredytów. Banki zatem znalazły się w niewesołej sytuacji. Decyzja RPP oznacza także spory ból głowy dla oszczędzających, szczególnie tych o większej awersji do podejmowania ryzyka – dodał.

Przemysław Kwiecień podkreślił, że reakcja rynku na decyzję NBP była w dniach 8 i 9 kwietnia nieco nietypowa. – Złoty zachował się spokojnie, co można tłumaczyć mocnymi wzrostami zagranicznych indeksów giełdowych – stwierdził.

Notowania EUR/PLN i USD/PLN (2015–2020)

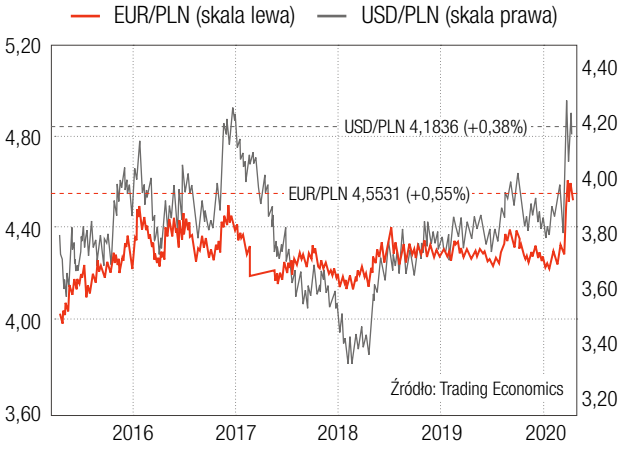

Wartość bilansu NBP

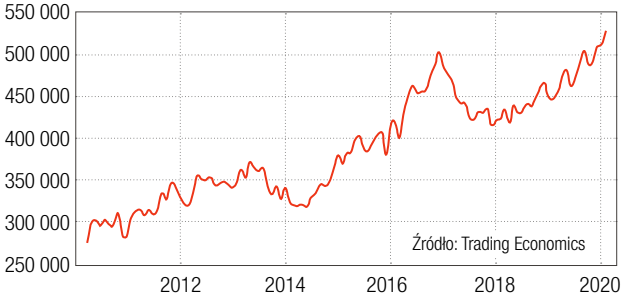

Czy istnieje zagrożenie, że złoty będzie wyprzedawany, bo inwestorzy dojdą do wniosku, iż polski bank centralny jednak monetyzuje dług publiczny, omijając prawo? Niektórzy komentatorzy odpowiadają na to pytanie twierdząco. – NBP, rozpoczynając skup obligacji rządu, w praktyce podeptał konstytucyjny zakaz finansowania wydatków budżetu przez druk pustego pieniądza. Zapowiadając skup obligacji gwarantowanych przez rząd, otwiera wrota do naruszenia konstytucyjnego limitu długu publicznego – stwierdził prof. Andrzej Rzońca, główny ekonomista Platformy Obywatelskiej.

Ale prof. Irena Pyka wskazuje, że NBP ma znacznie gorsze warunki monetyzacji długu publicznego niż wiele innych banków centralnych, z uwagi na zapisy konstytucyjne i prawa bankowego. – Nie może zatem kupować obligacji skarbowych na rynku pierwotnym ani nie może kredytować potrzeb publicznych. I nie robi tego. Poza tym w sytuacji koronarecesji „wszystkie chwyty są dozwolone", pod warunkiem że są uzasadnione ekonomicznie. Uważam, że NBP w okresie transformacji ustrojowej, a potem globalnego kryzysu finansowego, przekonał inwestorów do wartości polskiego złotego i dziś jest w stanie to zaufanie utrzymać – twierdzi prof. Irena Pyka.

Na razie zagrożenie deflacją, a później... inflacją?

Zdaniem prezesa NBP prof. Adama Glapińskiego uruchomienie Tarczy Finansowej nie stwarza groźby pojawienia się wysokiej inflacji. – NBP pilnuje wartości złotego. Inflacja w tej chwili jest ostatnim problemem, z którym się zmagamy. W oczy zagląda nam groźba deflacji – stwierdził prof. Glapiński.

W komunikacie po posiedzeniu Rady Polityki Pieniężnej (RPP) z 8 kwietnia br. napisano, że spadek globalnej aktywności gospodarczej wraz z niższymi cenami surowców oraz osłabieniem krajowego popytu będą oddziaływały w kierunku istotnego obniżenia dynamiki cen. „W efekcie, mimo poluzowania polityki pieniężnej NBP w ostatnim okresie, utrzymuje się ryzyko spadku inflacji poniżej celu inflacyjnego NBP w horyzoncie oddziaływania polityki pieniężnej" – podawał komunikat.

eprasa.pl b5b385f00e

Prognoza dotycząca średniorocznej inflacji, w badaniu przeprowadzonym przez NBP wśród 22 analityków w marcu–kwietniu 2020 r., wynosiła 3,2 proc. na rok 2020, 2,5 proc. na 2021 i 2,5 proc. na 2022. Według centralnej ścieżki marcowej projekcji NBP inflacja konsumencka wyniesie 3,7 proc. w 2020 r., po czym spowolni do 2,7 proc. w 2021 r. W 2019 r. średnioroczna inflacja w Polsce wyniosła 2,3 proc. Z obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) wynika, że inflacja konsumencka w lutym br. wyniosła 4,7 proc. rok do roku, a w stosunku do stycznia br. ceny towarów i usług konsumpcyjnych wzrosły o 0,7 pkt. proc.

Analitycy generalnie pozytywnie ocenili Tarczę Finansową, wskazując, że pomoże ona uratować miliony miejsc pracy (jeśli firmy zdecydują się przez 12 miesięcy na utrzymanie niezmienionego zatrudnienia, to 75 proc. pożyczki kryzysowej będzie umorzone). Jednak niektórzy z nich wskazali jednocześnie na zagrożenia dla złotego w długim terminie. – Program skupu aktywów oraz operacje repo pozostaną głównymi narzędziami w łagodzeniu skutków pandemii, wykorzystywanymi przez NBP. Z perspektywy złotego obniżka stóp procentowych i rozszerzenie skupu aktywów są na razie neutralne. Rynek docenia działania władz monetarnych w przeciwdziałaniu szkodom ekonomicznym wywołanym pandemią. Ale silne zaniżenie stóp procentowych, przy wysokiej inflacji, w przyszłości może się odbić na stabilności złotego. W okresie odbudowy gospodarki niskie stopy procentowe będą czynnikiem hamującym odreagowanie bieżącej słabości złotego – ostrzegł Konrad Białas, analityk Domu Maklerskiego TMS Brokers.

Zdaniem niektórych naukowców trudno przewidzieć, czy stosowane przez NBP nadzwyczajne narzędzia wywindują inflację w Polsce o wiele powyżej celu (2,5 proc. z możliwością odchylenia o 1 pkt. proc.). – Nadzwyczajna polityka monetarna w okresie globalnego kryzysu finansowego nie spowodowała przekroczenia inflacji na poziomie celu inflacyjnego w krajach ją stosujących. W gospodarce światowej pojawiła się natomiast nieoczekiwana przez nikogo deflacja. Moim zdaniem problem ten nie doczekał się wyjaśnienia na gruncie teorii ekonomicznych – zwraca uwagę prof. Irena Pyka. – Wydaje się jednak zasadne zwrócenie uwagi, że pieniądz rezerwowy stawiany do dyspozycji instytucjom kredytowym przez banki centralne w tym okresie został przetransformowany na otwarte rynki finansowe, ożywiając na nich transakcje inwestycyjne. To jednak była inna sytuacja, gdyż globalny kryzys pojawił się wskutek załamania systemu finansowego. Tymczasem koronarecesja wstrzymuje wzrost gospodarczy i powoduje upadek firm, drenując zasoby gospodarstw domowych – wskazała prof. Pyka.

W opinii prof. Pyki trudno też określić stopień adekwatności narzędzi stosowanych przez NBP, gdyż nie wiadomo, jaki będzie wzrost polskiej gospodarki w tym roku i jakie będą potrzeby pieniężne kraju po (pierwszej?) fali pandemii. – Ograniczenia leżą po stronie rozwoju sytuacji zdrowotnej kraju i jej międzynarodowego otoczenia. Zakładając, że wszystko wróci do normy w krótkim okresie, wystarczy kontrola płynności sektora bankowego wspierająca dokonaną przez RPP obniżkę stóp procentowych. Jeżeli jednak spojrzeć przez pryzmat długiego okresu destabilizacji zdrowotnej gospodarki światowej, to każdy nadzwyczajny instrument polityki monetarnej w mojej opinii jest dopuszczalny – konkluduje.

> NBP nie tylko dobrze zrobił, że wszedł na ścieżkę QE, lecz też powinien trzymać rękę na pulsie i rozważyć zastosowanie innych niestandardowych narzędzi polityki pieniężnej

Innego zdania jest Mateusz Benedyk, prezydent Instytutu Misesa. – Złoty nie ma statusu dolara ani euro, nie jest walutą rezerwową, więc popyt na nią jest ściśle ograniczony. To, że błędna polityka monetarna prowadzona przez Fed czy EBC nie powoduje wyprzedaży dolara czy euro, nie oznacza, iż w przypadku Polski będzie podobnie. Im bardziej konwencjonalna polityka pieniężna, tym lepiej dla siły złotego względem innych walut – stwierdził Benedyk.

Według prezydenta Instytutu Misesa, gdy tylko kryzys związany z koronawirusem zacznie wygasać, ludzie zmniejszą swój popyt na salda gotówkowe i zaczną znowu wydawać pieniądze zgromadzone na kontach oraz pod materacami, a banki – zasilone w kolejne rezerwy – będą chciały nadrobić stracony czas w kredytowaniu gospodarki, więc gwałtownie przyśpieszą akcję kredytową. – Zobaczymy zatem spadek popytu na pieniądz i wzrost jego podaży. Taki układ grozi wybuchem inflacji na poziomie niewidzianym w Polsce w XXI w. – ostrzega Benedyk.

Plusy i minusy niestandardowych narzędzi

W opinii prezydenta Instytutu Misesa działania NBP i RPP nie tylko mogą doprowadzić do zwiększenia inflacji w długim terminie, lecz również pogorszyć sytuację polskiej gospodarki i uczynić ją mniej odporną na kryzys związany z koronawirusem. – Niekonwencjonalna polityka pieniężna w wydaniu polskim może przynieść jedynie szkody dla gospodarki: wzmocnić

eprasa.pl b5b385f00e

Konferencja o stanie polskiej gospodarki z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy i prezesa NBP Adama Glapińskiego, Pałac Prezydencki, 12 marca 2020 r.

fot. M. Czutko

państwo względem sektora prywatnego, zwiększyć odpływ kapitału zagranicznego i jeszcze bardziej zniechęcić ludzi do oszczędzania w bankach – mówi „Gazecie Bankowej" Benedyk.

Przypomina, że gospodarki Japonii i strefy euro – mimo ogromnej stymulacji monetarnej – od lat pozostają w stagnacji. – W Stanach Zjednoczonych odbicie po kryzysie „wspomagane" przez taką politykę pieniężną było wyjątkowo anemiczne, patrząc na historyczne analogie. Gospodarka cierpi na słabe wzrosty produktywności, bo firmy dokonujące wcześniej błędnych inwestycji nie bankrutują, jedynie unoszą się na powierzchni dzięki możliwości wyjątkowo taniego refinansowania długu – tłumaczy Benedyk.

Pojawia się więc pytanie: czy jest inna ścieżka w obliczu pandemii niż „polskie QE"? Według eksperta Instytutu Misesa NBP powinien pozwolić na bardziej rynkowe ustalanie się stóp procentowych: poszerzyć „korytarz" między stopą depozytową a lombardową, pozwolić nadpłynnym bankom na pożyczanie rezerw po rynkowych cenach tym instytucjom, które mogą mieć z płynnością problemy. – Jednocześnie NBP powinien odstąpić od regularnego przeprowadzenia transakcji repo i odwrotnych repo, żeby nie sugerować bankom „prawidłowej" ceny pożyczanych rezerw – uważa Benedyk.

Zdaniem prof. Ireny Pyki NBP dobrze zrobił, że wszedł na ścieżkę QE, ale powinien trzymać rękę na pulsie i rozważać zastosowanie innych niestandardowych narzędzi polityki pieniężnej. – Najlepszym narzędziem stymulowania każdej gospodarki jest stabilność systemu finansowego sama w sobie. Po globalnym kryzysie finansowym okazała się ona bowiem dobrem publicznym, spełniając kryterium użyteczności społecznej i konsumpcji zbiorowej. Jeżeli zatem stymulujemy gospodarkę, musimy naruszać status quo stabilności finansowej, inaczej się nie da. Każdy niestandardowy instrument finansowy tę stabilność narusza. Uważam jednak, że w dobie gospodarki globalnej skutki stymulowania wzrostu gospodarczego za pomocą narzędzi polityki finansowej państwa trudniej zidentyfikować. Nie oznacza to jednak, że takie niestandardowe polityki są nieskuteczne – wskazuje.

W opinii prof. Ireny Pyki polska gospodarka – stabilna finansowo i rozwijająca się dynamicznie – dysponuje większymi możliwościami zastosowania niestandardowych narzędzi finansowych w celu ograniczenia skutków recesyjnych niż np. grecka. – Polskie władze powinny jednak pamiętać, że są gdzieś granice ekonomiczne stymulacji. Każde zadłużenie państwa wymaga bowiem finansowania. Jeśli gospodarka znajduje się w „zastoju" na skutek pandemii, to tylko bank centralny może to finansowanie zapewnić. Oznaczać ono jednak będzie emisję pustego pieniądza, niezależnie od tego, czy przyjmie postać kredytowania w rachunku, czy wykupu obligacji. Odbije się na wartości pieniądza, na kursach walutowych, będzie widoczne w cenach akcji czy obligacji. Stabilność finansowa zostanie więc naruszona – ostrzega prof. Irena Pyka.

Według niej można sobie wyobrazić sytuację, w której NBP kupuje interwencyjnie różne instrumenty finansowe, monetyzując np. dług prywatny. – Ograniczenia są dwa – jedno jest prawne, drugie ekonomiczne. Wykup długu prywatnego nie mieści się w regulacjach polskiego prawa bankowego, ale prawo można zmieniać – wskazuje prof. Irena Pyka. – Wykup długu prywatnego oznaczałby też niestandardowy, bo pozabankowy, dopływ pieniądza do gospodarki. NBP tą drogą rozszerzałby zakres operacji otwartego rynku w bezpośrednich transakcjach z podmiotami gospodarczymi. Takie działania z pewnością zasilałyby firmy w gotówkę, ale skutki gospodarcze mogłyby być inne niż w przypadku zasilania przedsiębiorstw poprzez system bankowy – ostrzega. ●

eprasa.pl b5b385f00e

Na ratunek gospodarce

PROF. EUGENIUSZ GATNAR
członek RPP, wykładowca Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach

Wybuch pandemii spowodował przerwanie łańcuchów dostaw, zamknięcie granic dla ruchu towarów i ludzi. Brak podzespołów i części płynących z Dalekiego Wschodu, głównie z Chin, zatrzymał produkcję wielu fabryk w Europie. Ograniczenia w przemieszczaniu się obywateli wielu państw uderzyły w handel i sektor usług, głównie turystycznych, przewozowych czy gastronomicznych. A warto pamiętać, że w Polsce w tym sektorze zatrudnionych jest 60 proc. pracowników i generuje on ok. 60 proc. PKB.

W tej sytuacji do walki ze skutkami pandemii ruszyły rządy i narodowe banki centralne. Z drugiej strony słabo przygotowane na kryzys okazały się instytucje i organizacje międzynarodowe, takie jak OECD, MFW, G7, G10 czy Unia Europejska. Ta ostatnia dopiero niedawno, po wielu tygodniach od początku pandemii, zaczęła organizować pomoc dla państw członkowskich.

26 marca Europejski Bank Centralny rozpoczął skup obligacji w ramach programu o wartości 750 mld euro. W swoim arsenale ma jeszcze długoterminowe operacje refinansujące (LTRO), ukierunkowane długoterminowe operacje refinansujące (TLTRO) oraz pandemiczny program skupu aktywów (PEPP).

Do walki z kryzysem włączył się także Europejski Bank Inwestycyjny (EBI) z programem wsparcia dla przedsiębiorstw wynoszącym 200 mld euro.

Jeśli chodzi o Komisję Europejską, to wszystkie niewykorzystane środki z Funduszu Rozwoju Regionalnego, Funduszu Społecznego i Funduszu Spójności zostały przekierowane na walkę z pandemią oraz jej skutkami gospodarczymi. Polska nie wykorzystała z funduszy strukturalnych ok. 17 proc., czyli prawie 12 mld euro, i teraz będzie mogła sfinansować dodatkowe działania w kraju. Komisja Europejska przygotowała instrument o nazwie SURE (Support for Multiple Unemployment Risks in Emergency), który dostarczy pożyczki o wartości 100 mld euro na pomoc dla przedsiębiorstw w celu utrzymania zatrudnienia poprzez dopłaty do pensji. Jednak Niemcy sprzeciwiają się innym pomysłom, np. emisji euroobligacji, czego domagają się Włochy i Grecja.

Również nasz rząd i Narodowy Bank Polski uruchomiły bezprecedensowe programy do walki ze skutkami epidemii, które dotkliwie uderzają w gospodarkę. Po pierwsze, Rada Polityki Pieniężnej obniżyła w dwóch krokach stopy procentowe, z 1,5 proc. do 0,5 proc., czyli najniższego poziomu w historii. To pozwoli zmniejszyć obciążenia kredytobiorców, czyli przedsiębiorstw, które będą pozbawione możliwości działania, oraz konsumentów zagrożonych utratą pracy. Powinno spowodować także obniżenie rentowności obligacji rządowych. Jednocześnie niestety wpłynie to na pogorszenie dochodowości i osłabienie pozycji kapitałowej małych banków działających w Polsce.

Po drugie, RPP obniżyła wielkość rezerwy obowiązkowej, jaką banki komercyjne utrzymują w banku centralnym, z 3,5 proc. do 0,5 proc., podwyższając jednocześnie jej oprocentowanie. To powinno dać ok. 30 mld dodatkowej płynności sektorowi bankowemu w Polsce. Szczęśliwie tuż przed wybuchem epidemii sektor ten miał i tak dużą nadpłynność.

Z drugiej strony zarząd NBP zdecydował o uruchomieniu narzędzi z tzw. Pakietu Zaufania, jaki w 2008 r. przygotował NBP kierowany przez prezesa Sławomira Skrzypka, w odpowiedzi na panujący wtedy kryzys finansowy. A więc NBP rozpoczął prowadzenie operacji otwartego rynku, skupując od banków obligacje skarbowe, co wspiera płynność sektora, powoduje spadek rentowności i ulgę dla budżetu. Ponadto w ramach Pakietu Zaufania jest jeszcze kredyt wekslowy, który będzie wspierał nową akcję kredytową pod zastaw weksli. Banki komercyjne będą mogły te weksle przedstawić w NBP, uzyskując refinansowanie.

Te działania NBP wchodzą w skład Tarczy Antykryzysowej, czyli ogromnego programu pomocy dla gospodarki, o wartości ok. 230 mld zł, czyli prawie 10 proc. PKB. Ostatnio uruchomiono także tzw. Tarczę Finansową, czyli program o wartości 100 mld zł, realizowany głównie przez Polski Fundusz Rozwoju, który przeznaczony jest na pożyczki dla firm.

Mam nadzieję, że po przezwyciężeniu skutków pandemii polską gospodarkę uda się stosunkowo szybko odbudować. Powróci też międzynarodowa współpraca gospodarcza i kooperacja. Jednak wiele firm wróci z produkcją do własnego kraju, doceniając bezpieczeństwo, pewność dostaw i narodowy interes. ●

eprasa.pl b5b385f00e

Koronawirus w bankowości

Kryzys 2020+ nie został zapoczątkowany, tak jak kryzys 2007+, przez sektor bankowy i – szerzej – rynki finansowe. Tym razem to sektor bankowy został zainfekowany problemami przez realną sferę gospodarki sparaliżowaną pandemią.

Pandemia koronawirusa zdominowała w ostatnim okresie przestrzeń medialną. Zasypywani jesteśmy licznymi, często trudno weryfikowalnymi i mało uwiarygodnionymi, informacjami na temat rozprzestrzeniania się i skutków pandemii. Bez wątpienia mamy przy tym do czynienia z kryzysem 2020+ w kilku wymiarach: medycznym, gospodarczym, bankowym, społecznym i politycznym. Pewne jest także to, że skutki kryzysu będziemy odczuwali w kolejnych latach i będziemy obserwowali jego kolejne odsłony.

Skupię się, z racji zainteresowań oraz tytułu miesięcznika, do którego piszę, na wymiarze bankowym. Od razu nadmienię, że nie mam do zaproponowania cudownego leku na problemy, przed którymi już stanął i stanie w najbliższej przyszłości polski sektor bankowy. Z pewnością jednak, zanim przejdziemy do skutecznego leczenia skutków pandemii wirusa, konieczne jest postawienie diagnozy i wskazanie mechanizmów rozprzestrzeniania się kryzysu oraz systemu naczyń połączonych między realną gospodarką a światem bankowym.

Współczesny kryzys 2020+ nie został zapoczątkowany, tak jak kryzys 2007+, przez sektor bankowy i – szerzej – rynki finansowe. Sektor bankowy został zaś zainfekowany problemami, gdyż obecny kryzys dotknął w pierwszym etapie przede wszystkim realną sferę gospodarki. A wiemy przecież doskonale, że kondycja banków zależy w dużym stopniu od sytuacji finansowej ich klientów.

W czasach pandemii oczekuje się intuicyjnie od wszystkich uczestników życia gospodarczego zrozumienia i wzajemnego wsparcia. Od banków oczekuje się m.in. specjalnego traktowania kredytobiorców, np. w postaci oferowania im wakacji kredytowych. Nie negując tych oczekiwań, trzeba jednak zaznaczyć, że nie współgrają one z dotychczasowymi zasadami prowadzenia biznesu, a banki chętnie akceptują „ustępstwa", gdyż wiedzą, że obecnie i tak nie ma szans na regularne spłacanie kredytów przez kredytobiorców.

eprasa.pl b5b385f00e

PROF. MAŁGORZATA ZALESKA
członek korespondent PAN, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN, dyrektor Instytutu Bankowości SGH

Ponadto sami bankowcy wspominają otwarcie, że wakacje kredytowe podniosą zobowiązania kredytobiorców wobec banków w przyszłości. Dodatkowo banki nie są w stanie uzgodnić ani ogłosić wspólnej, ujednoliconej oferty wakacji kredytowych i każdy bank przedstawia swoje zasady, „szyte" do własnych uwarunkowań. Banki nie są bowiem instytucjami charytatywnymi i dążą przede wszystkim do generowania zysków, nawet jeśli przy okazji głoszą hasła „braterstwa i pomocy". Dla zobrazowania tego można wspomnieć, że dotychczas na wspieranie, poprzez fundacje, inicjatyw społecznie odpowiedzialnych przeznaczały tylko promile swoich zysków (w poszczególnych bankach sytuacja była przy tym zróżnicowana).

Rozszerzając temat poza oczekiwania i postawy bankowców, pewny jest scenariusz pogorszenia kondycji finansowej banków, a co za tym idzie ich wycen. Wynikać będzie to zarówno z uregulowań instytucjonalnych, jak i wewnętrznych. W ramach pierwszej grupy wymienić należy bezprecedensowe działania podjęte przez NBP w odpowiedzi na kryzys 2020+. Z jednej strony to „luzowanie ilościowe" (QE) mające na celu m.in. wspieranie płynności na rynku finansowym, z drugiej zaś – działania mające na celu pobudzenie akcji kredytowej. Konkretnym wymiarem jest chociażby słuszne, m.in. z punktu widzenia psychologicznego, obniżenie stóp procentowych NBP, co nie ułatwi jednak bankom generowania zysków. Obniżenie stóp procentowych nie sprzyja także osiąganiu jakiegokolwiek realnego zysku z lokat, ale też inne możliwości inwestycyjne są obarczone wysokim ryzykiem w czasach kryzysu. Utrzymaniu depozytów na dotychczasowym poziomie nie będzie sprzyjała także sytuacja utraty pracy czy zmniejszenia wynagrodzeń, która dotknie dużą część klientów bankowych. Materializować będzie się zatem pasywne ryzyko kredytowe związane z pozyskiwaniem tanich źródeł finansowania działalności bankowej.

Większy problem wystąpi jednak po stronie kredytów. Wakacje kredytowe oznaczają bowiem tylko czasowe przesunięcie spłat, a już teraz wiadomo, że niektóre kredyty nie będą spłacane po okresie wakacji kredytowych. To prędzej czy później spowoduje konieczność tworzenia rezerw, co będzie generowało koszty i zmniejszało zyski banków, a w niektórych przypadkach doprowadzi nawet do powstania strat. Nadmienić należy przy tym, że odroczenie terminów spłat i tworzenia rezerw jest w pewnym sensie zabiegiem księgowym i odsunięciem oraz rozłożeniem problemów w czasie. Ponadto, niezależnie od zastosowanych działań antykryzysowych, banki z dużym prawdopodobieństwem będą ograniczały sprzedaż kredytów, m.in. z uwagi na brak zdolności kredytowej swoich obecnych i potencjalnych, nowych klientów. Tym samym spadną przychody banków, co może być szczególnie dotkliwe w przypadku banków spółdzielczych, które przede wszystkim bazują na tradycyjnej działalności depozytowo-kredytowej.

Powyższe rozważania nie mają na celu obrony postawy bankowców, tylko przedstawienie realnej sytuacji wspartej stwierdzeniem, zgodnie z którym zarządzający instytucjami finansowymi nie mogą działać na szkodę podmiotów, którymi zarządzają. Ponadto, gdyby wyniki banków istotnie się pogorszyły, mielibyśmy dodatkowy, niebanalny problem, co zrobić z bankami niewypłacalnymi. Ich ratowanie czy upadłość pociągnęłyby bowiem kolejne miliardy złotych, których i tak coraz bardziej będzie brakowało w dobie walki ze skutkami pandemii.

> **Materializować będzie się pasywne ryzyko kredytowe związane z pozyskiwaniem tanich źródeł finansowania działalności bankowej**

Pandemia koronawirusa i jej skutki nie rozwiążą przy tym dotychczasowych wyzwań, przed którymi stały banki, np. w zakresie różnego rodzaju ryzyka prawnego (w tym tzw. kredytów frankowych) i IT. Obecny kryzys pokazał chociażby, że o ile banki są dobrze przygotowane do zdalnej obsługi klienta, o tyle ich back office nie jest w wystarczającym stopniu zaprojektowany do pracy on-line.

Kończąc – w ostatnich latach banki narzekały coraz bardziej, że prowadzenie działalności bankowej w Polsce jest trudne m.in. z uwagi na uwarunkowania zewnętrzne. W najbliższym okresie będą zaś wspominały z nostalgią wcześniejsze lata i z pewnością za nimi tęskniły. ●

fot. Shutterstock; ilustracja: Lidia Słowikowska

eprasa.pl b5b385f00e

ROBERT BOMBAŁA

Czekaliśmy pięć lat, a teraz w ciągu jednego miesiąca Rada Polityki Pieniężnej aż dwukrotnie zmieniła stopy procentowe. I to nie podniosła, jak obstawiano przez lata, ale radykalnie obniżyła. Teraz mamy najniższe stopy procentowe w historii

Zaraza i szybka reakcja RPP

W marcu 2015 r., kiedy członkowie RPP interweniowali po raz ostatni (pomijając ostatnie decyzje), stopę referencyjną obniżono do 1,5 proc., lombardową do 2,5 proc., depozytową do 0,5 proc., a redyskonta weksli do 1,75 proc. Do marca 2020 r. pojawiały się na rynku jedynie przewidywania ekonomistów, ich prognozy, oczekiwania, a czasem nawet zaklinanie rzeczywistości. Rada pozostawała niewzruszona, mimo że miało dochodzić do podwyżek stóp. Tym razem w marcu (podobnie jak pięć lat temu) członkowie RPP zdecydowali obniżyć stopy procentowe, co było zgodne z oczekiwaniami, jednak prawdziwym zaskoczeniem okazała się kolejna obniżka stóp procentowych w kwietniu. Na rynku pojawiają się nawet opinie, że to nie koniec tego typu posunięć Rady.

W komunikacie po kwietniowym posiedzeniu RPP można przeczytać, że „wiele banków centralnych silnie poluzowało warunki monetarne poprzez obniżenie stóp procentowych, zwiększenie płynności w sektorze bankowym oraz prowadzenie skupu aktywów". Podobnie postąpiła RPP. Jak ocenia Roman Przasnyski, analityk rynków finansowych, „obniżka stopy referencyjnej to z pewnością dobre posunięcie, wpisujące się zresztą w działania większości banków centralnych na świecie. Spowoduje ona zmniejszenie się kosztów kredytów, zarówno dla przedsiębiorców, jak i klientów detalicznych. Można szacować, że w wyniku obniżki stóp indywidualni kredytobiorcy zaoszczędzą w skali roku około 3 mld zł, co umożliwi podtrzymanie konsumpcji oraz złagodzi niekorzystne konsekwencje epidemii, na przykład związane z obniżeniem wynagrodzeń".

W komunikacie po marcowej decyzji RPP jest mowa o rozprzestrzenianiu się wirusa, a co za tym idzie – o „wyraźnym" pogorszeniu perspektywy globalnej koniunktury. „Wprowadzane przez wiele państw działania zapobiegające dalszemu rozprzestrzenianiu się koronawirusa, w tym ograniczenia w transporcie i funkcjonowaniu sektora usług, a także pogorszenie nastrojów konsumentów i firm przyczyniają się bowiem do osłabienia bieżącej aktywności w wielu gospodarkach" – czytamy. Jak ocenia Łukasz Tarnawa, główny ekonomista BOŚ, „sytuacja, z jaką mamy obecnie do czynienia, to szok podażowo-popytowy. W czasie »kwarantanny« z natury rzeczy spada popyt, ale jednak przede wszystkim jest to szok podażowy wynikający z restrykcji aktywności mających na celu ograniczenie epidemii. W takim przypadku przede wszystkim reaguje się instrumentami polityki fiskalnej, one są skuteczniejsze. Na przykład zwiększeniem wydatków publicznych, odroczeniem płatności różnego rodzaju danin, wsparciem finansowym przedsiębiorstw, które zawarto w »Tarczy Antykryzysowej«. Rola instrumentów z arsenału polityki pieniężnej ma charakter uzupełniający. I tak też należy traktować obniżkę stóp procentowych NBP o 50 pkt. baz". Tak było w marcu, w kwietniowym komunikacie jest już mniej o wirusie, za to więcej o bieżącej sytuacji gospodarczej, którą wspomniany wirus zmienił: „Ze względu na pogorszenie globalnych perspektyw gospodarczych utrzymuje się podwyższona awersja do ryzyka na rynkach finansowych, co znajduje odzwierciedlenie w zwiększonej zmienności cen wielu aktywów, a także zacieśnieniu warunków finansowania. Jednocześnie od początku roku wyraźnie obniżyły się ceny ropy naftowej na rynku światowym, czemu towarzyszył spadek cen części surowców żywnościowych. W Polsce koniunktura w pierwszych miesiącach roku była relatywnie dobra, jednak podejmowane działania mające na celu ograniczenie epidemii przyczyniają się do spadku aktywności gospodarczej, którego skala w krótkim okresie może być bardzo istotna. Towarzy-

fot. Shutterstock

eprasa.pl b5b385f00e

szyć temu będzie pogorszenie sytuacji na rynku pracy i spadek dochodów do dyspozycji gospodarstw domowych. W dalszej perspektywie powinno jednak nastąpić stopniowe ożywienie aktywności gospodarczej, czemu będą sprzyjać wprowadzane w Polsce i w wielu innych krajach pakiety stymulacyjne, a także silne fundamenty makroekonomiczne polskiej gospodarki związane z niskim poziomem wewnętrznego i zewnętrznego zadłużenia oraz wysoką konkurencyjnością, a także dywersyfikacją geograficzną i sektorową polskiego eksportu". Zatem aktywność gospodarcza (a raczej jej ograniczenie) miała istotny wpływ na decyzje Rady.

O tym, jakim zaskoczeniem była druga – kwietniowa – obniżka stóp procentowych, może świadczyć komentarz ekonomistów Pekao, którzy w swoim „Makrokompasie" pisali, że Rada Polityki Pieniężnej skoncentruje się na analizie napływających danych z gospodarki, nie podejmując dalszych decyzji po obniżce stóp procentowych w marcu, a kolejne cięcie o 50 p.b. możliwe jest w maju. I podobnie jak wiele ośrodków analitycznych również oni prognozują spadek PKB. „Zahamowanie rozwoju epidemii Covid–19 pociąga za sobą znaczące koszty ekonomiczne. O ile wprowadzenie narodowej kwarantanny w połowie marca 2020 r. znacząco ograniczyło działalność gospodarczą pod koniec I kw. 2020, to w II kw. 2020 należy się liczyć ze znaczącym spadkiem PKB w ujęciu rocznym. Szacujemy, że w I kw. 2020 tempo wzrostu PKB wyhamowało do 1,6 proc. r/r, a w II kw. 2020 możemy być świadkami spadku o ok. 17,5 proc. r/r." – napisali ekonomiści Pekao.

Zmiany poziomu stóp procentowych NBP w latach 2014-2020

Obowiązuje od:	Stopa referencyjna	Stopa lombardowa	Stopa depozytowa	Stopa redyskonta weksli	Stopa dyskonta weksli
2014-10-09	2,00	3,00	1,00	2,25	-
2015-03-05	1,50	2,50	0,50	1,75	-
2020-03-18	1,00	1,50	0,50	1,05	1,10
2020-04-09	**0,50**	**1,00**	**0,00**	**0,55**	**0,60**

Źródło: NBP

Jak ocenia Przasnyski, dla przedsiębiorców samo obniżenie kosztu kredytów nie wystarczy do utrzymania płynności finansowej, „a w obecnej sytuacji z pewnością nie wpłynie w istotnym stopniu na wzrost zainteresowania kredytami. Takie zjawisko może mieć miejsce w nieco późniejszym terminie, gdy firmy będą widziały szanse na odbudowę popytu na swoje towary i usługi". I wskazuje na inne „niestandardowe działania NBP", których celem jest wsparcie gospodarki. „To przede wszystkim zasilanie systemu finansowego między innymi poprzez skup obligacji skarbowych, operacje typu repo oraz uruchomienie kredytu wekslowego, który umożliwi bankom refinansowanie kredytów udzielanych firmom, czyli sprawi, że kredyty będą bardziej dostępne dla przedsiębiorców. Tego typu działania już od dłuższego czasu stosowane są przez inne banki centralne, w tym te największe na świecie, czyli Europejski Bank Centralny i amerykańską Rezerwę Federalną. Z pewnością przyczyniają się one do łagodzenia skutków spowolnienia gospodarczego czy wręcz recesji. Charakter obecnego kryzysu powoduje jednak, że oprócz działań z zakresu polityki monetarnej konieczne jest zastosowanie przez rządy narzędzi polityki fiskalnej, w tym różnego rodzaju bezpośrednich form pomocy zarówno dla firm, jak i konsumentów, którzy znajdą się w najgorszej sytuacji z powodu zmniejszenia się dochodów czy utraty pracy. Większość rządów tego typu działania podejmuje. W naszych warunkach taką rolę spełnia wart 212 mld zł program, zwany Tarczą Antykryzysową. Połączenie działań z zakresu polityki pieniężnej i fiskalnej pozwoli na złagodzenie skutków kryzysu i pomoże przetrwać sporej części zagrożonych firm".

Tarnawa zauważa, że na decyzję Rady od razu zareagowała zmienna stopa WIBOR, na podstawie której oparta jest większość złotowych kredytów hipotecznych i korporacyjnych: „Obniżka stóp banku centralnego szybko przełoży się na obniżenie rat kredytowych osób prywatnych i przedsiębiorców, dając dodatkową ulgę dla ich budżetów". Wyjaśnia, że po pewnym czasie dojdzie do obniżenia oprocentowania depozytów – co już się dzieje: „Niższe oprocentowanie depozytów w teorii powinno zwiększać skłonność do konsumpcji". Jak ocenia: „Generalnie, póki trwają obostrzenia aktywności w związku z epidemią, skuteczność poluzowania polityki monetarnej w pobudzaniu gospodarki jest bardzo ograniczona, główny ciężar wsparcia dla gospodarki przypada polityce fiskalnej. W obecnej sytuacji obniżenie stóp ma przede wszystkim na celu poprawienie sytuacji finansowej gospodarstw domowych i firm".

W komunikacie po posiedzeniu RPP można przeczytać, iż „aktualne prognozy sugerują, że po ustąpieniu obecnych zaburzeń nastąpi poprawa światowej koniunktury, co będzie wspierane przez podejmowane działania fiskalne oraz poluzowanie monetarne. Jednocześnie tempo i skala poprawy koniunktury będą zależały od wpływu zaburzeń na dochody i nastroje podmiotów gospodarczych w dłuższym okresie". Stąd takie, a nie inne, uzasadnienie dla decyzji banku centralnego: „Podejmowane przez NBP działania mają na celu poluzowanie warunków finansowych w gospodarce i ograniczenie negatywnych konsekwencji gospodarczych pandemii, wspierając tym samym utrzymanie stabilności makroekonomicznej i finansowej. Będą one także sprzyjać ożywieniu krajowej aktywności gospodarczej po ustąpieniu obecnych zaburzeń. W efekcie działania te ograniczą ryzyko obniżenia się inflacji poniżej celu inflacyjnego NBP w średnim okresie". ●

eprasa.pl b5b385f00e

DARIUSZ STYCZEK

Huśtawka pod kontrolą

Bardzo stabilny i wysoki kurs złotego wobec euro i dolara to przeszłość? Niekoniecznie. Wszystko zależy od polityki monetarnej, tempa uporania się z kryzysem i zachowania światowych gospodarek

fot. Shutterstock

Przez ostatnie cztery lata, do tegorocznej zimy, złoty był jedną ze stabilniejszych walut z tzw. rynków wschodzących, czyli młodych gospodarek o szybkim tempie rozwoju. Notowania kursowe naszej waluty wobec dolara wahały się od 3,5 do 3,8 zł, a za euro płaciliśmy ok. 4,2 zł. Taka sytuacja sprzyjała całej gospodarce i poszczególnym przedsiębiorcom, szczególnie tym aktywnym w wymianie handlowej z zagranicą.

Widmo światowego kryzysu, być może na miarę tego z lat 30. XX w., diametralnie zmieniło rynek walutowy i dotknęło również polskiego złotego.

eprasa.pl b5b385f00e

Złoty pod presją

Gdy parę tygodni temu złoty zaczął się gwałtownie osłabiać względem walut rynków rozwiniętych, był to typowy mechanizm towarzyszący okresom rynkowej paniki, podczas których waluty rynków wschodzących są pod olbrzymią presją, a kapitał ucieka w stronę tzw. bezpiecznych przystani, czyli franka szwajcarskiego oraz jena, ale przede wszystkim amerykańskiego dolara, którego zaczyna brakować w globalnym systemie finansowym.

Zdaniem Kamila Cisowskiego, szefa doradztwa inwestycyjnego Domu Inwestycyjnego Xelion, poza tą presją, na dalsze zachowanie złotego, czyli jego osłabianie się w stosunku do dolara i euro, nałożyły się przede wszystkim skutki zmian w polityce Narodowego Banku Polskiego. – Mimo wysokiej inflacji Rada Polityki Pieniężnej zdecydowała się na głębokie cięcia stóp procentowych, obecnie już do poziomu 0,5 proc. dla stopy referencyjnej, a także rozpoczęła wykorzystywanie niestandardowych narzędzi polityki monetarnej na wzór EBC, obejmujące m.in. skup obligacji – wylicza Cisowski.

Jak zauważa ekspert Xeliona, działania, jakie podjął NBP, niosą wysokie ryzyko dla walut mniejszych gospodarek, w przeszłości prowadziły często do ich załamania i spirali inflacyjnej. Obecnie jednak są stosowane na szeroką skalę na całym świecie, co daje nadzieję, że o ile nie będą nadużywane, doprowadzą jedynie do znalezienia nowego kursu równowagi złotego na niższych poziomach, np. w przedziale 4,5–4,7 zł względem euro.

15 proc.

osłabienie kursu złotego w tym roku o takiej skali byłoby powodem do obaw i wymagałoby działań nadzwyczajnych

Źródło: Oceny analityków

Dłuższego osłabienia naszej waluty spodziewa się również dr Przemysław Kwiecień, główny ekonomista firmy XTB. – Oczekuję korekty tego osłabienia, ale może to potrwać nawet kilka miesięcy. Apogeum recesji dopiero przed nami. Jeśli pojawi się sporo niewypłacalności, możemy obserwować dalszą aprecjację dolara – przewiduje ekspert.

Słabsza waluta może być atutem

Najprostszą metodą powstrzymania osłabiania się waluty jest zacieśnienie polityki monetarnej, ale obecne działania NBP mają dokładnie odwrotny efekt. Warto zwrócić uwagę, że w sytuacjach głębokich kryzysów ograniczona deprecjacja waluty jest zjawiskiem korzystnym, pozwalającym na szybsze odzyskanie konkurencyjności gospodarki, a na brak takiej możliwości cierpiały w ciągu ostatniej dekady chociażby Grecja czy Włochy.

> W sytuacjach głębokich kryzysów ograniczona deprecjacja waluty jest zjawiskiem korzystnym, pozwalającym na szybsze odzyskanie konkurencyjności gospodarki

Obecna skala deprecjacji złotego nie powinna budzić niepokoju, dzięki niej wzrost gospodarczy, poprzez wyższą kontrybucję eksportu netto, powinien szybciej wrócić do normy. Problemem byłoby dopiero, gdyby złoty zaczął się osłabiać znacznie bardziej niż większość walut gospodarek rozwijających się, bo wtedy mogłoby dojść do gwałtownego odpływu kapitału i wywołać deprecjacyjną spiralę oraz nowe problemy, związane m.in. z obsługą długu w walutach obcych.

W ocenie Mariusza Adamiaka, szefa Biura Analiz PKO BP, kurs walutowy nie powinien być ani za mocny (bo tracą na konkurencyjności eksporterzy), ani za słaby, bo problemy mają zadłużeni w walutach obcych i rosną ceny importowanych towarów (np. ropy naftowej). – Najlepszą gwarancją stabilnego kursu walutowego jest silna gospodarka, natomiast można na niego wpływać np. za pomocą polityki pieniężnej (wysokość stóp procentowych) czy interwencji walutowych – mówi ekspert PKO BP.

Przed nami stoi zasadnicze pytanie: czy kryzys wynikający z pandemii zaszkodzi na dłużej naszej walucie? Tu eksperci są ostrożni. – Jeśli problemy gospodarcze związane z epidemią będą się przedłużać, trend przepływu kapitału do bezpiecznych przystani będzie się nasilał i wtedy w większym lub mniejszym stopniu ucierpią wszystkie waluty rynków wschodzących, w tym złoty – uważa Mariusz Adamiak.

Co można zrobić?

NBP ma dostateczne rezerwy, by interweniować w przypadku poważnych problemów. Pod koniec ub.r. dysponował rezerwami o wartości ponad 128 mld dol. Bank centralny utrzymuje rezerwy po to, by w razie potrzeby zagwarantować wymienialność waluty i stabilność gospodarki oraz systemu walutowego. Jak po-

eprasa.pl b5b385f00e

daje NBP, ponad 70 proc. zgromadzonych w rezerwie środków jest lokowane w rządowych papierach wartościowych i w papierach emitowanych przez instytucje międzynarodowe oraz agencje rządowe. Pozostała część rezerw to przede wszystkim złoto i środki zdeponowane na lokatach w bankach cieszących się dużą wiarygodnością.

Do dyspozycji NBP jest jeszcze arsenał narzędzi stosowanych doraźnie, wśród nich najpoważniejsze to bezpośrednie interwencje na rynku walutowym.

Sprzedaż walut (przez NBP lub Bank Gospodarstwa Krajowego) w celu ratowania złotego następuje jednak rzadko i ma zwykle charakter krótkoterminowy, w celu uspokojenia sytuacji. – Łatwiejsza jest obrona waluty przed umocnieniem, natomiast rynkowemu osłabieniu waluty trudno zapobiegać na dłuższą metę nawet największym bankom centralnym – ostrzega Adamiak. Nie przypuszcza jednak, by obecnie mogło dojść do interwencji, ponieważ złoty nie osłabił się do poziomu zagrażającego stabilności finansowej państwa, firm i gospodarstw domowych.

Z kolei Kamil Cisowski zwraca uwagę, że podczas poprzedniego kryzysu polski bank centralny rzucał na rynek – w celu stabilizacji kursu – kwoty rzędu kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu milionów euro.

Ale wśród analityków walutowych nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jakiego poziomu kursu złotego powinniśmy bronić dla dobra gospodarki. – W dużym uproszczeniu wygląda to tak: poziomy, z jakimi mieliśmy do czynienia przez pierwsze dwa miesiące tego roku, to zielona lampka, obecnie to żółta lampka, ok. 5 proc. wyżej dolar oznacza kolor pomarańczowy, a 10-procentowa deprecjacja to już niebezpieczne dla złotego rejony – wyjaśnia Adamiak.

Silna gospodarka to podstawa

Jak silna będzie nasza waluta i czy w dłuższym okresie będzie się na powrót umacniać czy też osłabiać, zależy od takich czynników jak dynamika PKB, poziom inflacji, wysokości stóp procentowych, stopa bezrobocia, a także od zachowań globalnych graczy m.in. w zakresie polityki monetarnej.

Nie zapominajmy, że nasza gospodarka cały czas jest na dorobku. Stabilność walutową osiąga się, prowadząc rozsądną politykę gospodarczą przez dłuższy okres, ale nie należy się tu spodziewać szybkich efektów. Ponadto aby rozwijać się w szybkim tempie, cały czas potrzebujemy kapitału zagranicznego.

Przemysław Kwiecień z XTB zwraca uwagę, że mimo poprawy sytuacji w bilansie płatniczym Polska pozostaje biorcą kapitału i logiczne jest, że w okresie dużej niepewności co do perspektyw ekonomicznych, tak jak w chwili obecnej, przynajmniej część tego kapitału wraca na rodzime rynki. Ponadto obecny system finansowy skonstruowany jest wokół dolara, a to oznacza, że spora część globalnego zadłużenia nominowana jest właśnie w dolarach. – Gdy inwestorzy „chowają pod siebie ręce", ta płynność dolarowa znika i nagle się okazuje, że np. firma mająca zadłużenie w dolarach nie jest w stanie odnowić zabezpieczenia walutowego i musi kupić dolary na rynku, akurat w momencie, gdy globalny odpływ kapitału i tak powoduje jego umocnienie. Z taką sytuacją mamy do czynienia obecnie i polskie władze nie mają wielkiego wpływu na kurs waluty w takich momentach.

> Polska jest cały czas biorcą kapitału i w okresie dużej niepewności, tak jak w chwili obecnej, przynajmniej część tego kapitału wraca na rodzime rynki

Wskazana cierpliwość

Zdaniem Kamila Cisowskiego obecna skala deprecjacji złotego nie powinna budzić niepokoju. Problemem byłoby dopiero to, gdyby złoty zaczął się osłabiać znacznie bardziej niż większość walut gospodarek rozwijających się, co mogłoby wywołać gwałtowne odpływy kapitału i deprecjacyjną spiralę oraz nowe problemy, związane m.in. z obsługą długu w walutach obcych.

Dla polskiej waluty podstawowym punktem odniesienia jest euro, pozostałe kursy mają tak naprawdę charakter krzyżowy i pozostają poza jakąkolwiek kontrolą polskiego banku centralnego. Będą zależały od działań Fed czy SNB (szwajcarskiego banku centralnego) oraz oczywiście przebiegu aktualnego kryzysu. Poziom trwałych widełek kursu złotego tak naprawdę nie istnieje – uważają eksperci. Podkreślają jednak, że wiele negatywnych dla gospodarki zjawisk zależy od tego, czy deprecjacja waluty ma charakter gwałtowny, czy jest rozłożona w czasie.

Gdyby złoty osłabił się w tym roku o więcej niż 15 proc., byłby to dla nas powód do obaw, obecna sytuacja jest jednak zupełnie inna niż podczas poprzedniego kryzysu z 2008 r., gdy polska waluta była mocno przewartościowana. Cały czas istnieją też podstawy, by mieć nadzieję, iż obecna recesja, choć gwałtowna, będzie krótkotrwała, a gospodarka już w IV kwartale 2020 r. wróci na właściwe tory. ●

fot. Shutterstock

eprasa.pl b5b385f00e

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Teleinformatyka trzyma się mocno

Dla wielu sektorów gospodarki pandemia koronawirusa to straszliwy cios, którego skutkiem jest wstrzymanie działalności i utrata dochodów. Są jednak również takie obszary biznesu, które – jak pokazuje rynkowa wartość indeksów – mogą nie tylko obronić się przed katastrofą, lecz nawet zyskać

Inwestorzy z coraz większym niepokojem obserwują gwałtowne wahania cen akcji na światowych parkietach. Giełdy falują w rytm kolejnych informacji o nowych zakażeniach i spodziewanym załamaniu globalnej gospodarki, która w coraz większym stopniu odczuwa dramatyczne skutki pandemii.

Jednak oprócz bieżącej wymiany akcji, której towarzyszą emocjonalne zachowania, giełda jest również istotnym barometrem oczekiwań inwestycyjnych w dłuższym horyzoncie. Stanowi bowiem mechanizm dyskontujący przyszłe wydarzenia w gospodarce – z co najmniej kilkumiesięcznym wyprzedzeniem pokazując trendy, jakie wystąpią w świecie realnego biznesu.

Przyglądając się sytuacji na warszawskim parkiecie i zachowaniu poszczególnych branż (w oparciu o rynkową wycenę indeksów sektorowych), możemy zaobserwować zdecydowaną polaryzację i podział na dwie grupy: pierwsza to branże notujące największą, bardzo gwałtowną przecenę w ostatnich tygodniach; druga to te, które również znalazły się na minusie po fali negatywnych informacji – ale w ich przypadku strata była często mocno ograniczona i tym samym o wiele mniej dotkliwa w skutkach.

Wśród najbardziej spadkowych indeksów na parkiecie w Warszawie pojawiły się m.in. WIG-Odzież (-40,58 proc. na przestrzeni kwartału), WIG-Banki (-39,63 proc.), a także WIG-Energia, Leki oraz Górnictwo (każdy z ponad 30-procentową stratą). Po przeciwnej stronie znalazły się: Telekomy (-5,04 proc.) oraz Informatyka (-2,17 proc.).

Jak podkreślają eksperci, wśród zdecydowanie najbardziej przecenionych mamy więc spółki powiązane z tradycyjnym handlem i finansami, czyli pod-

fot. Shutterstock

eprasa.pl b5b385f00e

mioty, które mogą ucierpieć w wyniku gospodarczego tsunami (wstrzymanie i zakaz handlu, ograniczenie produkcji, czasowe zamykanie fabryk, pomoc dla kredytobiorców).

Mimo gwałtownego kryzysu minimalnie straciły natomiast przedsiębiorstwa informatyczne i telekomunikacyjne, które w dobie masowej izolacji społeczeństwa i konieczności przeniesienia wielu sfer życia do świata wirtualnego (m.in. telepraca, załatwianie formalności w urzędach przez telefon, zamawianie usług, catering, handel internetowy) mogą się stać beneficjentami obecnej sytuacji.

Handel pod presją

Według Jakuba Sawulskiego, kierownika Zespołu Makroekonomii w Polskim Instytucie Ekonomicznym, epidemia i jej obecne skutki są na pewno ciosem dla biznesów opartych na międzynarodowym handlu. – Zerwane łańcuchy dostaw, zamknięte granice, wstrzymany transport, spadek popytu ze strony zagranicznych odbiorców – z tymi właśnie problemami muszą się zmierzyć firmy, które w swojej działalności skupiają się na handlu, zarówno na imporcie, jak i na sprzedaży eksportowej – ocenia Jakub Sawulski.

Według niego przemysł odzieżowy, elektroniczny i farmaceutyczny to sektory polskiej gospodarki najbardziej zależne od importu. W tych właśnie branżach ponad połowa krajowej produkcji pochodzi z zakupów poza granicami kraju (dotyczy to zarówno komponentów wykorzystywanych w produkcji, jak i gotowych wyrobów do dalszej odsprzedaży).

Nie zapominajmy jednak, że w równym stopniu gospodarczy kryzys uderza także w eksporterów – przede wszystkim w firmy specjalizujące się m.in. w produkcji ubrań, samochodów, ale też wyrobów tytoniowych, mebli i elektroniki. – Aż trzy czwarte produkcji w przemyśle tytoniowym trafia na eksport. W branży odzieżowej, motoryzacyjnej, meblarskiej i komputerowo-elektronicznej udział ten wynosi od 40 do 60 proc. – dodaje ekspert Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Jego zdaniem kilka sektorów związanych z krajowym handlem jest jednocześnie silnie uzależnionych od zakupu za granicą komponentów i wysokiego udziału sprzedaży eksportowej. – W przypadku komputerów i elektroniki aż 70 proc. produkcji pochodzi z importu, a następnie połowa sprzedaży trafia później na eksport. Podobne zjawisko, choć w nieco mniejszej skali, występuje w produkcji urządzeń elektrycznych, odzieży, maszyn i samochodów. W tych właśnie branżach epidemia uderzy z obu stron, zarówno przez trudności w utrzymaniu dostaw, jak i zdecydowanie mniejszy popyt na produkty ze strony zagranicznych kontrahentów – podkreśla Jakub Sawulski.

Trudno więc się dziwić, że sektory handlowe, tak licznie reprezentowane na warszawskiej giełdzie, podlegają gwałtownej przecenie – poruszając się w ślad za przyszłymi trendami gospodarczymi.

Kamil Cisowski, dyrektor departamentu analiz i doradztwa inwestycyjnego DI Xelion, uważa, że mocne tąpnięcie wśród spółek zależnych od poziomu konsumpcji to przede wszystkim efekt obaw, jakie inwestorzy mają w związku z masowym zamknięciem placówek handlowych i coraz bardziej uciążliwym zastojem w obszarze wymiany towarowej.

Wyzwanie dla finansów

Choć epidemia koronawirusa uderza bardzo mocno w handel i produkcję przemysłową, to równie dotkliwe skutki może mieć także dla sektora finansowego – co m.in. widać po dotychczasowym zachowaniu subindeksu WIG-Banki. W tym przypadku mamy do czynienia z bezpośrednią zależnością kondycji banków od aktualnej sytuacji ekonomicznej klientów.

Przedłużający się zastój w gospodarce może być przysłowiowym gwoździem do trumny, szczególnie że w najbliższych miesiącach prawdopodobnie wielu osób nie będzie stać na spłatę kredytów, bieżące regulowanie zobowiązań czy opłacanie rachunków. W tej sytuacji pomoc ze strony banków – choć z pewnością bar-

Indeksy sektorowe na tle indeksów głównych (w proc.)*

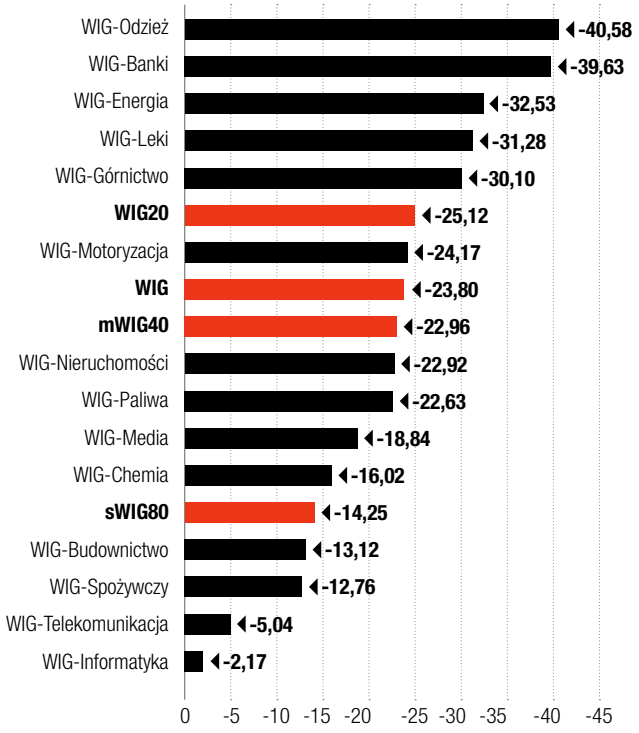

*stopa zwrotu na przestrzeni ostatnich trzech miesięcy, stan na 10.04.2020 r.

Źródło: GPW

eprasa.pl b5b385f00e

dzo bolesna dla sektora – jest niezbędna do utrzymania całego krwiobiegu gospodarczego.

Zdaniem Przemysława Szczygielskiego, partnera w dziale Zarządzania Ryzykiem Deloitte, dynamiczny rozwój pandemii koronawirusa stanowi bezprecedensowe wyzwanie dla sektora bankowego. I to nie tylko w kraju, lecz także na całym świecie. – Za niezwykle ważne w dobie ogólnoświatowego kryzysu należy uznać zabezpieczenie interesów konsumentów. W Polsce banki przewidziały m.in. możliwość odroczenia spłat rat kredytowych, co będzie stanowić jeden z elementów istotnego obciążenia dla sektora – ocenia Przemysław Szczygielski.

Według niego obecna sytuacja wykracza poza doświadczenie większości instytucji i kadr menedżerskich. – W tej chwili nie da się też jednoznacznie oszacować długoterminowego wpływu i zasięgu koronawirusa na rynki finansowe oraz sektor bankowy – dodaje ekspert Deloitte. Wycena rynkowa indeksów sektorowych jest więc w tym przypadku jedynie próbą odwzorowania przyszłych konsekwencji związanych z szalejącą na świecie pandemią.

Zdaniem Sobiesława Kozłowskiego, dyrektora doradztwa inwestycyjnego Noble Securities, wyprzedając akcje spółek z poszczególnych sektorów, inwestorzy dyskontują najbardziej pesymistyczne scenariusze. Dodatkowo zabezpieczają gotówkę przed utratą wartości – tym samym, masowo pozbywając się akcji, doprowadzają jednocześnie do jeszcze głębszych spadków giełdowych indeksów. – Pamiętajmy, że Polska jest elementem globalnego rynku, a przy dominującym udziale zagranicznych inwestorów na GPW, sięgającym ponad 60 proc., zatrzymanie spadków przez rodzimy kapitał nie jest możliwe – dodaje Sobiesław Kozłowski.

Technologie górą

Na tym tle pewnym światełkiem w tunelu mogą być nowoczesne technologie, które już teraz z powodzeniem są wykorzystywane do pracy zdalnej, zakupów, komunikacji czy też nauki. Stają się również bardzo pomocne w walce z koronawirusem, choćby w kontekście prowadzonych badań czy działań związanych z kwarantanną i monitoringiem skupisk ludzkich.

Wystarczy spojrzeć na najnowsze badania firmy doradczej EY, z których wynika, że coraz większe zagrożenie ze strony epidemii COVID-19 skierowało uwagę zarządzających firmami na procesy cyfryzacji i automatyzacji bieżącej działalności. Stąd można się spodziewać, że właśnie spółki informatyczne i telekomunikacyjne będą w tej sytuacji największymi beneficjentami zmian – opracowując i wdrażając niezbędne rozwiązania w nowej rzeczywistości gospodarczej.

Wyniki Global Capital Confidence Barometer pokazują, że co trzecia firma na świecie jest skłonna położyć zdecydowanie większy nacisk na procesy cyfrowej transformacji w ramach prowadzonej działalności.

I tu choćby praca zdalna – w oparciu o nowoczesne technologie – może być kluczem do sukcesu (pozwalając na obniżenie kosztów, przy jednoczesnym uniezależnieniu biznesu od trudnych do przewidzenia zdarzeń). Już teraz 67 proc. firm w Polsce, które wcześniej nie prowadziły pracy w systemie home office, po wybuchu pandemii zdecydowało się na taki krok. W przypadku 1/3 przedsiębiorców pojawiły się bariery, które uniemożliwiły takie właśnie działanie.

Problem ten nie dotknął natomiast branży informatycznej, gdzie praca zdalna jest już normalnym, powszechnie stosowanym systemem. Jak pokazują badania Devire udostępnione przez kodilla.com, tylko w grupie programistów aż 86 proc. zatrudnionych korzysta z takiego rozwiązania.

> Choć epidemia koronawirusa uderza bardzo mocno w handel i produkcję przemysłową, to równie dotkliwe skutki może mieć także dla sektora finansowego

Dr Dominika Kaczorowska-Spychalska z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego idzie jeszcze dalej, stawiając w obecnych realiach na rozwiązania technologiczne z obszaru robotyki i sztucznej inteligencji, które mogą się szczególnie sprawdzić w czasie szalejącej zarazy. Chodzi m.in. o systemy przeliczeniowe (Big Data) wykorzystywane w analizie ogromnej ilości danych, ale także chatboty (programy komputerowe), które uczą się wraz z kolejnymi doświadczeniami oraz pogłębiają swoje umiejętności komunikacyjne.

Kolejny obszar, który wraz z rozwojem internetu i telefonii komórkowej święci tryumfy, to segment aplikacji mobilnych. – Przykładem ciekawych technologii mogą być choćby systemy kamer instalowane w miejscach publicznych, pozwalające na identyfikację osób i ich twarzy – podkreśla ekspertka z Uniwersytetu Łódzkiego.

Wspomniane narzędzia i ich masowe wdrożenie to nie tylko przyszłość gospodarki, pozwalająca na skuteczne realizowanie strategii biznesowej i osiąganie pokaźnych dochodów przez firmy. To również szansa na stawienie czoła takim wyzwaniom jak obecna plaga koronawirusa. Dlatego inwestorzy – doceniając potencjał i możliwości rozwojowe poszczególnych branż – tak łaskawie obeszli się na warszawskiej giełdzie z walorami firm z sektorów technologicznych. ●

eprasa.pl b5b385f00e

Pracujemy nad wszystkimi programami polegającymi na wykorzystaniu zarówno krajowych środków publicznych, jak i funduszy europejskich, które mogą wesprzeć naszych klientów – mówi Magdalena Zmitrowicz, wiceprezes zarządu Banku Pekao SA, nadzorująca Pion Bankowości Małych i Średnich Przedsiębiorstw

fot. mat. prasowe

Nie potrzebujemy parytetów, by doceniać kobiety

eprasa.pl b5b385f00e

ROZMAWIAŁA
GRAŻYNA RASZKOWSKA

Jakie wsparcie mogą otrzymać małe i średnie przedsiębiorstwa w związku z sytuacją, w jakiej znalazł się obecnie kraj? Jakie działania podejmuje Bank Pekao SA, aby pomóc sektorowi MŚP w tych dramatycznych okolicznościach, jakimi są walka z rozprzestrzenianiem się koronawirusa i jego negatywny wpływ na całą gospodarkę, w tym zwłaszcza na mniejsze firmy?

Magdalena Zmitrowicz: W Banku Pekao jesteśmy odpowiedzialni wobec wszystkich klientów – musimy wesprzeć ich poprzez odpowiednie rozwiązania finansowe, ale także zadbać o powierzone nam depozyty. Wiemy, że firmy będące naszymi klientami znalazły się w tej sytuacji nie z powodu własnych błędów czy zaniedbań. Weźmiemy to pod uwagę podczas podejmowania decyzji kredytowych.

Pracujemy nad wszystkimi programami, które polegają na wykorzystaniu zarówno krajowych środków publicznych, jak i funduszy europejskich, które mogą wesprzeć naszych klientów. Są to programy gwarancyjne dla firm każdej wielkości: mikro, małych, średnich i dużych. Pracujemy nad dopłatami do odsetek, subwencjami w ramach tarczy PFR, tanimi liniami kredytowymi na finansowanie obrotowe w ramach programów dla poszczególnych województw. Programów jest wiele, rozwiązania są różne, ale analizujemy każdą możliwość, aby pomóc naszym klientom.

Na jakie konkretnie działania pomocowe już mogą liczyć klienci?

Możemy wymienić pięć głównych działań. Pierwszym jest – w zakresie dopuszczonym przepisami prawa – odroczenie (zawieszenie) spłaty rat kapitałowo-odsetkowych lub rat kapitałowych do trzech miesięcy. Ponadto automatyczne wydłużenie o ten sam okres łącznego okresu spłaty kredytu pod warunkiem przedłużenia okresu obowiązywania zabezpieczenia spłaty kredytu dla klientów, którzy uzasadnią konieczność odroczenia (zawieszenia) spłaty kredytu ich sytuacją finansową spowodowaną pandemią koronawirusa SARS-CoV-2.

Zawieszenie spłaty rat kredytowych może istotnie poprawić płynność firm. Wprowadziliśmy je także w naszym banku, mając świadomość, że wielu klientów znalazło się w trudnej sytuacji i mogą mieć problemy ze spłatą, umożliwiamy odroczenie płatności rat kapitałowych i odsetkowych. Zwracam uwagę, że nie chodzi o automatycznie przyznawane odroczenie rat kredytów. Ta pomoc jest kierowana do tych osób lub firm, które mają problem ze względu na sytuację z pandemią. Natomiast przy odraczaniu rat cały okres spłaty jest automatycznie wydłużany.

Nie oznacza to jednak darowania tych rat, ale przesunięcie ich w czasie – naszym obowiązkiem jest też dbanie o bezpieczeństwo powierzonych nam depozytów. Dzięki wprowadzanemu przez KNF pakietowi interwencji nadzorczych zawieszenie na pewien czas spłaty kredytów nie powinno skutkować dużym ograniczeniem zdolności banków do finansowania polskich przedsiębiorstw. Wprowadzane przez rząd rozwiązania dostarczają nowych narzędzi poprawiających tę zdolność.

Drugim są prolongaty kredytów – banki udzielą pomocy wszystkim przedsiębiorcom, którzy mieli na koniec 2019 r. zdolność kredytową, zostali dotknięci skutkami koronawirusa SARS-CoV-2 i którym w najbliższych miesiącach upływa termin odnowienia istniejącego finansowania, w postaci odnowienia na wniosek klienta finansowania na okres do sześciu miesięcy. To już się dzieje. Udzielamy prolongat kredytów do sześciu miesięcy na linie kredytowe, karty kredytowe. Bank nie pobiera opłat ani prowizji za przyjęcie i rozpatrzenie wniosków.

Możemy też jako bank zastosować inne indywidualne rozwiązania; jest cała gama różnych produktów bankowych, firmy są z różnych branż, mają różną sytuację i potrzeby. Ktoś jest eksporterem, inny czeka na maszyny z Włoch lub Chin, ktoś jeszcze ma firmę usługową.

Istotnym ułatwieniem jest też możliwość składania dokumentacji w formie zdalnej za pośrednictwem np. poczty e-mailowej bezpośrednio do doradcy klienta lub bankowości elektronicznej PekaoBiznes24.

Warto także zwrócić uwagę na kwestię zabezpieczenia kredytów. Banki zawsze są zobowiązane do tego, aby udzielane kredyty były zabezpieczone. Obecnie mamy dużo możliwości ustanawiania gwarancji dla firm ze środków publicznych budżetowych lub unijnych. Mogę powiedzieć, że Bank Pekao ma najszerszą ofertę tego typu instrumentów.

Na czym polega codzienna praca zespołu Pionu MŚP?

Najważniejsze zadania to realizacja strategii Pionu MŚP, zaangażowanie w akwizycję i cross-selling, a także systematyczne wzmacnianie kultury zorientowanej na klienta. Bardzo istotna jest też aktywność związana z digitalizacją i nowym modelem obsługi, z uwzględnieniem kanałów zdalnych.

A jak postrzega pani rolę kobiet w biznesie oraz rolę kobiet na stanowiskach menedżerskich w Polsce i w banku, który pani reprezentuje?

Kobiety w Polsce są bardzo dobrze przygotowane do pełnienia funkcji zarządczych, są dobrze wykształcone, znają języki. Badania naukowe pokazują, że środowiska bardziej zróżnicowane są znacznie bardziej efektywne w zakresie wypracowywania zysków, ale i rotacja w takich zespołach jest znacznie mniejsza, czyli w takich grupach lepiej się pracuje. Odsetek

eprasa.pl b5b385f00e

kobiet na stanowiskach menedżerskich, zwłaszcza w branży technologicznej, jest zbyt niski.
Inaczej jest w Banku Pekao, gdzie prawie 80 proc. pracowników to kobiety, a prawie 60 proc. pracowników na stanowiskach dyrektorów to panie. Nie potrzebujemy parytetów – dostrzegamy bardzo pozytywny wpływ kobiet. Dowodem na to, że Bank Pekao daje kobietom równe szanse, jest fakt, iż jako jedyna firma z Polski i jedna z niewielu w całym regionie Europy Środkowo-Wschodniej zakwalifikował się do tegorocznej edycji indeksu Bloomberg Gender-Equality Index, który wyróżnia spółki giełdowe aktywnie działające na rzecz równości płci w środowisku pracy. Bank spełnił wymogi wejścia do indeksu, dbając o równouprawnienie kobiet i mężczyzn w płacach oraz równy dostęp płci do awansu i rozwoju. Bank efektywnie wdraża politykę różnorodności, równych szans przy doborze kadr oraz przeciwdziałania mobbingowi.

Wracając do pionu, którym pani zarządza – na czym w praktyce polega dopasowanie usług finansowych do potrzeb klientów z sektora MŚP?

Przede wszystkim aktywnie wspieramy polskich przedsiębiorców w rozwoju, oferując im atrakcyjne formy finansowania zabezpieczonego gwarancjami EFI, COSME, BGK. Nasza oferta w tym zakresie jest bardzo szeroka i cały czas ją rozwijamy. Pragniemy, aby polscy przedsiębiorcy MŚP odnosili sukcesy w kraju i za granicą. Dodatkowo korzystamy z najlepszych doświadczeń bankowości korporacyjnej Banku Pekao, oferując szeroką gamę produktów niedostępnych do tej pory dla klientów MŚP.
Przykładów jest wiele. Zacznijmy może od wdrożenia funkcjonalności weryfikacji rachunków beneficjentów z tzw. białą listą Ministerstwa Finansów. W 2019 r. weszła ustawa wprowadzająca sankcje za realizację przelewów na rachunki niezweryfikowane na białej liście. Bank wprowadził moduł w bankowości elektronicznej, który weryfikuje, czy rachunek beneficjenta na niej jest, czy nie. Klient może ręcznie tę weryfikację realizować, ale to proces bardzo pracochłonny.
Innym przykładem może być Pekao Connect – połączenie on-line systemu bankowego z systemami finansowo-księgowymi klientów. Rozwiązanie, które na początku było dedykowane dla klientów dużych, zostało wystandaryzowane, zbudowano wtyczki do licznych systemów i teraz jest to rozwiązanie tanie, standardowe, czyli z powodzeniem sprzedawane u klientów MŚP.
Analogicznie oferta Trade Finance – pierwotnie była dedykowana dla dużych klientów, u nas od niedawna pełna oferta Trade Finance i Trade Services jest oferowana klientom segmentu MŚP.
Wyróżnia nas także atrakcyjne finansowanie farm fotowoltaicznych, które mogą znacznie obniżyć koszty działania firm MŚP. Finansowanie jest zabezpieczone gwarancją i dodatkowo obejmuje częściową refundację odsetek kredytowych.

Tempo wzrostu eksportu w zeszłym roku według resortu rozwoju na podstawie danych GUS wyniosło 7 proc., a przyczyną takich wyników jest m.in. postawienie przez naszych przedsiębiorców na geograficzną dywersyfikację odbiorców. Oczywiście w obecnej sytuacji jest wiele niewiadomych, które bardzo niekorzystnie mogą się odbić na kondycji eksporterów. Jakie wsparcie przedsiębiorcy eksporterzy znajdują w Pionie MŚP?

Bardzo cieszy nas ten wynik, szczególnie że widzimy, jak dużym potencjałem charakteryzują się firmy eksportujące towary i usługi. Są bardziej innowacyjne, bardziej zwinne i bardziej dochodowe – eksporterzy generują wyraźnie wyższe marże z działalności zagranicznej. Nasz bank stale wdraża nowe rozwiązania mające wspierać ich w różnych aspektach działalności poza granicami Polski. Klienci mogą ograniczyć ryzyko kursowe płatności zagranicznych dzięki dopasowanym do ich potrzeb instrumentom zabezpieczającym.
Stworzyliśmy zespoły ekspertów obecnych w regionach, którzy na bieżąco spotykają się z eksporterami i importerami, poznają ich firmy, badają potrzeby i pomagają w tworzeniu optymalnej strategii zabezpieczającej. Dodatkowo nasi klienci mogą skorzystać z różnych form finansowania, np. akredytywy eksportowej, która znacząco ogranicza ryzyko kontrahenta, usprawnia przepływy finansowe oraz pozwala eksporterowi poprawić pozycję konkurencyjną za granicą, dzięki możliwości zaoferowania dłuższych terminów płatności swoim partnerom.
Ponadto Bank Pekao prowadzi wiele działań edukacyjnych i dostarcza naszym klientom profesjonalne analizy rynkowe – staramy się wesprzeć przedsiębiorców eksporterów i importerów na różnych płaszczyznach ich działalności. Cieszy nas to, że klienci chwalą i doceniają te inicjatywy. ●

> Bank Pekao daje kobietom równe szanse. Jako jedyna firma z Polski zakwalifikował się do Bloomberg Gender-Equality Index, który wyróżnia spółki giełdowe aktywnie działające na rzecz równości płci w środowisku pracy

eprasa.pl b5b385f00e

Forum wGospodarce.pl

II edycja projektu Grupy Medialnej Fratria

Platforma wymiany doświadczeń dotyczących budowy nowego ładu gospodarczego i lepszego zabezpieczenia strategicznych interesów Polski po epidemii oraz roli dużych firm w wyjściu z kryzysu gospodarczego

- **Zainicjujemy dialog** między największymi przedsiębiorstwami inwestującymi na polskim rynku, ekspertami a administracją.
- **Podsumujemy** negatywne skutki oddziaływania koronawirusa na naszą gospodarkę.
- **Przeanalizujemy** możliwe scenariusze powrotu na ścieżkę rozwoju.
- **Zaprezentujemy** znaczenie obecności największych marek w Polsce.

Więcej informacji w dedykowanej zakładce na:

www.wgospodarce.pl

PATRONAT HONOROWY:

Ministerstwo Cyfryzacji

Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej
PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Rozwoju

Ministerstwo Zdrowia
Patronat Honorowy Ministra Zdrowia

PARTNERZY GŁÓWNI:

allegro

Coca-Cola

PHILIP MORRIS POLSKA

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

AstraZeneca

Deloitte.

emitel

JTI

NOVARTIS

STRABAG

VELUX

eprasa.pl b5b385f00e

WOJCIECH OSIŃSKI
Berlin

Wyjście awaryjne

Koronawirus w zawrotnym tempie zainfekował niemiecką gospodarkę. Państwo chce ocalić rodzime firmy przed bankructwem, łamiąc ustanowione przez siebie zasady. Ekonomiści zadają sobie pytanie, jak będą wyglądały Niemcy na mapie zdeglobalizowanego świata

Kryzys epidemiologiczny położył kres globalizacji. Kilka tygodni temu w ciągu zaledwie jednej doby unieważniono wszelkie obowiązujące od dekad zasady gospodarki rynkowej i handlu zagranicznego. Świat będzie zupełnie inny – wróży Peter Bofinger, profesor makroekonomii z Uniwersytetu w Würzburgu. I przyznaje, że sam jest ostrożny ze zbyt daleko idącymi prognozami, jako że dynamika sytuacji każe mu codziennie oceniać ją na nowo. – Ile niemieckich przedsiębiorstw zbankrutuje? Ilu przybędzie bezrobotnych? Czy po latach nieustającej koniunktury musimy się przyzwyczaić do niższego poziomu życia? To pytania, na które nie potrafię odpowiedzieć, choć jedno wiem na pewno: takiego gwałtownego wyhamowania gospodarki globalnej jeszcze nie było, a skutki będą drastyczne – zapewnia Bofinger.

Zresztą w Niemczech widać te skutki już teraz: znane (i uchodzące za solidne) firmy gastronomiczne, jak Vapiano czy Maredo, kilka tygodni temu ogłosiły upadłość. Parę dni temu dyrektor sieci centrów handlowych Galeria Karstadt Kaufhof poprosił o pomoc państwową. W kolejce po

Kaskada zastoju dotyka przemysł w całych Niemczech. Wstrzymała produkcję kluczowa branża, czyli fabryki motoryzacyjne, na czele z zakładami koncernu VW, największego producenta aut na świecie

fot. Shutterstock/ hydebrink

eprasa.pl b5b385f00e

niezbędne do przetrwania środki stoją także mniejsze spółki. Rząd federalny zwiększył świadczenia z tytułu pracy tymczasowej (czyli część wynagrodzenia należącego się pracownikowi za okres, w którym obowiązuje skrócony czas pracy), tak aby niemieckie przedsiębiorstwa zmagające się z koronawirusem mogły bez zwolnień dalej zatrudniać wszystkich pracowników. Już w pierwszych dwóch tygodniach po wprowadzeniu obostrzeń do Federalnej Agencji Pracy wpłynęło ponad 500 tys. wniosków o tzw. Kurzarbeitergeld. Te liczby uzmysławiają już teraz możliwą skalę nadciągającej burzy. Dla porównania: podczas apogeum kryzysu finansowego w 2008 r. o te środki ubiegało się „zaledwie" 23 tys. niemieckich firm. Na początku kwietnia minister pracy Hubertus Heil wprawdzie ogłosił, jakoby „uratował każde miejsce pracy", acz wszyscy przeczuwają, że tak naprawdę ta walka jest ponad jego siły. Do niedawna niektórzy ekonomiści porównywali obecny koronakryzys do upadku Lehman Brothers w 2008 r., lecz teraz sięgają już po zupełnie inne analogie. – Obecna sytuacja w RFN przypomina raczej początki głębokiej depresji wywołanej „wielkim krachem" w Stanach Zjednoczonych w 1929 r. Wtedy produkcja przemysłowa w Niemczech spadła o 40 proc., ponad 5 mln ludzi wylądowało na bezrobotnym. Przyczyny kryzysu były oczywiście zupełnie inne, choć skutki są podobne do dzisiejszych, bo paraliżują całe państwo – uważa ekonomista Moritz Schularick. Zdaniem niektórych kolegów po fachu naukowiec z Bonn przesadza, a jednak jego historyczne porównania są o tyle trafne, że w przeciwieństwie do 2008 r. lub kryzysu naftowego w 1973 r. zarówno w okresach Wielkiej Depresji, jak i obecnej pandemii gospodarkę infekuje więcej niż tylko jedno epicentrum. – Jeśli na kilka miesięcy niemal zupełnie zamierają fabryki i łańcuchy logistyczne, kryzys rozprzestrzenia się jak pożar trawiący las – tłumaczy Schularick.

Gospodarka planowa?

Niemieccy politycy próbują przeto ów „pożar" ugasić – głównie górnolotnymi zapewnieniami oraz gwarancjami kredytowymi, a także niesłabnącym strumieniem pieniędzy. Nie chcą więc przebrzmiewać zapewnienia ekonomistów, jakoby niemiecka gospodarka przekształcała się na czas nieokreślony w istną „gospodarkę planową", odgórnie sterowaną przez rząd federalny. W końcu marca minister gospodarki Peter Altmaier (CDU) oraz szef resortu finansów Olaf Scholz (SPD) zapowiedzieli, że gabinet kanclerz Angeli Merkel pośpieszy w sukurs firmom, które popadły w tarapaty, uruchamiając miliardowe pakiety do złagodzenia skutków epidemii. Pomoc dotyczy małych i średnich przedsiębiorstw, samozatrudnionych, ale przede wszystkim koncernów, nad którymi ma zostać rozpostarty parasol ochronny, przewidujący tymczasowe objęcie części ich udziałów przez państwo. W połowie kwietnia Scholz i Altmaier rozszerzyli ową tarczę antykryzysową, zapowiedziawszy kolejny gigantyczny program, którego adresatami mają być głównie średnie firmy. W tym wypadku chodziło o przedłużenie okresu obowiązywania umów kredytowych oraz odszkodowania związane z kredytami. Dyskutowane jest również objęcie stuprocentowymi gwarancjami państwowymi spłat kredytów zaciągniętych przez średnie firmy (do 300 mld euro) po tym, jak przyzwoliła na to Komisja Europejska.

> Według ankiety przeprowadzonej przez Niemiecką Izbę Przemysłowo-Handlową (DIHK) już na początku kwietnia jedna piąta niemieckich zakładów stała przed groźbą bankructwa

– Zwiększenie pomocy ze strony państwa było konieczne. Tylko w ten sposób możemy złagodzić skutki tej dramatycznej stagnacji – przekonuje Erich Schweitzer, szef Niemieckiej Izby Przemysłowo–Handlowej (DIHK). Według ankiety przeprowadzonej przez DIHK już na początku kwietnia jedna piąta niemieckich zakładów stała przed groźbą bankructwa. Równocześnie coraz więcej ekspertów zastanawia się nad tym, ile te „państwowe kroplówki" będą kosztować niemieckich podatników i według jakich zasad rząd federalny będzie zarządzał ich pieniędzmi.

– Jak będzie wyglądała niemiecka gospodarka po epidemii? Czy być może będzie się już opierać wyłącznie na wielkich koncernach, które przetrwały dzięki szczodrości rządu? Czy będzie funkcjonować bez mniejszych zakładów, które wyniszczył wirus? I kto właściwie ma prawo do ukrycia się pod parasolem państwowym? Czy również te firmy, które już przed koronawirusem zmagały się z problemami? – pyta Marcel Fratzscher, kierownik Niemieckiego Instytutu Badań nad Gospodarką (DIW) w Berlinie.

W istocie, nowe programy rządu federalnego mają w sobie wiele konfliktogennego potencjału, który może zostać złagodzony tylko zamknięciem paru frontów z małymi i ze średnimi firmami. Wszak przypadek choćby bawarskiego producenta obuwia Adidas pokazuje, że przepływ środków nie zawsze przebiega sprawiedliwie. Branżowy gigant, który w przeszłości przyzwyczaił się do rekordowych zysków i już od dłuższego czasu zmaga się z problemami finansowymi, spotyka

eprasa.pl b5b385f00e

się obecnie z zarzutem „żerowania" na koronakryzysie. Sygnałem alarmowym jest zatem w tych dniach pewne zasadnicze pytanie, które zadają rządzącym ekonomiści: jak daleko mogą się posuwać duże niemieckie koncerny, aby przetrwać fazy dekoniunktury? – Miliardowe pakiety dla potentatów mogą się okazać niewystarczające, aby uratować niemiecką gospodarkę. Czy naprawdę stać nas na utratę potencjału firm innowacyjnych, dostarczających koncernom niezbędne nowe technologie? – pyta Fratzscher.

Jaskółki, co wiosny nie czynią

Eksperci wskazują też jednak na pierwsze „jaskółki" skłaniające do ostrożnego optymizmu. – Rysujące się na świecie scenariusze, mające ratować gospodarki narodowe, zaostrzą zapewne rywalizację i egoizmy, przy czym wbrew pozorom beneficjentami kryzysu mogą się stać m.in. właśnie Niemcy – twierdzi Schularick. Zdaniem niemieckiego ekonomisty Chiny, które jeszcze nie tak dawno były w stanie zbudować w krótkim czasie kilkaset lotnisk, podczas gdy Berlin od lat jest zajęty finalizacją jednego, obecnie są jeszcze sparaliżowane wirusem. Natomiast w USA, które w ostatnich latach opierały swoją gospodarkę w coraz większym stopniu na rodzimych tytanach branżowych, na ulicach pojawiły się kolejki bezrobotnych. – Koronakryzys wyresetował w sporej mierze różnice między potęgami gospodarczymi. Mówiono o zwalniającej gospodarce, o garbie skandali, o sknerusach z Berlina, wzdragających się przed inwestycjami. Teraz te rzekome słabości mogą wyjść Niemcom na dobre – spodziewa się Schularick. Choć nawet on twierdzi, że na razie to jeszcze tylko wróżenie z fusów. Wszak bodaj żadna inna gospodarka na świecie nie jest tak uzależniona od eksportu jak niemiecka. Bosch, Siemens, BASF – to koncerny, których losy zależą w znacznym stopniu od partnerów handlowych na całym świecie i ten kręgosłup został teraz przetrącony.

Stan niemieckiej gospodarki opisuje obraz kostek domina, które dopiero obecnie zaczynają się przewracać. Niemal wszystkie koncerny motoryzacyjne (od VW po BMW) zawiesiły produkcję. Nie tylko dlatego, by uchronić swoich pracowników przed zarazą, lecz także z powodu obecnego braku popytu na auta. Natomiast wskutek zastoju producenci pojazdów nie zamawiają już komponentów. Przykładowo BMW nie potrzebuje skrzyni biegów z fabryki ZF Friedrichshafen, w związku z czym jej ok. 10 tys. pracowników wysłano do domu z wnioskiem o Kurzarbeitergeld. Podobna sytuacja spotkała fabrykę Voit w St. Ingbert, która dostarcza zakładowi we Friedrichshafen części metalowe. Ta z kolei zatrudniała dotąd ludzi, którzy dokonywali przeglądu maszyn produkcyjnych. Oni teraz również

Minister gospodarki Peter Altmaier (CDU) uruchomił dla ratowania firm m.in. fundusz stabilizacyjny o wartości ponad 600 mld euro

fot. Shutterstock/Alexandros Michailidis

eprasa.pl b5b385f00e

zostali na lodzie. A zdaniem ekspertów to zaledwie wierzchołek góry, ponieważ przytoczony przykład dotyczy tylko jednej branży. – Kaskada zastoju dotyka już wiele branż w całym kraju. Niemiecki przemysł czeka fala bankructw – przewiduje Jens Weidmann, prezes Bundesbanku. Przy czym ten efekt domina nie dotyczy jedynie gospodarki niemieckiej. Bawarski producent komponentów Schaeffler, eksportujący na cały świat, zawiesił już produkcję w 17 z 52 zakładów. Strach pomyśleć, jak będzie wyglądała gospodarka, kiedy wszystkie klocki domina się przewrócą. – Po pandemii reaktywacja przerwanych łańcuchów dostaw będzie wymagała gigantycznego wysiłku. Dotychczasowa prawidłowość, według której „więksi" pomagają „mniejszym", w dobie wirusa została praktycznie unieważniona – utrzymuje Weidmann.

Złowrogie analogie

Niemieccy ekonomiści mimo wdrożonych przez rząd środków kreślą raczej pesymistyczne prognozy. – Mnóstwo przedsiębiorstw ogłosi upadłość, zwłaszcza te, które już przed pandemią były mocno zadłużone. Naprawa niemieckiej gospodarki zajmie nam co najmniej dwa lata – spodziewa się ekonomista Volker Wieland. Zdaniem profesora z Frankfurtu w 2020 r. wzrost gospodarczy w Niemczech zmaleje o ok. 5 proc., a w 2021 r. powiększy się o zaledwie 1 proc. – w najbardziej optymistycznym wariancie. Monachijski Instytut Badań nad Gospodarką (IFO) oczekuje spadku wzrostu PKB o nawet 20 proc. „Ludzie nie będą już posiadali dotychczasowych środków na konsumpcję, tym samym niemieckie firmy zostaną pozbawione kapitału do większych inwestycji. Przed urzędami staną miliony bezrobotnych. Prawdziwa epidemia dopiero nastąpi" – czytamy na portalu IFO.

Uruchomione przez rząd pakiety pomocowe są największe w historii RFN. Firmy zatrudniające mniej niż pięć osób otrzymały jednorazowo 9 tys. euro na trzy miesiące. Natomiast spółki z liczbą do 10 pracowników dostały 15 tys. euro. Rząd federalny przeznaczył na te cele ok. 50 mld euro. Kolejne 100 mld euro zostało przeznaczone na programy pomocowe państwowego banku rozwoju (KfW). Z kolei ze wspomnianego już funduszu stabilizacyjnego (Wirtschaftsstabilisierungsfonds), zasilonego kwotą ok. 600 mld euro, skorzystają najpewniej większe koncerny. Wicekanclerz Scholz wprawdzie jeszcze nie wspomniał, jakie spółki zostaną objęte zapowiedzianą regulacją, ale wiadomo, że ze sporymi problemami boryka się obecnie choćby Deutsche Lufthansa AG. Wskutek pandemii akcje lotniczego giganta spadły na łeb na szyję. Media zakładają, że bez państwowej pomocy jego kryzys może się pogłębić i przełożyć na całą niemiecką branżę turystyczną. W połowie kwietnia Lufthansa musiała zawiesić działalność swojej spółki córki Germanwings.

fot. Shutterstock/Alexandros Michailidis

Minister finansów Niemiec Olaf Scholz (SPD) pracuje nad mechanizmem finansowym, który da kapitał dla „bazooki" ratującej niemiecką gospodarkę, ale też równowagę ekonomiczną krajów UE

Szef resortu gospodarki Altmaier nazwał projekty koniunkturalne rządu „bazooką", pozwalającą uniknąć wyprzedaży najważniejszych niemieckich interesów, które znalazły się na celowniku zagranicznych inwestorów. „Niemcy posiadają zasoby, które pozwalają na zdecydowane działanie" – przekonywał polityk CDU na jednym z kwietniowych briefingów.

Niektórzy koledzy Altmaiera z chadecji są już mniej optymistyczni. – Lekarstwa na skutki uboczne koronakryzysu będą znacznie kosztowniejsze, niż dotąd zapowiadano – sądzi wiceszef frakcji CDU w Bundestagu Carsten Linnemann, który też wskazuje na analogię do kryzysu w 1929 r. – Również wtedy upadały w zawrotnym tempie wszystkie branże, Niemcy zaś potrzebowały 22 lat, aby dojść do siebie. W międzyczasie kryzys umożliwił dojście do władzy Adolfowi Hitlerowi, który z kolei rozpętał II wojnę światową, pogrążając Niemcy w jeszcze głębszym kryzysie – mówi polityk. Historia RFN po 1945 r., kiedy m.in. dzięki pomocy Zachodu na powojennym gruzowisku powstało nowe zamożne państwo niemieckie, skłania jednak niektórych unijnych przywódców do optymizmu.

Nowy plan Marshalla

Nie bez kozery brukselskie i strasburskie kuluary zaczęły rozbrzmiewać żądaniami „nowego planu Marshalla", który ma zrekompensować straty dla niemieckiej i europejskiej gospodarki. „Konieczne są solidarność i masowe inwestycje państw członkowskich

eprasa.pl b5b385f00e

w budżet Unii, który musi zostać dopasowany do koronakryzysu. Te inwestycje połączą następne pokolenia i odnowią poczucie wspólnoty" – obiecuje szefowa KE Ursula von der Leyen w wywiadzie dla „Welt am Sonntag". Czy jednak wszyscy niemieccy politycy przemawiają tym samym „solidarnym" głosem? Polityk CSU, premier Bawarii Markus Söder, wezwał ostatnio do wprowadzenia w całej Europie „bodźców gospodarczych", choć namawiał wszystkie środowiska decyzyjne przede wszystkim do obniżenia podatków. „Po pierwszej fazie pomocy nadzwyczajnej podatnicy muszą poczuć wyraźną ulgę" – postuluje szef bawarskiej chadecji, który w wywiadzie dla dziennika „Bild" nie szczędził także życzliwych słów pod adresem branży samochodowej. „Po pandemii powinniśmy rozdawać premie za innowacyjność, a nie za złomowanie. Produkcja pojazdów przyjaznych dla środowiska prędzej czy później wysunie nas do przodu" – wskazywał premier Bawarii. Według niego podobne rozwiązania mogłyby zostać przyjęte na szczeblu europejskim. Söder sprzeciwia się jednak kategorycznie pomysłowi wprowadzenia „nowych mechanizmów uwspólnotowienia zadłużenia", postulowanego choćby przez premiera Hiszpanii Pedro Sáncheza, który na łamach frankfurckiego dziennika „FAZ" wzywa Niemców do „rygorystycznej solidarności". „Musimy w jakiś sposób zabezpieczyć długi, które nieuchronnie zaciągniemy" – nalega szef hiszpańskiego rządu. Do tego samego chóru włączyły się także Włochy i Francja, czyli jeszcze dwa inne państwa UE zmagające się z ekonomicznymi dolegliwościami koronakryzysu. Madryt, Rzym i Paryż zachęcają do wspólnej odpowiedzialności w formie tzw. koronaobligacji, które w zasadzie działają podobnie jak obligacje w czasach kryzysu walutowego w Grecji. A jednak ten pomysł z wiadomych powodów nie wszystkim Niemcom się podoba. „Nie róbmy obietnic, których być może nie będziemy w stanie dotrzymać" – ostrzega Söder. Zamiast tego szef CSU opowiada się za przekształceniem linii kredytowych z Europejskiego Mechanizmu Stabilności (ESM).

> Wielu Niemców sprzeciwia się zarówno „koronaobligacjom", jak i trwałemu uzależnieniu gospodarki krajowej od państwa

Mniej sceptyczna wobec „koronaobligacji" okazuje się z kolei współrządząca SPD. Olaf Scholz oraz szef dyplomacji Heiko Maas zasygnalizowali niedawno na łamach zagranicznych gazet swoją gotowość do tego typu rozwiązań. Tyle tylko, że wbrew tej podtrzymywanej z uporem przez socjaldemokratów narracji o „europejskiej solidarności" większość Niemców ma właśnie krytyczny stosunek do paradygmatu „wspólnoty za wszelką cenę".

Na ratunek start-upom

Co bowiem ciekawe, wielu Niemców sprzeciwia się zarówno „koronaobligacjom", jak i trwałemu uzależnieniu gospodarki krajowej od państwa. „Mieszanie się elit politycznych w gospodarkę przypomina trochę słusznie minione czasy NRD, tym bardziej że rząd dzisiaj też sam sobie ustanawia zasady. Obecni ministrowie mogą w każdej chwili zawiesić wiążące umowy między firmami itd. Dlatego dziś potrzebujemy przede wszystkim odpowiedzi na jedno pytanie: jak długo ta nadzwyczajna pomoc ma jeszcze potrwać?" – pyta publicysta dziennika „Handelsblatt" Volker Votsmeier. Z drugiej strony w czasach zarazy ingerencje państwa w obowiązujące prawo wydają się nieuchronne. Aby udźwignąć nowe miliardowe pakiety koniunkturalne, Wielka Koalicja musiała już poluźnić konstytucyjny limit skali zadłużenia państwa, który do niedawna nie mógł przekraczać 0,35 proc. PKB (tzw. czarne zero). Wątpliwości ekonomistów i dziennikarzy branżowych budzi jednak też skala zadłużenia państwa. – Cena ratowania niemieckiej gospodarki będzie bardzo wysoka – wróży Clemens Fuest, szef IFO. Choć w jednej kwestii prawie wszyscy się zgadzają – globalizacja, jako się rzekło, dobiega końca. – Przejawy protekcjonizmu przybiorą na sile, produkcja towarów będzie droższa. A jednak konsumentów i przedsiębiorców nowa sytuacja nie odstraszy, dopóki będą pewni swojej suwerenności – tłumaczy Fuest.

Co zaś mówią sami przedsiębiorcy? Ci wskazują przede wszystkim na młode firmy, szczególnie dotknięte skutkami koronawirusa i będące na pierwszej linii ognia.

– Start-upy mają fundamentalne znaczenie. I nie chodzi tu tylko o innowacyjne technologie. W samym Berlinie w ostatnich 10 latach start-upy zapewniły 80 tys. nowych miejsc pracy i przyciągnęły 3,7 mld euro nowego kapitału – podkreśla Christian Miele, szef Niemieckiego Związku Federalnego Start-upów (BDS), wskazując choćby na sklep internetowy Zalando, który należy już do głównych pracodawców w stolicy. W politycznym Berlinie te słowa zostały chyba usłyszane, wpisując się już w powszechnie podzielaną opinię o ogromnym znaczeniu młodych firm dla niemieckiej gospodarki. Peter Altmaier zapowiedział, że rząd wesprze specjalnym pakietem pomocowym ok. 200 niemieckich start-upów. I jednocześnie zaznaczył: „Żaden kryzys nie trwa wiecznie". ●

eprasa.pl b5b385f00e

JERZY BIELEWICZ
finansista, były doradca Goldman Sachs i Royal Bank of Canada

Ostatnia szansa dla Brukseli

Rozprzestrzenianie się choroby, która toczy Unię Europejską, a w jeszcze większym stopniu dławi strefę euro, łatwo prześledzić, izolować i wyleczyć. Można też wyodrębnić wirus, który ją wywołał, i nazwać dominującą (wspólną) cechą. I choć wielu badaczy może się nie zgodzić z diagnozą, to jednak udawanie, że jest inaczej, czy przymykanie oczu na oczywiste fakty nie ma najmniejszego sensu, bo oddala nas od ozdrowieńczego lekarstwa. Europę dławią egoizm i hegemonia gospodarcza Niemiec, ultraliberalna doktryna perfidnie wymierzona w nieposłuszne państwa narodowe oraz zaprzaństwo nielicznych ultraspolegliwych polityków, megapoprawnych sędziów czy łże-celebrytów, którzy za wszelką cenę chcieliby utrzymać status quo i swą uprzywilejowaną pozycję.

Dopóki Berlin i Bruksela reeksportują do nas zużyty i dawno odrzucony przez społeczeństwo produkt własnego egoizmu w osobach Donalda Tuska, Marka Safjana czy Agnieszki Holland, dopóty tym gorzej dla „niemieckiej" Unii. To właśnie ten egoizm hegemona jest największym zagrożeniem dla Unii, a w jeszcze większym stopniu dla istnienia strefy euro.

Tej choroby z pewnością nie wywołał koronawirus, lecz z całą mocą ujawnił zagrożenia, które istniały już dawno przed pandemią COVID-19. W artykule zamieszczonym w listopadowym wydaniu „Gazety Bankowej" pt. „Czas niespokojnej gospodarki" prognozowałem m.in. recesję w strefie euro, wojnę na rynku ropy naftowej i rodzący się w świecie duopol władzy dzielonej między USA a Chiny. Teraz podbijam stawkę, gdyż strefę euro czeka najprawdopodobniej depresja gospodarcza, a Unia Europejska bez rachunku sumienia i naprawy nie przetrwa zderzenia z rzeczywistością. W tym scenariuszu Niemcy mogą zapłacić najwyższy rachunek, z potężną hiperinflacją, zubożeniem obywateli i w końcu potężną rewolucją na scenie społecznej oraz politycznej. Czy gotowi są powtórzyć błędy z przeszłości?

Co zatem należy zrobić, by ustrzec się najgorszego ze złych scenariuszy? Przede wszystkim przekręcić polityczną wajchę i porzucić ciężar ideologiczny, który ciąży na Komisji Europejskiej i Parlamencie Europejskim, gdyż rodzi on narastający sprzeciw i prowadzi na manowce. Czy rzeczywiście Unia powinna wbrew traktatom zajmować się wewnętrznymi kwestiami wymiaru sprawiedliwości w Polsce lub demokracji na Węgrzech? A może wprost przeciwnie, kanclerz Angela Merkel uszanuje wybór Polaków i przepędzi byłego premiera Tuska z salonów europejskiej polityki? Byłby to gest dobrej woli nie tylko wobec Polski, lecz również wobec USA i Wielkiej Brytanii...

Jednak zwrot polityczny to zaledwie pierwszy, acz nieodzowny, krok wobec nadchodzących wyzwań gospodarczych, już teraz bowiem należy oszacować szkody wywołane przez pandemię, wdrożyć procedury przetrwania, a przede wszystkim przygotować program inwestycyjny słusznie porównywany przez Ursulę von der Leyen do planu Marshalla. Przy czym koncesje północy wobec zadłużonego południa Europy muszą nastąpić już teraz, gdyż warunkują przetrwanie strefy euro. Co więcej, szczepionka przetrwania dla strefy euro poza uwspólnotowieniem długów (tzw. koronaobligacje) powinna zawierać również element restrukturyzacji zadłużenia państw jak Włochy, Grecja, Hiszpania, a nawet Francja... W drugiej fazie będzie można dopiero mówić o ambitnym planie odbudowy gospodarek europejskich (plan von der Leyen) po pandemii wraz z uzgodnieniem ram budżetowych Unii na nadchodzącą siedmioletnią perspektywę. I tu także budżet Unii musi być odpowiednio powiększony, by zapewnić adekwatny impuls fiskalny i dynamikę wzrostu. Można osiągnąć ten cel poprzez nowe paneuropejskie podatki proponowane przez premiera Mateusza Morawieckiego, zacieśnienie kontroli podatkowej (VAT) czy wyeliminowanie transferów zysków do rajów podatkowych. Jednak o sile i woli Unii przeważą indywidualne kontrybucje do wspólnego budżetu skąpców z północy. Zanim powiedzą kolejne „nein!", niech skrupulatnie rozważą, ile może kosztować bezczynność i w konsekwencji rozpad strefy euro oraz zagrożenie dla istnienia całej Unii.

Bo tylko wspólnota gospodarcza ma sens; zideologizowana liberalna doktryna prowadzi nieuchronnie do utopii, totalitaryzmu i ludzkiej mizerii, co tak boleśnie przerabialiśmy w XX w. ●

eprasa.pl b5b385f00e

Z powodu pandemii fabryki aut zawiesiły produkcję niemal na całym świecie, w tym rynkowe kolosy w USA i Niemczech

fot. Shutterstock

KAMIL GIEROBA

Silnik zgasł

Motoryzacja jako jedna z pierwszych branż zaczęła odczuwać dramatyczne skutki pandemii koronawirusa. Pękły łańcuchy logistyczno-zaopatrzeniowe i z dnia na dzień załamała się sprzedaż nowych aut

Już w marcu br. liczba zarejestrowanych nowych aut osobowych w Polsce spadła o 39,9 proc. w porównaniu z marcem 2019 r. i o 21 proc. – z lutym br. Te prawie 40 tys. aut to i tak nie jest zły wynik, porównując ze sprzedażą samochodów w innych państwach po wybuchu pandemii koronawirusa.

Chociażby we Włoszech liczba nowych aut spadła aż o 85,4 proc. w skali roku i wyniosła tylko 28,3 tys. Liczba nowych rejestracji we Francji zmniejszyła się w marcu o 72 proc. rok do roku (zarejestrowano 62,7 tys. nowych aut osobowych), a w Hiszpanii – o 69 proc. rok do roku. Nieco lepiej było w Niemczech. W marcu br. zarejestrowano tam 215 tys. samochodów osobowych, o 38 proc. mniej niż rok wcześniej – wynika z danych Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Wiele czynników złożyło się na ten motoryzacyjny krach. W popyt uderzyły, co oczywiste, załamanie mobilności społecznej oraz wszystkie obostrzenia wynikające z pandemii koronawirusa. Z kolei w potencjał produkcyjny fabryk motoryzacyjnych jak grom z jasnego nieba uderzyły zamknięcie granic i rosnące z dnia na dzień turbulencje w logistyce globalnego łańcucha dostaw.

Fabryki zastopowane

W USA produkcję zawiesiły takie potęgi jak General Motors, Ford i Fiat Chrysler. Wiele fabryk zamknięto także na terenie Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii. W marcu produkcję wstrzymała m.in. poznańska fabryka Volkswagena.

– Wszyscy w Europie jesteśmy podobnie dotknięci. Obecnie nasze fabryki produkcyjne w Europie zawieszają pracę, ale to nie jest jakiś poważny bieżący problem – mamy zagwarantowane dostawy aut na 2–3 miesiące plus część naszych modeli pochodzi z fabryk japońskich, a te pracują zgodnie z planem sprzed epidemii. Większym problemem jest przewidywana utrata zainteresowania kupnem samochodu przez Polaków w obliczu np. nasilającej się pandemii. Ale to dopiero czas nam pokaże – podkreśla Robert Mularczyk z Toyota Motor Poland.

Dobra wiadomość jest taka, że koncerny motoryzacyjne już planują uruchomienie linii produkcyjnych. W połowie kwietnia mówiło się, że w maju fabryki wznowią produkcję. Wszystko jednak ma się dziać stopniowo i przy zachowaniu zasad bezpieczeństwa.

eprasa.pl b5b385f00e

Polska branża automotive jest bardzo mocno uzależniona od eksportu, a zatem od globalnego popytu na samochody i części motoryzacyjne. Niektóre dane sugerują, że polski eksport motoryzacyjny zmniejszy się nawet o ponad 30 proc. To oznaczałoby dla polskiej gospodarki straty nawet o 10,6 mld zł i spadek liczby pracujących o 98 tys. osób.

Ponad 40 proc. producentów motoryzacyjnych rozważa zwolnienia pracowników z powodu kryzysu wywołanego przez epidemię – wynika z raportu Stowarzyszenia Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych. 38 proc. z nich jeszcze nie wie, czy będzie zwalniać, 19 proc. nie zamierza tego robić. Z badania wynika ponadto, że w związku z obecną sytuacją epidemiczną 12 proc. firm wśród badanych producentów motoryzacyjnych rozważa zwolnienia pracowników „już teraz".

Zdaniem ekspertów to może być dopiero pierwsza fala redukcji. Wszystko będzie zależało od rozwoju pandemii i czasu trwania obostrzeń. Aczkolwiek koncerny unikają zwalniania specjalistów z wysokimi kompetencjami, jeżeli tylko mogą.

– Wielu dostawców w związku z ogłoszonym zatrzymaniem montażu samochodów w Europie zdecydowało się na wstrzymanie produkcji lub w znacznym stopniu ją ograniczyło. W konsekwencji niemal co trzecia firma motoryzacyjna planuje redukcję zatrudnienia. 6 proc. badanych deklaruje zwolnienia przekraczające 10 proc. z obecnie zatrudnionych specjalistów i menedżerów. Większość organizacji jednak nie planuje na obecną chwilę zwolnień. Zarządzający za wszelką cenę chcą utrzymać kadrę, w związku z tym decydują się na zmniejszenie wymiaru czasu pracy, redukcję wynagrodzenia czy ograniczenie benefitów. Nie znając dokładnych prognoz gospodarczych, nie podejmują pochopnych decyzji o zwolnieniu pracowników. Są świadomi tego, jak trudne jest pozyskanie pożądanego specjalisty czy menedżera. Z Chin napływają do nas optymistyczne sygnały o ożywieniu gospodarki po epidemii, co wskazuje na bardzo szybki wzrost zamówień, z perspektywą powrotu do poziomu z grudnia 2019 r. – komentuje Dominik Pekról, Regional Manager Antal Engineering & Operations.

Mały biznes i usługi w opałach

W marcu br. liczba zarejestrowanych aut osobowych i dostawczych do 3,5 tony spadła o prawie 40 proc. w porównaniu z marcem ubiegłego roku – wynika z danych Instytutu SAMAR. To najgorszy wynik od siedmiu lat. Spadki sprzedaży są spowodowane głównie strachem klientów przed odwiedzaniem salonów, zamknięciem lub ograniczeniem działalności wielu punktów sprzedaży, ale przede wszystkim obawami przed kryzysem gospodarczym. – Nasi klienci działają w różnych branżach. Niektóre z nich, takie jak przewozy osób, już zostały dotknięte kryzysem związanym z koronawirusem, inne, takie jak dostawy kurierskie, w tym momencie przeżywają wzrosty. Na co to jednak może się przełożyć finalnie w kontekście wolumenów sprzedawanych samochodów, nie jesteśmy w stanie w tym momencie przewidzieć. Zwłaszcza że nikt nie wie, jak długo potrwają obowiązujące w wielu branżach obostrzenia – twierdzi Piotr Wójcik reprezentujący Mercedes-Benz Polska.

W naszym kraju do tej pory mocno rosło zainteresowanie car sharingiem, czyli wypożyczaniem aut. Z danych z raportu Keralla Research wynika, że w 2019 r. było 12 oferentów car sharingu, podczas gdy w 2018 r. – tylko sześciu. Z kolei łączna liczba współdzielonych samochodów (osobowych i dostawczych) zwiększyła się przez rok z 3 082 do 4 747 pojazdów (wzrost o 54 proc.).

– Z czasem będziemy się oswajać z wirusem. Prędzej czy później na ulicach zrobi się gęściej. Po czasie paraliżu powinien się zacząć nieśmiały ruch, oczywiście o ile sytuacja epidemiologiczna nie zmieni się radykalnie i nie nastąpi paraliż psychologiczny – ocenia Katarzyna Panek z firmy Panek CarSharing. – Jeśli zachowamy stabilność liczby zachorowań, podejrzewam, że zacznie się np. przemieszczanie samochodem do lasów czy parków. Jakoś trzeba będzie do tych miejsc dotrzeć, a komunikacja miejska nie będzie darzona zaufaniem. Nie wydaje mi się jednak, żeby firmy bazujące na sharingu szybko wróciły do poprzedniej rentowności. Może to spowodować zmiany na rynku. Mam nadzieję, że nie dojdzie do załamania się biznesów i utraty miejsc pracy – mówi Katarzyna Panek.

Branża jedzie do internetu

Pandemia spowodowała, że nasze życie stało się bardziej uzależnione od internetu. Ci producenci i podmioty w branży moto oraz automotive, którzy nie są jeszcze on-line, swoją działalność przenieśli do sieci. – To, co możemy teraz zrobić i co robi wielu z naszych dealerów, to dostosowywać się do zupełnie nowej sytuacji. Oferujemy np. naszym klientom w wielu punktach dealerskich dogodne warunki serwisowania samochodów. Nasi dealerzy Van ProCenter oferują usługę serwisową door to door, która zapewnia klientom najwyższe bezpieczeństwo. Tym z klientów, którzy chcą kupić teraz samochód, często oferowana jest możliwość zapoznania się z produktem w trakcie telekonferencji on-line. Dalszy ciąg procesu sprzedaży może być dostosowany do maksymalnego komfortu klienta. Bo my oczywiście cały czas dostarczamy samochody – mówi Piotr Wójcik z Mercedes-Benz Polska.

Branża moto powinna więc powoli ruszyć do przodu, ale o powrocie do tempa rozwoju z okresu sprzed pandemii na długo można zapomnieć. ●

eprasa.pl b5b385f00e

MAREK BUDZISZ

Wojna o siłę roboczą

Po ustaniu pandemii rywalizacja w Europie o przyciągnięcie „dobra rzadkiego", jakim są pracownicy z Ukrainy, Białorusi, Rumunii, Bułgarii, gwałtownie się nasili. Także Polska nie ma wyboru i musi stanąć w szranki

Niemiecka metoda na pracowników sezonowych ze Wschodu: mają być przywożeni specjalnymi samolotami, po przeprowadzeniu testów zdrowotnych, a po przyjeździe izolowani od miejscowej siły roboczej

fot. Shutterstock/Rosamund Parkinson

eprasa.pl b5b385f00e

Niemiecka ambasador na Ukrainie Anka Feldhusen powiedziała tamtejszym mediom, że „jej marzeniem zawsze było, aby Ukraińcy, którzy będą pracować w Niemczech, wracając do kraju, u siebie korzystali ze zdobytych doświadczeń". I dodała, że niemiecka gospodarka oraz opieka społeczna i służba zdrowia już odczuwają problemy z powodu odpływu Ukraińców z tamtejszego rynku pracy ze względu na epidemię wywołaną koronawirusem.

Jakkolwiek dziś wydawać się to może przedwczesne, zwłaszcza w obliczu napływających informacji o dziesiątkach i setkach tysięcy bezrobotnych w państwach Unii Europejskiej, to niewykluczone, że już niedługo będziemy obserwowali, kiedy dziś zamrożone gospodarki ruszą, inne zjawisko – narastającą konkurencję o pracowników. Niektóre branże nawet w czasie pandemii odczuwały brak rąk do pracy.

Julia Klöckner, federalna minister rolnictwa, cieszyła się na początku kwietnia, kiedy rząd niemiecki podjął decyzję o ściągnięciu pracowników z Europy Wschodniej. „Żniwa nie będą czekać ani tak samo siewy" – dodała.

Do Niemiec na roboty

Chodzi o zgodę Berlina, podjętą pod naciskiem i po protestach niemieckich organizacji zrzeszających rolników, na przyjazd do Niemiec 80 tys. pracowników sezonowych z Europy Wschodniej, głównie z Bułgarii i Rumunii. Horst Seehofer, szef federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, podkreślił, że rewidując wcześniejszą decyzję rządu o całkowitym zamknięciu granic, „udało się znaleźć sposób, aby zagwarantować możliwość zbioru warzyw, chroniąc jednocześnie zdrowie populacji". Metoda, o której wspomniał minister, to dość kontrowersyjny sposób sprowadzenia i zatrudnienia pracowników sezonowych. Mają oni być przywożeni specjalnymi samolotami, po przeprowadzeniu testów zdrowotnych, a po przyjeździe na czas co najmniej dwóch tygodni izolowani od miejscowych pracowników. Niezależnie od niedobrych skojarzeń, które te metody mogą budzić, decyzja niemieckiego rządu zapadła nie tylko pod wpływem alarmistycznych apeli farmerów, którzy argumentowali, że nie będzie komu przeprowadzić szybko zbliżających się zbiorów warzyw czy wiosennych prac polowych; w istocie jest pośrednim przyznaniem się do porażki pomysłu lansowanego jeszcze dwa tygodnie temu przez Berlin, aby sezonowych robotników ze Wschodu zastąpić niemieckimi bezrobotnymi, studentami czy uchodźcami dziś żyjącymi na koszt opieki społecznej. Zgłosiło się 40 tys. chętnych, w miejsce 100 tys., których potrzebują farmerzy. Ci z kolei dodatkowo podkreślali, że do trudnych prac w polu potrzebują wytrzymałych i przeszkolonych pracowników, a nie takich, którzy po kilku dniach, a czasem nawet godzinach, zniechęceni są wysiłkiem, który trzeba wkładać w pracę na roli. Jednak decyzja rządu federalnego udowadnia też inną prawdę – że współczesne gospodarki nie są w stanie funkcjonować bez napływu setek tysięcy emigrantów, który w czasach pandemii został wstrzymany. A to oznacza kolejną przeszkodę oraz utrudnienia dla i tak już obciążonych gospodarek.

We Francji do prac sezonowych w rolnictwie corocznie zatrudniano od 800 tys. do miliona osób. Związki farmerów brytyjskich również alarmują, że właśnie zaczynające się zbiory warzyw gruntowych i owoców są poważnie zagrożone w związku z brakiem pracowników sezonowych. Podobne głosy słychać także w Holandii, ale też w Polsce.

Imigranci – silnik gospodarki

Rolnictwo to niejedyny segment gospodarki wykorzystujący pracę przybyszów z zagranicy. Usługi socjalne, takie jak opieka nad osobami starszymi, w wielu krajach europejskich znalazły się w kryzysie w związku z wyjazdem pracujących w tym sektorze cudzoziemców. Podobnie jest z budownictwem. Polska jest tutaj najlepszym przykładem. Cezary Mączka, członek zarządu Budimexu, powiedział dziennikarzom dziennika „Financial Times", że brak pracowników to dziś problem numer jeden branży budowlanej. Jak dodał, w grupie podwykonawców, z którymi współpracuje jego firma, 70 proc. siły roboczej rekrutowała się z Ukrainy. Wyjazd do kraju sporej części tej armii pracy praktycznie zablokował branżę.

Podobnie jest w zawodach medycznych, w których brak rąk do pracy jeszcze przed epidemią koronawirusa dawał się we znaki. Republika Czeska już w ubiegłym roku wprowadziła nawet specjalne, atrakcyjniejsze niźli dotychczas, zasady zatrudniania pielęgniarek z Ukrainy, których brak był dotkliwie odczuwalny. Choć w Polsce pracuje najwięcej obywateli Ukrainy, to Czechy, gdzie wynagrodzenia są wyższe od tych na naszym rynku, stają się obecnie, jak informują ukraińskie media, bardziej „modnym" kierunkiem wyjazdowym. Niedługo konkurencja się zaostrzy, bo 1 marca Niemcy zliberalizowały zasady zatrudniania obcokrajowców. Jeszcze w grudniu 2019 r. kanclerz Angela Merkel w czterominutowym wystąpieniu zapowiedziała zmianę niemieckiej polityki zatrudniania cudzoziemców. Obecnie, jak powiedziała, wysiłki rządu federalnego będą skierowane na poszukiwanie chętnych do pracy w Niemczech poza granicami Unii w krajach „kulturowo bliskich". Z pewnością jednym z adresatów tych słów była Ukraina. Nie jest wykluczone, że chodzić będzie również o Białoruś. To problem tym bardziej istotny z punktu widzenia niemieckiej gospodarki, że pod koniec ubiegłego roku tamtejsze przedsiębiorstwa donosiły o 1,2–1,5 mln wolnych miejsc pracy, na które nie ma chętnych. Czas spowolnienia gospodarczego wywołanego przez epidemię koronawirusa

eprasa.pl b5b385f00e

z pewnością kiedyś się skończy i o pracowników trzeba będzie konkurować. Temu mają służyć nowe zasady, które weszły w życie z początkiem marca. A to oznacza – jak szacuje Jewgenij Kiriczenko, właściciel firmy Gremi Personal zajmującej się rekrutowaniem pracowników, która działa również w Polsce – że z naszego kraju wyjechać może do 500 tys. pracujących u nas obywateli Ukrainy. Andrzej Korkus, kierujący firmą EWL SA, która przeprowadzała ankiety wśród pracujących u nas Ukraińców, jest zdania, że może to być nawet 45 proc., bo tylu z pytanych deklarowało chęć opuszczenia Polski. Niemieckie regulacje liberalizujące tamtejszy rynek pracy są tak skonstruowane, że systemowo premiowani będą ludzie wykształceni, znający na poziomie komunikacyjnym język niemiecki i nie starsi niźli 45 lat. Ci szybko otrzymają pozwolenia na pracę. Nie ulega jednak wątpliwości, że w razie potrzeby rząd w Berlinie gotów jest wykazać się, tak jak w przypadku pracowników sezonowych w rolnictwie, daleko posuniętą inwencją i pomysłowością.

A to może oznaczać, że czeka nas czas konkurowania o pracownika ze Wschodu. Walka może być tym ostrzejsza, że władze Ukrainy też chciałyby zatrzymać pracowników u siebie. Powrót stu kilkudziesięciu tysięcy z nich do domu w związku z epidemią władze w Kijowie potraktowały jako okazję, z której warto skorzystać. Prezydent Zełenski już zapowiedział rozpoczęcie finansowanych ze środków publicznych ambitnych programów rozwoju infrastruktury, w tym budowy nowych dróg i połączeń kolejowych, przy których zatrudnienie ma znaleźć duża grupa tych, którzy wrócili. W perspektywie trzech–czterech lat władze w Kijowie chciałyby, aby średnie wynagrodzenie w kraju, które dziś oscyluje na poziomie ok. 500 dolarów, doszło do poziomu 70 proc. tego, co Ukraińcy mogą zarobić w Polsce. A wówczas, jak się uważa, osłabną bodźce ekonomiczne, które zmuszają setki tysięcy obywateli Ukrainy do poszukiwania miejsc pracy poza granicami ojczyzny.

Teraz Białorusini?

Na razie ukraiński bilans płatniczy zależny jest od transferów pieniędzy do kraju wysyłanych przez pracujących poza jego granicami. Według danych Ukraińskiego Banku Narodowego w 2019 r. przesłali oni 12 mld dolarów, z czego 1/3 pracujący w Polsce. Jak się oblicza, nasza gospodarka, która w ubiegłym roku wzrosła o 4,3 proc., 0,5 proc. tego wzrostu zawdzięcza pracującym u nas Ukraińcom. Jak podkreśla Tatiana Paszkina, pracująca dla portalu internetowego rabota.ue, już od pewnego czasu można zauważyć zmianę trendów rynkowych i postawy polskich przedsiębiorców. Na podstawie analizy ofert pracy dla Ukraińców w Polsce zauważyła ona, że teraz pracodawcy częściej niż jeszcze kilka lat temu gwarantują finansowanie części kosztów związanych z wynajęciem mieszkania oraz współfinansują kursy językowe, dostarczają posiłki czy opłacają koszty przejazdu do Polski. W podobnym kierunku idą działania polskich władz, w tym krytykowane przez wielu podnoszenie płacy minimalnej, co korzystnie wpływa na poprawę konkurencyjności polskiego rynku pracy. Oczywiście nie wobec niemieckiego, ale już czeskiego zdecydowanie tak.

> Współczesne gospodarki nie są w stanie funkcjonować bez napływu setek tysięcy emigrantów, który w czasach pandemii został wstrzymany

Na Ukrainie dostrzeżono również inne działania naszych władz, takie jak organizowanie nauczania wszystkich stopni w języku ukraińskim, co skłania tu pracujących do ściągania rodzin. Podobnie działa polityka dostępu młodzieży chcącej studiować z Ukrainy na polskie uczelnie. Liczba studiujących w Polsce młodych Ukraińców, z których niemała część być może zdecyduje się pozostać u nas, w ciągu ostatnich 10 lat wzrosła dziesięciokrotnie.

Białorusini to kolejna szybko rosnąca grupa pracujących w Polsce. Władze w Mińsku są wręcz zdania, że polityka Warszawy wydawania kart Polaka, które w ostatnich trzech latach uzyskało 50 tys. Białorusinów, obliczona jest na ściągnięcie do Polski wykwalifikowanych pracowników z tego kraju. Pod koniec ubiegłego roku ułatwienia dla białoruskich lekarzy chcących pracować w Polsce komentował nawet Aleksandr Łukaszenka, mówiąc, że w razie potrzeby władze podejmą działania, aby zatrzymać ich w kraju. Perspektywa kryzysu gospodarczego, przed którą stoi Białoruś, nie oznacza, iż Mińsk nie dostrzega problemu narastającej rywalizacji o pracowników. Maksym Ermołowicz, białoruski minister finansów, występując na jednej z ekonomicznych konferencji, powiedział w listopadzie ubiegłego roku, że „dziś na pierwsze miejsce wychodzą problemy demograficzne, a precyzyjnie: brak ludzi do pracy... Obecnie państwa pogrążone są w wojnie o siłę roboczą".

Czas spowolnienia gospodarczego wywołanego pandemią minie. Kraje, które szybciej będą w stanie opanować jej rozprzestrzenianie się, nie tylko wcześniej uruchomią swe gospodarki, lecz również wcześniej będą w stanie wziąć udział w wyścigu o dobro rzadkie, jakim stają się przyjeżdżający ze Wschodu pracownicy. Bo co do tego, że konkurencja na tym szczególnego rodzaju rynku będzie się w najbliższych latach zaostrzać, nie można mieć wątpliwości. ●

Autor jest biznesmenem, publicystą, znawcą Rosji

REKLAMA/40/0420/F

eprasa.pl b5b385f00e

Patronat honorowy Prezesa Rady Ministrów

Honorowy patronat
Prezesa Rady Ministrów
Mateusza Morawieckiego

Partner Generalny

ORLEN

Partner strategiczny

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

KGHM
POLSKA MIEDŹ

Partner główny

TOTALIZATOR
SPORTOWY

Partnerzy merytoryczni

Minister Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej
MARLENA MALĄG

MINISTERSTWO
FUNDUSZY I POLITYKI
REGIONALNEJ

Ministerstwo
Cyfryzacji

www.wizjarozwoju.pl

eprasa.pl b5b385f00e

GRAŻYNA RASZKOWSKA

Praca domowa

Koronawirus błyskawicznie zmienia rzeczywistość na rynku pracy. Niektóre branże z łatwością przystosowują się do nowej sytuacji i w biegu reagują, zmieniając radykalnie dotychczasowy sposób funkcjonowania, inne uczą się tego wolniej

fot. Shutterstock

Liderem zmian pod tym względem wydają się być instytucje finansowe i bankowość, a szczególnie sprawnie ta przemiana zachodzi w tych firmach, które już wcześniej postawiły na nowoczesne technologie i wprowadzały udogodnienia dla klientów – np. platformy usług zdalnych.

Zdalni w ofensywie

Praca zdalna to temat dyskutowany nie od dziś. Eksperci amerykańskiej firmy Owl Lab w czasach „przedkoronawirusowych" zakładali, że w 2020 r. 50 proc. pracowników w krajach rozwiniętych będzie pracować zdalnie. Czy przesadzili w swoich analizach?

eprasa.pl b5b385f00e

Jeszcze do niedawna mogłoby się tak wydawać, skoro według innych analiz w 2019 r. 44 proc. pracodawców w ogóle nie dopuszczało możliwości pracy zdalnej. Obecnie jednak wszystko zmienia się tak dynamicznie, że być może szacunki wskazujące, iż połowa pracowników będzie swoją pracę wykonywać zdalnie, już w tym roku okażą się trafione. Tym bardziej że z najnowszego badania – przeprowadzanego już w czasach epidemii koronawirusa przez Colliers International na grupie 3 tys. pracowników biurowych z 25 krajów – wynika, iż 82 proc. osób chciałoby pracować z domu przez jeden lub więcej dni w tygodniu po wygaśnięciu pandemii wirusa SARS-CoV-2. Jeśli tak, to mogą się sprawdzić sugerowane przez raport Upwork analizy mówiące, że z kolei do końca 2028 r. aż 73 proc. wszystkich firm będzie miało u siebie pracowników pracujących zdalnie.

Tymczasem do końca bieżącego roku pozostało osiem miesięcy, w czasie których wszystko może się zdarzyć, jeśli chodzi o tempo zmian przechodzenia z tradycyjnej biurowo-korporacyjnej pracy stacjonarnej na bardziej elastyczne podejście, które jest przypisane wykonywaniu obowiązków zawodowych „na odległość".

Nie obędzie się bez gruntownych zmian. Z prawnego punktu widzenia w Polsce brak dziś przepisów precyzyjnie regulujących zasady świadczenia pracy zdalnej. To budzi spore obawy i zastrzeżenia wśród pracodawców. Aby mogła być powszechnie stosowana, trzeba szybko uzupełnić rozwiązania Kodeksu pracy.

Na zmiany stanu prawnego nie czekają liderzy rynku finansowo-bankowego w Polsce, dostosowując organizację pracy do sytuacji związanej z epidemią koronawirusa.

82 proc.

spośród osób z grona pracowników biurowych z 25 krajów chciałoby pracować z domu przez jeden lub więcej dni w tygodniu po wygaśnięciu pandemii

Źródło: Badanie Colliers International

Narzędzia od IT

Joanna Czarnecka, dyrektor Pionu Zarządzania Personelem w PKO Banku Polskim, wskazuje, że bank błyskawicznie zareagował na zagrożenie epidemiczne w kraju i podjął wiele działań mających na celu bezpieczeństwo oraz ochronę zdrowia pracowników i klientów, ale także zapewnienie nieprzerwanego dostępu do usług. Plan działań jest teraz nieustannie modyfikowany i dostosowywany do zmieniającej się sytuacji w kraju. – Nowa sytuacja związana z epidemią zaskoczyła wszystkich. Pracownicy banku sprawnie zaadaptowali się do nowych warunków związanych z trybem pracy, w tym pracy zdalnej. Dzięki wsparciu zespołów IT mogliśmy zapewnić im niezbędne narzędzia. Na wewnętrznym portalu każdy może znaleźć instrukcje dotyczące poszczególnych rozwiązań umożliwiających lub ułatwiających pracę zdalną, zestawy dobrych praktyk i wskazówek dotyczących organizacji pracy własnej i zespołu w tych nowych okolicznościach. Dodatkowo nasi pracownicy mają również możliwość skorzystania w tych obszarach tematycznych z indywidualnych konsultacji telefonicznych. Proponujemy także zdalne działania rozwojowe, takie jak szkolenia czy webinaria dotyczące zarządzania zespołem na odległość, samoorganizacji, sposobów komunikacji czy lektoraty – mówi dyrektor Joanna Czarnecka.

W PKO BP praca zdalna nie jest w stanie zastąpić całkowicie pracy „normalnej", czyli tej stacjonarnej w oddziałach, którą też trzeba było odpowiednio przygotować.

– Od pierwszych dni zagrożenia koronawirusem dostarczamy pracownikom niezbędne środki ochronne, m.in. żele, płyny, a także maseczki i rękawiczki. W oddziałach zabezpieczyliśmy stanowiska doradców specjalnymi plastikowymi osłonami, aby jeszcze skuteczniej chronić pracowników i klientów przed ryzykiem zarażenia podczas bezpośrednich kontaktów. Po zamknięciu oddziały poddawane są ozonowaniu – wyjaśnia dyrektor HR.

Klienci wpuszczani są pojedynczo lub w zależności od liczby czynnych stanowisk, a w godzinach 10–12 oddziały są dostępne tylko dla klientów powyżej 65. roku życia.

Bank przywiązuje też wagę do komunikacji z pracownikami i dlatego uruchomił specjalną kampanię poświęconą kwestiom związanym z koronawirusem, a także informacje o oferowanych im dostępnych formach wsparcia. Ważne jest w tym wypadku m.in. dostosowanie modelu opieki medycznej dla pracowników, w zależności od zmieniającej się sytuacji.

– W ramach opieki medycznej oferowanej w banku pracownicy mają stały dostęp do porad telemedycznych oraz konsultacji on-line z lekarzem. Zaoferowaliśmy również możliwość przeprowadzenia testów wykrywających wirus SARS-CoV-2 wśród pracowników przebywających obecnie na kwarantannie – mówi Joanna Czarnecka. I podkreśla, że najważniejsze jest więc nie tylko sprostanie nowym wyzwaniom organizacyjnym, w tym pracy zdalnej, lecz po prostu „ludzkie" podejście do niełatwej sytuacji.

Obowiązki na odległość

Na pracę zdalną od początku kryzysowej sytuacji postawiła też firma ubezpieczeniowa Aviva. – Podobnie jak 95 proc. moich koleżanek i kolegów z centrali pracuję z domu – mówi prezes Adam Uszpolewicz. – Ściśle

eprasa.pl b5b385f00e

określona grupa pracowników niezbędnych do obsługi klientów i kluczowych procesów wykonuje swoje zadania w biurze. Byliśmy do tego dobrze przygotowani informatycznie, organizacyjnie i mentalnie, bo już od kilku lat na dużą skalę pracujemy zdalnie. Podobnie nasi agenci ubezpieczeniowi płynnie przestawili się na pracę z domów, bo od dawna mają niezbędne narzędzia cyfrowe – dodaje.

> W Polsce brakuje przepisów dokładnie regulujących zasady świadczenia pracy zdalnej. Aby mogła być ona powszechnie stosowana, trzeba ją będzie wpisać do Kodeksu pracy

Podkreśla, że w czasie epidemii najważniejsze są dostępność dla klientów i niezakłócona wypłata świadczeń, bo na tym polega rola społeczna ubezpieczyciela.

– Wprowadziliśmy ułatwienia w zawieraniu na odległość przez naszych agentów ubezpieczeń na życie i zdrowie. Pracodawcy mogą u nas wdrożyć PPK, wykorzystując narzędzia komunikacji elektronicznej. Kontynuujemy też rozmowy biznesowe zmierzające do zawierania nowych umów, które zostaną sfinalizowane po złagodzeniu rygorów społecznej kwarantanny.

Adam Uszpolewicz zwraca również uwagę na aspekt społeczny zaistniałej sytuacji: – Pamiętamy jednocześnie o tych, którzy pracują ciężej od nas, bezpośrednio na pierwszej linii zmagań z koronawirusem. Dlatego przy likwidacji szkód traktujemy priorytetowo pracowników służby zdrowia, którym zepsuł się samochód lub mieli kolizję. Pomagamy im szybko dojechać do pracy i wrócić do domu. Wspieramy też Polski Czerwony Krzyż, finansując środki ochrony dla 5 tys. opiekunek PCK, które pomagają w domach 16 tys. samotnych, schorowanych seniorów. Pomagamy też kupić sprzęt wspierający służbę zdrowia.

Ułatwienia dla przedsiębiorców

Z kolei Bank Pekao SA jako jeden z pierwszych banków w Polsce uruchomił bezpieczne rozwiązanie pozwalające na całkowicie zdalne podpisywanie umów, aneksów i składanie dyspozycji przez klientów korporacyjnych oraz MŚP. W systemie bankowości internetowej PekaoBiznes24 klienci firmowi banku mogą na odległość podpisać umowy dotyczące rachunków bankowych, kart płatniczych, kredytów i gwarancji.

– W czasie stanu epidemicznego zachęcamy klientów do pozostawania dla ich bezpieczeństwa w domach, ale chcemy, by w tych trudnych warunkach mieli możliwość skorzystania z pełnej palety naszych usług w sposób szybki i bezpieczny. Dlatego poszerzamy naszą bankowość internetową o nowe możliwości – mówi Marek Lusztyn, prezes zarządu Banku Pekao.

Grupa PZU nie tylko pomyślała o nowej organizacji pracy u siebie, lecz także m.in. udostępniła poradnik, który pomaga tę pracę dobrze zorganizować innym oraz zadbać o bezpieczeństwo. Rozszerzyła też ofertę pakietu ochrony dla małych i średnich firm o ubezpieczenie Cyber, dedykowane nowej sytuacji zawodowej pracowników i firm.

– Praca zdalna w okresie pandemii koronawirusa to wyzwanie zarówno dla firm, jak i pracowników. Wiąże się jednocześnie z zagrożeniami w postaci hakerskich ataków. Chcemy chronić przed nimi naszych klientów – wyjaśnia Paweł Żmudzki, dyrektor ds. ubezpieczeń majątkowych PZU. Przypomina, że PZU od lat pomaga firmom i instytucjom zarządzać ryzykiem, także cybernetycznym oraz związanym z wymogami RODO. – Dlatego dostosowaliśmy oferowane przez nas rozwiązania do potrzeb wyjątkowej sytuacji, w jakiej wszyscy się znaleźliśmy – dodaje Żmudzki.

Pracując zdalnie, znacznie częściej korzystamy z narzędzi informatycznych, które z jednej strony ułatwiają wykonywanie zadań na odległość, ale z drugiej – dają pole do popisu hakerom, którzy bardzo uaktywnili się w ostatnim czasie.

– Może się okazać, że zabezpieczenia komputerów i infrastruktury sieciowej oraz podnoszenie świadomości pracowników nie wystarczą. Cyberprzestępcy są bardzo pomysłowi i chętnie korzystają z zamieszania wywołanego pandemią. Dlatego zapewniamy ochronę przed zagrożeniami płynącymi z sieci i szybką pomoc w przypadku cyberataków – mówi Jakub Orlicz z Biura Produktów Masowych PZU.

W przypadku cyberataku ubezpieczyciel zorganizuje i pokryje koszty pomocy specjalistów, informatyków śledczych, kancelarii prawnych i agencji PR. – Zorganizowanie szybkiej i skutecznej pomocy wyspecjalizowanych zespołów może być dla przedsiębiorców trudne i czasochłonne. Dlatego gwarantujemy im wsparcie w kryzysowej sytuacji – podkreśla dyrektor Żmudzki.

Dodatkowo PZU rekompensuje utratę zysku i wydatki niezbędne do podtrzymania działalności firmy, a także pokrywa koszty ewentualnych kar i roszczeń.

Z zebranych przez „Gazetę Bankową" informacji wynika, że instytucje finansowe znajdują sposoby, by kontynuować działalność w zmienionych warunkach, tak by była ona bezpieczna zarówno dla pracowników, jak i klientów. Praca zdalna odgrywa w tym kluczową rolę. Nie rezygnuje się przy tym całkowicie z obecności w świecie rzeczywistym, ale dopasowuje do nowych realiów. ●

eprasa.pl b5b385f00e

Pandemia korononawirusa wymusza radykalne zmiany w ochronie zdrowia i branży medycznej. Telemedycyna i e-zdrowie przestają być nowinką omawianą na kongresach naukowych, stając się rzeczywistością milionów pacjentów

Pandemia posłużyła e-zdrowiu

Dzięki postępującej cyfryzacji ochrony zdrowia w Polsce porady lekarskie czy wizyty pielęgniarskie, które realizowane były dotychczas w warunkach ambulatoryjnych, mogą się odbywać również na odległość, bez bezpośredniego kontaktu z pacjentem. Podczas porady, jeżeli zajdzie taka potrzeba, lekarz może wystawić e-receptę. To bardzo dobre rozwiązanie, szczególnie w okresie zwiększonej liczby zachorowań i zagrożenia wirusowego. Dlatego zachęcamy zarówno personel medyczny, jak i pacjentów do korzystania z tej formy pomocy – mówił na przełomie marca i kwietnia wiceminister Janusz Cieszyński, odpowiedzialny za cyfryzację polskiego systemu ochrony zdrowia.

Tego typu apele przeplatają się z branżowymi newsami o kolejnych innowacjach i usługach dostępnych dla pacjentów bez wychodzenia z domu. Polska była jednym z pierwszych krajów z własną aplikacją służącą do kontroli przebiegu kwarantanny. Ministerstwo Cyfryzacji już w kwietniu rozpoczęło testy kolejnej aplikacji, pomagającej rozpoznać, czy mieliśmy kontakt z osobą zarażoną wirusem. „ProteGo" przeznaczona jest na czas rozluźniania rygorów związanych z pandemią. Aplikacja poinformuje nas, że osoba, z którą mieliśmy kontakt w ciągu ostatnich dwóch tygodni, zachorowała na COVID-19. – Normalnie przygotowanie takiej aplikacji trwa kilka miesięcy, my to robimy w kilkanaście dni – mówił minister cyfryzacji Marek Zagórski.

Przyśpieszają także prywatne podmioty zajmujące się e-zdrowiem. Ich właściciele i menedżerowie nie ukrywają, że wyjątkowa sytuacja, z jaką mamy do czynienia, jest dla nowych rozwiązań potężnym impulsem rozwojowym. Przykłady? Infoscan wprowadził dodatkowe konsultacje do badań prowadzonych za pomocą urządzenia MED Recoder, badającego zaburzenia podczas snu oraz zapewniającego ciągłe badanie pulsoksymetryczne. Urządzenie bada m.in. saturację krwi, tętno, falę tętna, przepływy powietrza przez usta i nos, ruch klatki piersiowej, ruch przepony, położenie ciała i dźwięki chrapania.

Nestemedic, spółka oferująca mobilne badanie KTG, umożliwiła pacjentkom zamawianie urządzeń bezpośrednio do domu, a jej przedstawiciele przekonują, że „zainteresowanie jest duże". Firma Enovio opracowała z kolei inteligentny dyspenser, czyli dystrybutor płynu antybakteryjnego zasilany energią słoneczną. Urządzenie można ustawić na zewnątrz budynku w każdym miejscu, niezależnie od dostępu do tradycyjnych źródeł zasilania. „Największy wzrost zainteresowania dotyczy obecnie świadczeń telekonsultacyjnych, takich jak porady telefoniczne i e-zwolnienia, ale spodziewamy się pozytywnego przełożenia również na telediagnostykę czy telerehabilitację" – przewidywał na łamach „Pulsu Biznesu" prezes Infoscanu Piotr Sobiś.

Gruszek w popiele nie zasypiają też farmaceutyczni giganci. Japońska Takeda – w odpowiedzi na wytyczne Ministerstwa Zdrowia – uruchomiła system dostarczania preparatów immunoglobulin ze szpitali do domów pacjentów. Chodzi o to, by zminimalizować ryzyko zarażenia koronawirusem pacjentów z pierwotnymi niedoborami odporności. Już w 2019 r. firma wdrożyła w Polsce aplikację myPKFiT, która umożliwia autoryzowanym użytkownikom ustalanie dawkowania w leczeniu hemofilii. Aplikacja pomaga lekarzowi określić także częstość infuzji oraz umożliwia tworzenie indywidualnych profili farmakokinetycznych pacjentów.

Jak podkreśla dyrektor generalna Takeda Pharma Polska Nienke Feenstra, to właśnie doświadczenia z innowacyjnymi rozwiązaniami w leczeniu hemofilii zostały wykorzystane w programie przeznaczonym dla pacjentów z pierwotnymi niedoborami odporności. „Mamy nadzieję, że dostarczanie leków do domów pacjentów nadal będzie możliwe po zakończeniu pandemii, dając pacjentom z PNO możliwość bycia o krok bliżej normalnego życia" – mówiła Nienke Feenstra w wywiadzie dla tygodnika „Sieci". ● **(LUK)**

fot. Shutterstock

eprasa.pl b5b385f00e

Świta ekonomia #zostanwdomu

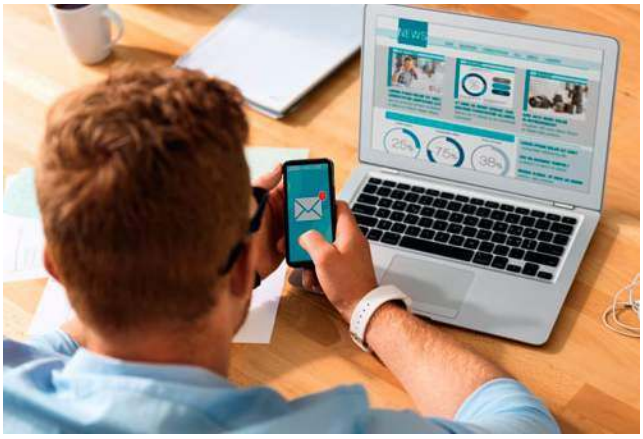

fot. Shutterstock

eprasa.pl b5b385f00e

MAKSYMILIAN WYSOCKI

Paradoksalnie może się okazać, że zwalniając tempo życia za sprawą pandemii, radykalnie przyśpieszymy tempo postępu technologicznego. Bo świat wcale nie stanął w miejscu, to my jako klienci się zatrzymaliśmy

Świat nowych – i nie tak już całkiem nowych – technologii do tej pory trzymał się twardego przekonania, że wiele rzeczy robionych niezmiennie od dekad nie da się robić inaczej. I nagle świat z powodu koronawirusa oraz choroby COVID-19 stanął w miejscu, i nagle się okazuje, że jednak się da, a świat niby stoi, ale się kręci. Mało tego, być może dzięki wymuszonej implementacji nowych technologii jeszcze za moment gwałtowniej przyśpieszy.

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zniknęły nagle problemy stojące dotąd na drodze cyfryzacji. Nagle da się prowadzić zdalną edukację. Da się przeprowadzać wiele wstępnych badań medycznych i postawić diagnozę przez telefon, bez kolejek, przez telefon wystawiać recepty. Da się zdalnie prowadzić konferencje, również prasowe, które teraz śledzi faktycznie znacznie więcej dziennikarzy. Da się efektywnie pracować z domu, często nawet efektywniej niż z biura. Da się przenieść całą firmę z biurowca do tysięcy mieszkań i to w jeden weekend. Nawet da się prowadzić typowo gastronomię bez jednego gościa na miejscu w lokalu, nie tylko nie tracąc klientów, lecz i zdobywając nowych, do tego zwiększając przychody. Da się nawet przeprowadzić zupełnie wirtualny, a przecież realny, debiut firmy na Giełdzie Papierów Wartościowych. Da się prowadzić wiążące i bezpieczne spotkania rad nadzorczych. Wydaje się, że da się wszystko.

Ten nowy świat pojawił się w jednej chwili, gdy dawna rzeczywistość rozpadła się pod podmuchem pandemii. Podczas gdy wiele firm zamarło w skurczu paniki i wypatruje tylko powrotu do dawnego świata, inne wcale się tym nie przejmują, wdrażając czasem zupełnie nowe rozwiązania, ale najczęściej już doskonale znane propozycje.

Wydaje się, że pandemia przypadła w zaskakująco dobrym momencie dla wymuszenia realnej cyfrowej transformacji. – Technologia sieciowa jest obecnie na takim poziomie zaawansowania, że może udźwignąć skokowy wzrost zapotrzebowania na usługi on-line. Jeszcze kilka lat temu takie przeniesienie życia do sieci byłoby znacznie trudniejsze. Nie mieliśmy tylu sprawnych narzędzi pracy zdalnej, takiej przepustowości internetu ani takiej oferty usług on-line, z których możemy korzystać – mówi Krzysztof Silicki, zastępca dyrektora NASK, dyrektor ds. cyberbezpieczeństwa i innowacji. – Sytuacja wywołana pandemią przyczynia się do skokowego wzrostu stałych, wymagających użytkowników internetu oraz do rozwoju technologii teleinformatycznych, które będą sprzyjały jeszcze szybszemu, jeszcze lepszemu działaniu w sieci w obrębie różnych aktywności – zarówno zawodowych, jak i prywatnych. Być może inwestycje w infrastrukturę, m.in. w sieć 5G, ulegną pewnemu spowolnieniu ze względu na kwestie biznesowe lub ograniczone możliwości prac ekip technicznych w czasie epidemii, lecz sądzę, iż w fazie odzyskiwania równowagi przez światową ekonomię mogą się stać istotnym kołem zamachowym dla gospodarki – ocenia.

> Pandemia przypadła w zaskakująco dobrym momencie dla wymuszenia realnej cyfrowej transformacji

W ujęciu biznesowym widać dziś dwa typy przedsiębiorców – jednych dynamicznych, racjonalnych i otwartych na wymuszoną cyfrową transformację, którzy chwytają byka za rogi i wydają się mówić „wszystko się da", i drugich – załamujących ręce, mówiących „nie da się", ciągle próbujących tylko budować scenariusz powrotu do starego świata.

Bonus z cyfryzacji

Z pewnością dobrze sobie poradzą teraz ci, którzy postawili na cyfryzację znacznie wcześniej. Przykładem może być polski sektor bankowy, który jest silnie obecny w kanałach digital. Od kilku lat możemy obserwować, że strategia tzw. multikanałowości jest istotną częścią działań większości banków w Polsce.

– Moim zdaniem obecna sytuacja epidemiologiczna dodatkowo przyśpieszy przechodzenie konsumentów na korzystanie ze zdalnych kanałów dostępu, ale przede wszystkim wpłynie na zmianę sposobu, w jaki większość z nich korzysta z bankowości elektronicznej. Do tej pory np. aplikacje mobilne były używane głów-

eprasa.pl b5b385f00e

nie do sprawdzania stanu konta. Myślę, że teraz wielu klientów odkryje, iż ich aplikacje mobilne oferują dużo więcej przydatnych funkcjonalności i za ich pomocą mogą wykonywać praktycznie każdą operację bankową – ocenia Piotr Potorski, dyrektor zarządzający Red8 Advertising (DAN). – Oczywiście warto tu wspomnieć o konkretnych grupach konsumentów, w tym przede wszystkim seniorach, które preferowały bezpośredni kontakt z bankiem i załatwianie spraw w oddziałach. W sytuacji, kiedy dostęp do tradycyjnej bankowości jest ograniczony, również te grupy zaczynają odkrywać zalety bankowości mobilnej. Co może mieć istotne znaczenie na przyszłość – wydaje się, że konieczne będzie przedefiniowanie roli bankowości oddziałowej. Obecna sytuacja pokazuje, że podstawą nowoczesnej bankowości jest możliwość dostępu do wszystkich usług oferowanych przez bank w trybie on-line – dodaje.

Zmiany w sposobie i częstotliwości korzystania ze zdalnych kanałów kontaktu z bankiem będą prawdopodobnie prowadziły do konieczności wdrażania nowych inicjatyw mających na celu poszerzanie zakresu usług możliwych do wykonania przy użyciu bankowości elektronicznej. Wydaje się, że niedługo możemy wrócić do kwestii PSD2 i korzyści z otwierania dostępu do danych, ale może się okazać, iż to jednak banki będą w stanie odnieść z niej korzyści szybciej, niż do tej pory sądziliśmy. Technologie takie jak cloud computing czy blockchain są podstawą rozwoju nowoczesnych usług finansowych. Ich największą zaletą jest to, że są bezpieczne i można je skalować w miarę potrzeb. Sytuacja związana z pandemią koronawirusa może przyśpieszyć rozwój rozwiązań budowanych na tych technologiach, a także zaimplementować je w nowych branżach.

– Rozwiązania oparte na technologii blockchain obecnie zyskują na popularności w jeszcze większym stopniu – mówi Michał Pierzgalski, ekspert Krajowej Izby Rozliczeniowej. – W ostatnim czasie, we współpracy z Hitachi oraz Operatorem Chmury Krajowej, rozpoczęliśmy prace nad trwałym nośnikiem. Umożliwia on dystrybucję i przechowywanie dokumentów cyfrowych w zgodzie z obowiązującymi regulacjami dotyczącymi bezpieczeństwa ich przechowywania i dostępu do nich. Rozwiązanie wykorzystuje technologię blockchain, chmurę obliczeniową oraz macierze WORM, czyli rodzaj serwera gwarantującego niezmienność raz zapisanych na nim plików. Trwały nośnik może być wykorzystywany nie tylko w sektorze bankowym, lecz także przez firmy z branży medycznej, telekomunikacyjnej czy ubezpieczeniowej – dodaje.

KIR jest kluczowym dostawcą najnowocześniejszych rozwiązań technologicznych, niezbędnych do funkcjonowania gospodarki cyfrowej i przyjaznego e-państwa. Wśród najnowszych projektów KIR są narzędzia do zdalnej weryfikacji tożsamości – mojeID oraz elektroniczny podpis kwalifikowany wykorzystujący technologię chmurową mSzafir.

– mSzafir i rozwój systemu trwałego nośnika to jedynie przykłady zastosowań chmury i blockchain. Jedno jest jednak pewne: technologia jest jedną z wielu broni w walce z koronawirusem. Jej rozwój może zminimalizować rozprzestrzenianie się SARS-CoV-2 i pomóc szybciej uporać się z pandemią. Nigdy wcześniej w tak oczywisty sposób nie widzieliśmy korzyści, jakie dają usługi cyfrowe. Dziś to właśnie one pozwalają zachować ciągłość wielu procesów i aktywności, których realizacja, w dobie powszechnej społecznej izolacji, byłaby niemożliwa – ocenia ekspert KIR.

Gdzie nas to zaprowadzi i czy świat naprawdę nie będzie już taki sam? Badania społeczne od dawna pokazują, że poważne i trwałe zmiany społeczno-polityczne zachodzą dzięki nagłym załamaniom rynkowym – system jest stabilny, dopóki potężny zewnętrzny impuls go nie zakłóci i nie wrzuci na nową trajektorię.

– Pełny obraz konsekwencji „czarnego łabędzia", którym jest wirus SARS-CoV-2, jest wciąż niejasny, ale skutki rozprzestrzeniania się wirusa czy też drastycznych środków przedsięwziętych w celu jego powstrzymania już przyśpieszyły zmiany i adopcję technologii w wielu branżach sektora zarówno publicznego, jak i prywatnego – mówi Przemysław Wyszyński, chief solutions officer w Billennium. – To trwałe zmiany, które raczej nie odbiją się ani nie wrócą do stanu sprzed koronawirusa – dodaje.

> Finalnie liczy się tylko klient i zadanie biznesu polega na dostosowaniu się do niego oraz jego nowych zwyczajów, choćby nie wiadomo jak się zmieniły, a nie na odwrót

Zdaniem przedstawiciela Billennium sposób korzystania z usług finansowych był do tej pory ściśle związany z generacją klienta. Większość prostych usług dostępna była w narzędziach on-line. Niektóre z instytucji finansowych umożliwiały już zdalną wideo weryfikację tożsamości, np. w celu otworzenia rachunku bankowego. Po bardziej złożoną poradę w większości przypadków musieliśmy i tak udać się do oddziału banku. Obecnie widzimy przyśpieszoną adaptację procesów sprzedaży produktów finansowych on-line. Banki i firmy ubezpieczeniowe rozpoczęły przenoszenie oddziałów do świata wirtualnego, starając się zaadaptować np. popularne komunikatory wideo w połączeniu z elektronicznymi podpisami.

eprasa.pl b5b385f00e

– Należy jednak pamiętać, że takie podejście niesie za sobą spore zagrożenia utraty danych (głośna afera Zoom z marca 2020 r.) oraz dość skomplikowany sposób obsługi, który podnosi koszty, wydłuża proces i może powodować obniżenie satysfakcji klienta. Billennium proponuje Inperly, wirtualny oddział banku omnichannel z procesem sprzedaży, wideo weryfikacji oraz elektronicznymi podpisami. W przyszłości klienci będą w stanie otrzymać tak samo zaawansowaną pomoc w oddziale, jak i w kanałach zdalnych – dodaje Przemysław Wyszyński.

Digitalny handel, wirtualna logistyka

Handel w warunkach epidemii przeniósł się w ogromnej mierze do sieci. Konsumenci zamknięci w domach zmieniają przyzwyczajenia zakupowe. Sklepy internetowe odnotowują skokowe wzrosty obrotów, a sprzedawcy detaliczni, którzy do tej pory nie rozwijali e-commerce, doświadczają często spadku przychodów do zera. W przyszłości należy oczekiwać większej integracji sklepów tradycyjnych z e-commerce, wprowadzania nowych usług on-line, które będą angażowały powierzchnie fizyczne. Konsumenci będą chcieli jednego kanału sprzedaży, co otwiera szerokie możliwości biznesowe dla firm technologicznych.

A jeśli handel, to i logistyka. To jedna z kluczowych branż istotnych dla funkcjonowania świata w obecnej sytuacji. Sprawny przepływ towarów przy zamkniętych granicach międzynarodowych odgrywa kluczową rolę m.in. dla firm sprzedających w sieci. Według przewidywań największego holenderskiego portalu logistycznego Logistiek.nl branża e-commerce w tym kraju wzrośnie o połowę. Podobnie ma być w Stanach Zjednoczonych. Według szacunków Quantum Metric sprzedaż on-line zaliczy wzrost o 52 proc. Dodatkowo tą formą zakupów zainteresowanych będzie o 8,8 proc. więcej klientów w USA.

– To właśnie w sferze on-line kryją się teraz największe możliwości – podkreśla Tomasz Buraś, dyrektor zarządzający DHL Express Poland. – W DHL Express kładziemy spory nacisk na transformację cyfrową i już teraz w naszej codziennej działalności wykorzystujemy nowoczesne rozwiązania. Utrudniony przepływ towarów będzie wymagał zwiększenia wydajności oraz przejrzystości działań logistycznych, aby maksymalnie wykorzystać ich potencjał. Duże możliwości widzimy tutaj w rozwoju technologii logistycznych, wykorzystywanych w jednostkach operacyjnych. Przykładem są tzw. wirtualne bliźniaki – cyfrowe kopie przedmiotów, procesów lub usług, które umożliwiają przeprowadzanie symulacji procesów biznesowych. Według raportu „Digital Twins in Logistics", przygotowanego na zlecenie DP DHL, w ciągu najbliższych sześciu lat rynek cyfrowych bliźniaków będzie rósł średnio na poziomie 38 proc. rocznie, przekraczając wartość 26 mld dolarów – dodaje.

Technologia ta wykorzystywana jest np. przy zarządzaniu flotą kontenerową, monitorowaniu przesyłek czy projektowaniu systemów logistycznych, w połączeniu z machine learning czy analityką danych. Szacuje się, że maksymalne wykorzystanie potencjału Internetu Rzeczy mogłoby się z kolei przełożyć na zastrzyk finansowy wartości aż do 1,9 bln dolarów amerykańskich.

DHL Express posiada w Polsce ponad 50 proc. udziału w rynku międzynarodowych lotniczych przesyłek kurierskich. Wolumen przesyłek firmy z roku na rok odnotowuje wzrosty, co jest efektem m.in. stale rozwijającego się rynku e-commerce oraz rosnącej międzynarodowej aktywności polskich przedsiębiorstw. Przedsiębiorcy coraz chętniej proponują swoim klientom usługi międzynarodowej dostawy premium. Według raportu DHL Express – „21st Century Silk Trade Report" – posiadanie ich w ofercie e-sklepu może zwiększyć wartość koszyka zakupowego nawet o 70 proc.

Eksplozja zdalnej edukacji i cyfrowej rozrywki

W sprzedaży bezpośredniej pierwszy kontakt z firmą, prezentacja produktu i usługi na wideokonferencji z co-browsingiem, wideo weryfikacją tożsamości aż w końcu podpisanie umowy – rozwiązania omnichannel pozwalają na w pełni zdalny proces sprzedaży i teraz wkraczają do firm, które do tej pory swój biznes opierały na pracy tradycyjnych przedstawicieli handlowych w terenie. Klienci już zawsze będą oczekiwali elastycznego podejścia do wyboru obsługi i sposobu kontaktu czy formy podpisania umowy.

W ciągu dwóch tygodni także praktycznie wszystkie szkoły i uczelnie przeszły na naukę zdalną. Tak szybkie

Opieka zdrowotna migruje do sieci

Telemedycyna, jako konsultacje on-line, nie była dotąd w Polsce powszechna. Od marca 2020 r. Narodowy Fundusz Zdrowia oraz Ministerstwo Zdrowia zachęcają do konsultacji on-line, odblokowując pewne przepisy i otwierając nowe możliwości finansowania. Skutki epidemii koronawirusa uświadamiają skalę potencjału telemedycyny w opiece zdrowotnej – zarówno wśród pacjentów, jak i lekarzy. Nie tylko w związku z bezpieczeństwem, lecz również ze względu na zachowanie stabilności finansowej placówek medycznych, które mogą przenieść wizyty do świata on-line. Dziś wielu pacjentów rezygnuje z wizyt, bo boi się wyjść z domu, ale w przyszłości skorzystają z tych możliwości także z powodu wygody.

eprasa.pl b5b385f00e

przejście na edukację cyfrową jest zapewne destrukcyjne, ponieważ nie zostało zaplanowane, ale przeprowadzone w sposób improwizowany, lecz nauczyciele, wykładowcy, studenci i uczniowie będą lepiej przygotowani na cyfrową rzeczywistość w przyszłości, dzięki czemu możemy się spodziewać trwałych zmian w sposobie nauczania.

> Z pewnością dobrze sobie poradzą teraz ci, którzy postawili na cyfryzację znacznie wcześniej

Podróże służbowe są często uważane za warunek kluczowy sukcesu w biznesie. Z pewnością spotkania osobiste pomagają budować relacje i zaufanie. Teraz, gdy musimy polegać na rozmowach Vidyo czy Microsoft Teams, zamiast latać po całym świecie, aby spotkać się osobiście, zaczynamy sobie zdawać sprawę, że wideokonferencje to alternatywa, do tego przyjazna dla rodziny oraz środowiska naturalnego. Firmy natomiast zobaczą możliwość drastycznego obniżenia kosztów. W przyszłości z pewnością zaobserwujemy znaczne zmniejszenie liczby podróży służbowych i wzrost znaczenia narzędzi do komunikacji wideo.

Do niedawna praca zdalna, tzw. home office, nie była pożądanym rozwiązaniem, ponieważ zwykle prowadziła do wydłużonych godzin pracy oraz podnosiła koszty koordynacji i utratę kluczowych korzyści płynących np. z fizycznej obecności, takich jak budowanie relacji czy „ducha zespołu". Z tych powodów niektórzy pionierzy pracy zdalnej wzywali niedawno swoich pracowników z powrotem do biura (np. IBM czy Yahoo). Teraz, gdy praca zdalna jest koniecznością, zarówno pracodawcy, jak i pracownicy będą musieli budować nowe kompetencje i wymyślić, jak działać zdalnie oraz skutecznie. Tworzy się nowe procedury, a organizacje szukają sposobów na stworzenie nie tylko formalnych, lecz i nieformalnych przestrzeni on-line dla współpracowników, ponieważ dobre relacje w miejscu pracy mają kluczowe znaczenie np. dla innowacji. W przyszłości należy się spodziewać reorganizacji przestrzeni biurowych, które będą prowadziły do redukcji powierzchni, ponieważ duża część pracowników nie wróci na stałe do biur.

– Zbudowana przez koronawirusa ekonomia „zostań w domu" dramatycznie przyśpieszy procesy zmian prawa, które uwolnią nowe cyfrowe możliwości, produkty i rynki – podkreśla Przemysław Wyszyński, chief solutions officer w Billennium.

Bo przecież finalnie liczy się tylko klient i zadanie biznesu polega na dostosowaniu się do niego oraz jego nowych zwyczajów, choćby nie wiadomo jak się zmieniły, a nie na odwrót. A przecież, szczególnie dziś, wiemy o kliencie więcej niż kiedykolwiek.

Na przykładzie Chin widać, jak zmieniła się konsumpcja czasu w dobie COVID-19. „Financial Times" podał, że zamknięci w domach Chińczycy zaczęli pobierać więcej aplikacji na swoje telefony. O 65 proc. wzrosło pobieranie gier, aż o 20 proc. – aplikacji edukacyjnych, o 15 proc. – aplikacji szeroko rozumianej rozrywki, o 10 proc. więcej pobrań aplikacji do zdjęć i wideo, ale aż o 5 proc. więcej pobrań aplikacji biznesowych.

A w Polsce? Jak ocenia Natalia Skrzypek, social media stack leader z Dentsu Aegis Network Polska, coraz większe wzrosty odnotowują platformy streamingowe związane z gamingiem i e-sportem, np. Twitch, który według serwisu eSports Chart tylko w lutym i marcu odnotował niemal dwukrotne wzrosty wejść w porównaniu z analogicznym okresem rok temu, a popularne gry, np. Fortnite, przeżywają na nowo czasy świetności. Typowe do tej pory aktywności, takie jak treningi na siłowni czy zajęcia z jogi albo np. lekcje językowe, które realizowaliśmy poza domem, odbywamy na żywo, w sieci, głównie na Instagramie i z influencerami. Bajka dla dziecka na dobranoc? Tak, np. czytana na platformach społecznościowych przez popularnych aktorów czy lektorów albo w formie podcastu na popularnym muzycznym serwisie Spotify.

Byle internetu nie zabrakło

– Trzeba też pamiętać o jeszcze jednej niezwykle istotnej kwestii: cyberzagrożeniach. Im więcej użytkowników internetu, im więcej masowo używanych aplikacji, im więcej miejsc w sieci, które odwiedzamy, tym większe pole do działania rozmaitej maści cyberprzestępców, którzy wykorzystują podatności w systemach komputerowych oraz naszą nieuwagę, chcących wykraść nasze dane czy pieniądze i szerzących dezinformację – mówi Krzysztof Silicki, zastępca dyrektora NASK. – Cyberprzestępcy bezwzględnie wykorzystują ten trudny dla wszystkich czas. Musimy być naprawdę ostrożni i odpowiedzialni – dodaje. Przy transformacji cyfrowej i projektach internetowych robionych na szybko zawsze cierpi bezpieczeństwo. O tym nie wolno zapominać w nowym świecie, który przede wszystkim od tej pory ma być i będzie bardziej bezpieczny.

Co dalej? Nawet gdyby świat stanął na dłużej, przy już dziś istniejących technologiach nie wydaje się to aż tak tragiczne. Oczywiście branże takie jak motoryzacja, sport i turystyka, salony urody czy produkcja przemysłowa są dziś w wyjątkowo trudnej sytuacji, ale nawet gdy ludzie siedzą w domach, otwiera się nieprzebrana pula nowych szans, bo – praktycznie na to patrząc – świat się dalej kręci i biznes się dalej kręci, a tylko klient siedzi w jednym miejscu, natomiast zdecydowana większość jego potrzeb pozostaje bez zmian. ●

eprasa.pl b5b385f00e

ARKADY SAULSKI

Drukowana tarcza

Druk 3D jest używany w medycynie od dawna, oferując coraz bardziej zaawansowane rozwiązania. W czasie globalnej pandemii ta technologia niespodziewanie znalazła się na pierwszym froncie zmagań z koronawirusem

Druk 3D wykorzystywany jest w medycynie już od kilku lat. Technologia ta oferuje lekarzom nowe, niespotykane wcześniej możliwości wspomagania terapii. Dzięki coraz większej dostępności pozwala tworzyć rozwiązania, które dotychczas były zbyt kosztowne, by wdrożyć je na masową skalę lub wymagały czasu i precyzji.

Przykładem tego ostatniego może być powszechne stosowanie druku 3D w wytwarzaniu niskobudżetowych protez dla osób po amputacji kończyn.

Tymczasem druk pozwala nie tylko na perfekcyjne dobranie protezy dla pacjenta, lecz również zdecydowanie obniża koszty jej wytwarzania. Obecnie technologia druku 3D w tym zakresie jest tak zaawansowana, że pacjenci niekoniecznie muszą się udawać do lekarza, by uzyskać protezę – mogą samodzielnie wykonać odpowiednie pomiary, po czym pobrać pliki, wyskalować je i wydrukować protezę na własnej drukarce!

Nieco bardziej zaawansowana jest technologia druku 3D... skóry! Na obecną chwilę nie mamy technologii pozwalającej na wydrukowanie syntetycznej skóry na prawdziwą, ludzką tkankę, jednak możliwe jest już wytworzenie syntetycznej skóry, a następnie warstwowe jej nałożenie na ludzkie ciało. W tym przypadku kluczowe jest przygotowanie, tzn. wcześniejszy skan rany i odpowiednie dopasowanie fragmentów sztucznej skóry. Warto też wspomnieć o takich rozwiązaniach jak drukowanie elementów kości czy stawów oraz całych organów – już teraz eksperymentuje się z rozwiązaniami, które niedługo mogą sprawić, że zbędne będzie pobieranie organów od żywego dawcy.

„Przyłbica w koronie"

Choć te technologie robią wrażenie, to pandemia koronawirusa pokazała, że druk 3D może oferować skuteczne rozwiązania wielu problemów, niekoniecznie w aspekcie zaawansowanych innowacji. Czasem wystarczy wykorzystać go po prostu do produkcji tego sprzętu, którego najbardziej brakuje lub który najszybciej się zużywa.

Tak jest w przypadku akcji „Przyłbica w koronie", która zakłada wykorzystanie druku 3D do produkcji przyłbic dla lekarzy, ratowników medycznych, techników, pielęgniarek, słowem – wszystkich, którzy mogą mieć kontakt z groźnym wirusem. Zaangażowani w akcję wolontariusze będą drukować przyłbice na własnym sprzęcie, a następnie przekazywać gotowe produkty tym placówkom medycznym, które najbardziej go potrzebują.

Drukować można nie tylko sprzęt ochronny. Cały świat zaskoczył niedawno polski zespół inżynierów z Krakowa. Opracował on i udostępnił za darmo w sieci projekt niezwykle taniego respiratora, który można wydrukować na drukarce 3D. Projekt nosi nazwę VentilAid i jego pierwsza działająca wersja jest już gotowa, trwają prace nad wersją drugą, bardziej zaawansowaną.

– Opracowanie koncepcji VentilAid zajęło naszemu głównemu konstruktorowi Mateuszowi Janowskiemu zaledwie dwa dni – mówi Szymon Chrupczalski z firmy Urbicum, w której zrodził się pomysł. – VentilAid jest pozbawiony najpoważniejszej wady podobnych projektów, czyli konieczności stosowania trudno dostępnych elementów. Stworzyliśmy projekt w pełni funkcjonalnego urządzenia, w którym łączny koszt komponentów wynosi ok. 200 zł.

Projekt może ocalić życie wielu osób i – co ważne – jego przydatność nie zakończy się po wygaśnięciu pandemii, VentilAid może bowiem trwale odmienić oblicze medycyny.

Jak widać, druk 3D znalazł się na froncie postępu medycyny. I to w sposób, którego się nie spodziewaliśmy. ●

fot. Shutterstock

eprasa.pl b5b385f00e

CEZARY KOWALSKI

Piłka (nie) upadnie

Pensja 20 tys. zł to dla wielu Polaków kwota nieosiągalna, tymczasem dla sowicie opłacanych zawodników Ekstraklasy obniżka zarobków do tego poziomu w sytuacji kryzysu finansowego klubów na skutek pandemii okazała się absolutnie nieakceptowalna

Zarządzający klubami Ekstraklasy nie dysponują żadną finansową poduszką bezpieczeństwa, więc zawieszenie rozgrywek błyskawicznie uderzyło w filary ich finansowania

fot. Shutterstock/kozer

Premier Mateusz Morawiecki, ogłaszając 16 kwietnia stopniowy plan odmrażania gospodarki i powrotu państwa do względnej normalności, przyznał, że jest szansa, aby jeszcze w maju zostały wznowione piłkarskie rozgrywki Ekstraklasy. Oczywiście bez udziału publiczności. PZPN został zobligowany do przygotowania szczegółów operacji. Uwzględnienie w planie działań rządu piłki nożnej to zapewne efekt spotkania premiera dzień wcześniej z ministrem sportu oraz szefem PZPN i powzięcia wiedzy, jak wielkie konsekwencje finansowe w różnych branżach wiązałyby się z definitywnym zakończeniem rozgrywek sezonu 2019/2020.

Gdy powstaje ten tekst, w klubach Ekstraklasy trwają gorące negocjacje w sprawie obniżenia lub zamrożenia pensji zawodników, które w polskich realiach stanowią ok. 75 proc. budżetów klubów. Okazało się bowiem, że zarządzający klubami nie dysponują właściwie żadną finansową poduszką bezpieczeństwa, a zawieszenie rozgrywek błyskawicznie uderzyło we wszystkie filary finansowania klubów. Najważniejszy cios: brak wpływów z tzw. dni meczowych, a w ślad za tym wstrzymanie większości umów sponsorskich i reklamowych (w tej chwili są one zrywane lub renegocjowane na bardzo niekorzystnych dla klubów warunkach). W perspektywie mamy ogromny znak zapytania w kwestii dwóch ostatnich transz z tytułu sprzedaży praw telewizyjnych, wynajmu lóż czy zwrotów pieniędzy kibicom za niewykorzystane karnety. Jeśli jakimś cudem, nawet przy bardzo dużych obostrzeniach, sezon uda się dokończyć, ta finansowa piłkarska układanka nie posypie się do końca. W przeciwnym razie może dojść nawet do sześciu, siedmiu bankructw tylko w Ekstraklasie.

Rodzimy futbol ligowy już przed wybuchem epidemii miał tak kiepską markę, że wśród opinii publicznej informacje o trudnych negocjacjach ze świetnie zarabiającymi zawodnikami wywoływały autentyczny

eprasa.pl b5b385f00e

gniew. Oto właściciel Legii Dariusz Mioduski ogłosił, że poza kilkudziesięcioma zwolnieniami z pracy jego gracze będą mieli na kilka miesięcy radykalnie obniżone pensje. Ale do kwoty nie mniejszej niż... 20 tys. zł! Takie pieniądze są dla wielu Polaków nieosiągalne, tymczasem dla sowicie opłacanych zawodników w wielu przypadkach ta kwota okazywała się nieakceptowalna. Nawet jeśli obniżka zakłada jakąś rekompensatę po ustaniu kryzysu, nie wszyscy w nią wierzyli. Aż 130 zawodnikom w Ekstraklasie z końcem obecnego sezonu kończą się kontrakty i trudno ich zdaniem byłoby dociekać swoich praw już po prawdopodobnym opuszczeniu klubów. Dla niektórych, choćby kapitana drużyny wicemistrza Polski Artura Jędrzejczyka, zjazd do 20 tys. zł to obniżenie pensji aż o 80 proc. Na mocy ważnego jeszcze rok kontraktu zarabia przecież 200 tys. zł miesięcznie. A nawet krytykowana rekomendacja władz Ekstraklasy SA zakładała czasowe obniżanie uposażeń graczy o 50 proc. (choć nie ma to oczywiście żadnej mocy prawnej). W ruch poszli prawnicy, uaktywnił się dawno niewidziany szef piłkarskich związków zawodowych Euzebiusz Smolarek, który w mediach bronił zawodników, tłumacząc, że – owszem – dużo zarabiają, ale... mają też duże zobowiązania.

Legia Warszawa, która wciąż uchodzi za najbogatszy polski klub w związku z największym rozmachem w wielu kwestiach, ucierpiała w najbardziej widocznej skali. Jeszcze do niedawna miała największe wpływy z dni meczowych – 20 mln zł (w sezonie), najmu (17 mln), sprzedaży pamiątek (9 mln), umów sponsorskich i reklamowych (21 mln). Już na początku marca Mioduski szacował, że klub może stracić 25 proc. rocznego budżetu (ok. 30 mln zł), dziś wydaje się to kwota jeszcze większa.

A przecież przychody Legii spadały od kilku lat i gdyby nie systematyczne transfery zawodników do klubów zagranicznych oraz pożyczka na 6 mln euro, którą zaciągnął właściciel, nie byłoby szans na pokrycie wydatków w wysokości 131 mln zł rocznie.

Dlatego przy ulicy Łazienkowskiej w Warszawie z utęsknieniem w obecnej sytuacji wypatruje się pieniędzy za rekordowy transfer bramkarza Radosława Majeckiego do Monako i robi wszystko, aby jak najszybciej sprzedać swojego najbardziej obecnie wartościowego gracza Michała Karbownika. Tuż przed wybuchem epidemii rewelacyjnym 19-latkiem interesowało się wiele klubów z najsilniejszych lig europejskich, a na stole ponoć leży realnie kwota nawet 7 mln euro.

Jak powiedział nam menedżer zawodnika Mariusz Piekarski (były gracz Legii, Flamengo Rio de Janeiro i reprezentant Polski), jego zdaniem rynek piłkarski w naszym kraju nie zmieni się tak mocno jak w Europie Zachodniej. I polskie kluby wcale nie muszą się godzić na mniejsze kwoty transferowe.

– Rynek oczywiście się zmieni, ale to nie musi być aż taki dramat, jak się czasem przedstawia. Wszystko zależy od tego, jak szybko ligi wrócą do gry. Z tego, co słyszymy, Niemcy wrócą jeszcze w tym sezonie, my chyba też. Czy ceny za zawodników polecą w dół? W Polsce na pewno nie. My jesteśmy wciąż bardzo atrakcyjnym rynkiem dla najbogatszych. Za parę milionów euro można tu kupić bardzo dobrego zawodnika, którego wartość błyskawicznie wzrośnie. Z czego tu jeszcze spuszczać? Może zmienić się jedynie to, że kluby Ekstraklasy, by się ratować, jeszcze chętniej niż dotąd będą się zawodników pozbywały. Może tak być, że najbogatsi w Europie będą szukać właśnie takich zawodników w granicach 10 mln euro, a nie jak dotąd płacić średnio po 30–40 mln euro. Bardzo popularna stanie się teraz instytucja wypożyczenia. Bo to najtańsza i najłatwiejsza forma pozyskania zawodnika czy też dla drugiej strony zejścia z kosztów, przerzucenia wypłat na kogoś, kogo stać – analizował najbardziej wzięty ostatnio w Polsce agent piłkarski.

Wszystko, co się dzieje w Legii, jak w soczewce skupia uwagę piłkarskiej Polski. Warto jednak zwrócić uwagę, że w kilku innych klubach, jak w Pogoni Szczecin czy Lechu Poznań, w kwestiach obniżek prezesi dogadali się z zawodnikami bez większych problemów. Na pewno nie można całego polskiego klubowego futbolu wrzucić do jednego worka. Jak twierdzi nestor polskich trenerów Bogusław Kaczmarek (m.in. były asystent Leo Beenhakkera w reprezentacji Polski), obecny kryzys może się stać katharsis dla naszego piłkarskiego podwórka: – O to, że piłkarze Legii nie zachowują się jak gracze Bayernu, którzy zgodzili się na gigantyczne obniżki i jeszcze ze swoich pieniędzy utrzymują pracowników klubu, aby chronić ich przed zwolnieniami, jednak bym ich nie winił. To jest inna skala finansowa. Taki Robert Lewandowski pojawi się w reklamie szamponu i ma milion euro. Łatwiej sobie na pewne gesty pozwolić. Wielu kontraktów po zakończeniu kryzysu jednak bym im już nie przedłużał. Kto ma grać w ich miejsce? Nasi młodzi chłopcy. Że nie są przygotowani? To może trzeba zmienić system szkolenia. A może jest tak, że jednak nie dostają szansy, bo kluby kierują się doraźnymi interesami: nie spaść, awansować, dać zarobić, komu trzeba? Gdzie są ci chłopcy z Korony Kielce, która zdobyła mistrzostwo Polski juniorów? Nie ma dla nich miejsca, tacy słabi są? Właśnie teraz otwórzmy się na wychowanków z tych wszystkich szkółek, akademii, programów. Niech grają. Gorzej niż dotychczas to na pewno nie będzie wyglądało. W całym tym nieszczęściu może to jest jakieś memento dla ludzi zarządzających klubami: powinni się opanować. Nie może być tak, że klub walczący o utrzymanie wydaje prawie 6 mln zł na pośredników przy przeprowadzaniu transferów, co stanowi 20 proc. rocznego budżetu. Może gdyby wydali trzy, to za trzy pozostałe udałoby się przetrwać ze trzy miesiące w momencie kryzysu takiego jak dziś. ●

Autor jest komentatorem Polsatu Sport, publicystą tygodnika „Sieci"

eprasa.pl b5b385f00e

Jak się uczyć od indyka

Pomyślcie o indyku: czy to, co wydarzyło się wczoraj, mówi mu cokolwiek o tym, co go czeka jutro? Opierając się na wczorajszych informacjach, może wywnioskować całkiem sporo, ale na pewno trochę mniej, niż mu się wydaje, a właśnie owo „trochę mniej" może się okazać najistotniejsze. Problem indyka można uogólnić w założeniu, że ręka, która was karmi, może stać się ręką, która ukręci wam łby

(...) Zastanówmy się nad najbardziej niepokojącym aspektem indukcji: wsteczną nauką/nauką od tyłu. Weźmy pod uwagę, że doświadczenia indyka mogą mieć nie zerową, tylko ujemną wartość. Indyk wyciągał wnioski ze swoich obserwacji, co zaleca się nam wszystkim (hej, w końcu na tym ma polegać naukowe postrzeganie rzeczywistości). Jego wiara we własne przekonania rosła wraz z liczbą dni, w trakcie których przyjaźni ludzie dosypywali mu ziarna, czuł się więc coraz bezpiecznej, mimo że dzień jego śmierci zbliżał się wielkimi krokami. Zauważmy, że poczucie bezpieczeństwa osiągnęło maksymalny poziom właśnie w chwili, gdy ryzyko było największe! Ale problem jest jeszcze szerszy; dotyczy samego charakteru wiedzy empirycznej. Jakaś zasada sprawdzała się w przeszłości aż do chwili, gdy nagle przestała się sprawdzać, a wnioski wyciągnięte z przeszłości okazują się w najlepszym razie nieważne albo fałszywe, a w najgorszym — bardzo mylące. [...] Może chodzić o dowolny wskaźnik: sprzedaż książek, ciśnienie, przestępczość, dochody, kurs akcji, stopy procentowe kredytu albo udział w nabożeństwie w konkretnej greckiej cerkwi prawosławnej. Następnie, wyłącznie na podstawie danych z przeszłości, wyciągamy kilka wniosków o obowiązującym wzorcu i opracowujemy prognozy na następne tysiąc, a nawet pięć tysięcy dni. Tymczasem w tysiąc pierwszym dniu — bum! Następuje potężna zmiana, której w żadnym razie nie zapowiadała przeszłość. Takim zaskoczeniem był wybuch I wojny światowej. Po wojnach napoleońskich na świecie zapanował pokój, który dla każdego komentatora stanowił dowód końca ery wyniszczających konfliktów zbrojnych. A tu niespodzianka! Wybuchła najbardziej krwawa (w tamtym momencie) wojna w historii ludzkości. Zauważmy, że po fakcie zaczynamy dopuszczać możliwość lokalnego wystąpienia wyjątków od zasady w procesie, który właśnie nas zaskoczył — ale w innych już nie. Po krachu giełdowym w 1987 roku połowa amerykańskich traderów zaczęła co roku w październiku przygotowywać się na kolejny — nie biorąc pod uwagę, że pierwszy wystąpił bez uprzedzenia. Martwimy się za późno — ex post. Naiwne postrzeganie wnioskowania na podstawie przeszłości jako czegoś pewnego lub świadczącego o przyszłości to jedyny powód, dla którego nie potrafimy zrozumieć Czarnych Łabędzi. Dyletantowi lubującemu się w cytatach — czyli jednemu z tych pisarzy i naukowców, którzy wypełniają swoje teksty aforyzmami nieżyjących już autorytetów — mogłoby się wydawać, że, jak powiedział Hobbes, „przewidywania kształtują doświadczenia". Ci, którzy wierzą w bezwarunkowe korzyści płynące z doświadczeń, powinni się zastanowić nad przywołaną niżej wypowiedzią, przypisywaną pewnemu słynnemu kapitanowi: „Ale przy całym moim doświadczeniu nigdy nie uczestniczyłem w żadnym wypadku... o którym warto by wspomnieć. Widziałem tylko jeden tonący statek przez wszystkie lata na morzu. Nigdy nie widziałem wraku, mój statek nigdy nie został zniszczony i nigdy nie znalazłem się w sytuacji, która groziłaby jakąkolwiek katastrofą". E.J. Smith, 1907, kapitan RMS „Titanic". Statek kapitana Smitha zatonął w 1912 roku w najsłynniejszej katastrofie morskiej w historii.

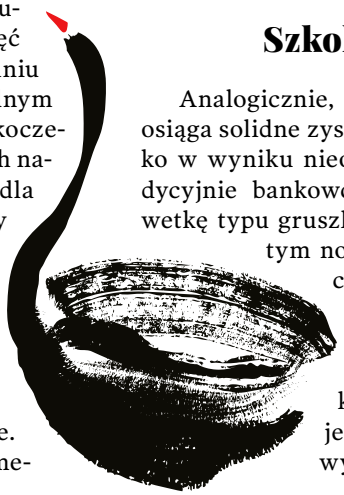

Szkoleni na nudziarzy

Analogicznie, pomyślcie o prezesie banku, który osiąga solidne zyski przez długi czas, ale traci wszystko w wyniku nieoczekiwanego zrządzenia losu. Tradycyjnie bankowcy udzielający pożyczek mają sylwetkę typu gruszka i gładko ogolone policzki, a przy tym noszą najnudniejsze ubrania na świecie: ciemne garnitury, białe koszule i czerwone krawaty, mające wzbudzać w klientach zaufanie. Banki naprawdę zatrudniają w działach kredytów nudziarzy i szkolą ich na jeszcze większych nudziarzy. Jeśli wyglądają na ostrożnych, to dlatego,

eprasa.pl b5b385f00e

że udzielane przez nich pożyczki bardzo rzadko stają się niespłacalne. Nie można zmierzyć efektywności ich działalności, obserwując ją przez jeden dzień, tydzień, miesiąc, a nawet... wiek! Latem 1982 roku duży amerykański bank stracił niemal całe zyski (od początku istnienia), niemal wszystko, co zarobił w całej historii amerykańskiej bankowości — wszystko. Udzielał bowiem kredytów krajom Ameryki Południowej i Środkowej, a te przestały je spłacać w tej samej chwili, co stanowi „zdarzenie o wyjątkowym charakterze". Wystarczyło jedno lato, by bankowcy zrozumieli, że to interes dla frajerów, a oni sami czerpią zyski z bardzo ryzykownej gry. Do tego momentu wmawiali wszystkim, szczególnie sobie samym, że zachowują „ostrożność". Tymczasem wcale nie byli ostrożni, za to potrafili wspaniale mydlić oczy i zamiatać prawdopodobieństwo poniesienia ogromnej, druzgocącej straty pod dywan. Dekadę później mieliśmy powtórkę tej farsy, gdy wielkie „świadome ryzyka" banki znów przeżywały trudności finansowe. Wiele z nich stanęło na krawędzi bankructwa po załamaniu się rynku nieruchomości na początku lat 90., a nieistniejące dziś kasy oszczędnościowo-pożyczkowe wymagały pomocy finansowej, sponsorowanej oczywiście przez podatnika — wyniosła ona ponad pół biliona dolarów. System Rezerwy Federalnej chronił je naszym kosztem: kiedy „ostrożni" bankowcy osiągali zyski, trafiały one do ich portfeli; gdy ponosili straty, sięgano do naszych. Po ukończeniu studiów w Wharton Business School [na Uniwersytecie Pensylwanii — przyp. red.] podjąłem pracę w (zlikwidowanym już) Bankers Trust. Kierownictwo firmy błyskawicznie wyparło z pamięci wydarzenia z 1982 roku i co kwartał przedstawiało wyniki, objaśniając je za pomocą inteligencji, wyczucia rynku i ostrożności (oraz zabójczego wyglądu). Nie ulegało jednak wątpliwości, że ich zyski były jedynie pożyczką od przeznaczenia o nieznanym terminie zapadalności. Nie mam nic przeciwko podejmowaniu ryzyka, ale proszę, zaklinam was, nie chwalcie się swoją ostrożnością i skończcie z poczuciem wyższości wobec innych branż, które są mniej narażone na Czarne Łabędzie. Warto też wspomnieć o ważnym zdarzeniu z 1998 roku: niemal natychmiastowym bankructwie funduszu hedgingowego Long-Term Capital Management (LTCM), który w zarządzaniu ryzykiem opierał się na metodach i doświadczeniu dwóch „ekonomistów noblistów", określanych mianem geniuszy. Owi rzekomi geniusze w rzeczywistości posługiwali się tandetną matematyką opartą na rozkładzie normalnym, chociaż zdołali wmówić sobie i innym, że to wspaniała teoria naukowa, czyniąc tym samym z całego środowiska finansowego frajerów. Do najwyższych strat w historii tradingu doszło w ułamku sekundy. Nie było sygnałów ostrzegawczych.

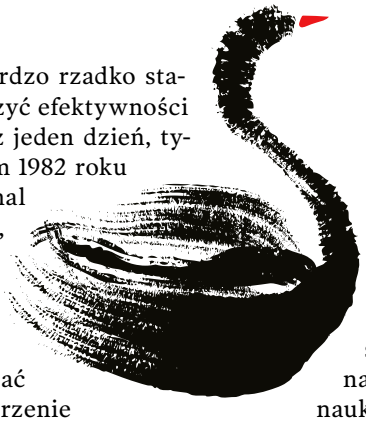

Czarny Łabędź zależy od poziomu wiedzy

Z perspektywy indyka brak karmienia w tysiąc pierwszym dniu jest Czarnym Łabędziem. Z perspektywy rzeźnika nie, ponieważ zaistnienie tego zdarzenia nie jest nieoczekiwane. Widać zatem, że Czarny Łabędź jest problemem frajerów. Innymi słowy, jego wystąpienie jest uzależnione od naszych oczekiwań. Zdajemy sobie sprawę, że nauka lub otwarty umysł pozwalają wyeliminować Czarnego Łabędzia. Oczywiście, jak udowodnili eksperci Long-Term Capital Management, za pomocą nauki można też Czarne Łabędzie wywołać, jeśli tylko przekona się ludzi, że ich pojawienie się jest niemożliwe — w ten sposób nauka zamienia zwykłych obywateli we frajerów. Zauważmy, że zdarzenia zaliczające się do kategorii Czarnych Łabędzi nie muszą przebiegać błyskawicznie. Niektóre z przełomów historycznych, o których wspominam w Rozdziale 1, trwały kilkadziesiąt lat. Analogicznie, komputery wywarły potężny wpływ na społeczeństwo, chociaż nie zawładnęły naszym życiem z dnia na dzień. Niektóre Czarne Łabędzie mogą być efektem powolnej kumulacji istotnych zmian mających jeden wektor, jak w przypadku książek, które sprzedają się w ogromnej liczbie egzemplarzy na przestrzeni wielu lat, chociaż nigdy nie pojawiają się na listach bestsellerów, albo technologii, które powoli, lecz zdecydowanie wkraczają w nasze życie. Podobnie wzrost notowań spółek notowanych na NASDAQ w latach 90. dokonywał się na przestrzeni kilku lat — ale gdyby przedstawić go na dłuższej osi historycznej, wydawałby się mieć bardziej gwałtowny przebieg. Horyzont czasowy, w którym rozpatrujemy znaczenie zjawisk, powinien być względny, a nie absolutny: trzęsienia ziemi trwają kilka minut, ataki z 11 września trwały kilka godzin, ale przemiany historyczne i rewolucje technologiczne to Czarne Łabędzie, które mogą trwać kilkadziesiąt lat. Ogólnie rzecz biorąc, efekty pozytywnych Czarnych Łabędzi widoczne są dopiero po pewnym czasie, podczas gdy negatywne Czarne Łabędzie zachodzą bardzo szybko — znacznie łatwiej i szybciej jest coś zniszczyć, niż stworzyć. (...) ●

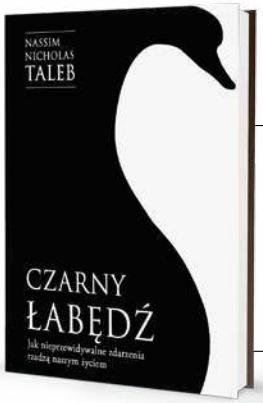

Fragment książki Nassima Nicholasa Taleba „Czarny Łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym życiem" (polskie tłumaczenie Olga Siara). Książka ukazała się na naszym rynku w kwietniu 2020 r. nakładem wydawnictwa ZYSK i S-ka

eprasa.pl b5b385f00e

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej"

Liderzy na dobre i złe

Banki wchodzą w trudny okres, tak jak cała gospodarka. Konkursy bankowe „Gazety Bankowej" wskazują liderów, których umiejętności i talenty są przydatne w każdym czasie – zarówno prosperity, jak i kryzysu

Gazeta Bankowa" ma ten przywilej, że ze swoimi rankingami ruszyła nie wczoraj ani przedwczoraj, ale wiele lat temu. Tegoroczna edycja „Najlepszego Banku" będzie już 28. z kolei, a „Bankowego Menedżera Roku" – 22. To szmat czasu obejmujący kilka kryzysów, wiele świetnych lat, liczne wzloty i upadki. Byliśmy z polskim sektorem bankowym wtedy, gdy się konsolidował i kiedy się dzielił, kiedy pojawiali się w nim wielcy zagraniczni gracze, a także wtedy, gdy z niego znikali. Jednym słowem: byliśmy i jesteśmy z nim od dawna, na dobre i na złe.

Ubiegły rok był dla banków niezły, tak samo zresztą jak dla całej gospodarki. Było czym się chwalić, choć w sektorze pojawiły się napięcia, wyraźnie zaczęła się zaznaczać różnica między wielką czołówką a peletonem banków średnich i małych. Jedni radzili sobie lepiej, inni gorzej, zresztą nie tylko z powodu dosyć skomplikowanego otoczenia rynkowego, mocnych regulacji i wysokich wymagań, jakie nadzory – unijny i polski – postawiły całemu sektorowi bankowemu. Poważnym wyzwaniem stała się technologia, która musi funkcjonować we wszystkich sferach naszego życia gospodarczego, a tym bardziej w bankach. Musi. I to nie tylko dlatego, że banki tak chcą, ponieważ jest im taniej oraz wygodniej, lecz także dlatego, że chce tego klient – i indywidualny, i korporacyjny. Chce tego również państwo, które coraz więcej swoich zadań ma zamiar realizować poprzez kanały zdalne, często z wykorzystaniem możliwości i zasobów technologicznych banków.

Takie są realia, czy tego chcemy, czy nie. W czasach takich jak obecnie, czyli szalejącej pandemii, cyfryzacja i mobilność to zbawienie, o czym przekonały się w praktyce nie tylko banki, lecz niemal wszystkie instytucje, firmy i organizacje, które nie zaniedbały informatyzacji i większość swoich interesów mogą załatwiać on-line.

Oceniając banki w tegorocznej edycji, trzeba ten aspekt ich działalności wziąć mocno pod uwagę. Mobilne, nowoczesne, zinformatyzowane, ułatwiające dostęp do swoich zasobów w każdym czasie i w każdym miejscu – to one mają przed sobą przyszłość, są w stanie zawalczyć o dobre wyniki, pozyskać nowych klientów. Można przyjąć niemal za pewnik, że tegoroczni liderzy, choć oceniani po kątem osiągnięć za ubiegły rok, będą w stanie przetrwać obecny kryzys w dobrej kondycji, a tym samym przyczynić się do odrodzenia całej polskiej gospodarki. To przecież na naszych bankach będzie w znacznym stopniu spoczywał obowiązek kredytowania firm, dostarczania im narzędzi umożliwiających funkcjonowanie w trudnych warunkach, wyprowadzanie na prostą, gdy sytuacja wróci do normy. Dla całego sektora finansowego najbliższy rok, a może nawet kilka lat, będzie czasem próby z jeszcze jednego powodu – to właśnie teraz będą mogły się sprawdzić ich relacje z firmami, wypróbowana zostanie elastyczność i umiejętność radzenia sobie z klientem, który ma problemy. Jeżeli uda się wyjść z tej

eprasa.pl b5b385f00e

sytuacji zwycięsko, zbudowane zaufanie będzie procentowało przez długie lata.

Integralną częścią naszego konkursu bankowego jest wybór najlepszego menedżera. Tak jak w poprzednich edycjach „Gazeta Bankowa" wytypowała pięciu szefów banków komercyjnych i pięciu banków spółdzielczych, którzy – według redakcji – zdecydowanie zasługują na wyróżnienie. Naszych nominatów przedstawiliśmy bankom, które głosują na poszczególne kandydatury. Czym się kierowaliśmy, dokonując takiego właśnie wyboru? Ponadprzeciętnymi umiejętnościami w kierowaniu bankiem, dobrymi wynikami, realizacją ambitnych strategii, konsekwentnym unowocześnianiem oferty... Nominowani menedżerowie, których sylwetki prezentujemy w tym numerze „Gazety Bankowej", to postacie wielkiego formatu, doskonale rozumiejące nie tylko sektor, w którym działają od lat, lecz również gospodarkę i dokonujące się w niej procesy. Posiadają umiejętności, które sprawdzą się zarówno w czasach dobrych, jak i gorszych.

Wyniki konkursu opublikujemy w lipcowym wydaniu „Gazety Bankowej". Jego szczegóły, regulamin i najważniejsze informacje są dostępne na stronie: www.gb.pl. ●

Nominowani do tytułu „Bankowy Menedżer Roku 2019" „Gazety Bankowej" w kategorii banki komercyjne

Zbigniew Jagiełło
prezes PKO BP

Kieruje bankiem od października 2009 r. Przez prawie dziewięć lat pełnił funkcję prezesa Pioneer Pekao TFI SA, a w globalnej strukturze Pioneer Investments nadzorował dystrybucję w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Współtworzył PKO/Credit Suisse TFI SA. Umacnia rynkową pozycję PKO Banku Polskiego, buduje jego rangę jako instytucji odpowiedzialnej społecznie. W zeszłym roku bank obchodził 100-lecie swojego istnienia.

Grupa Kapitałowa PKO BP w 2019 r. wypracowała najwyższy zysk w swojej historii. Wyniósł on 4,03 mld zł i był o prawie 8 proc. wyższy niż rok wcześniej. Bank pozostaje niekwestionowanym liderem polskiego sektora bankowego z najwyższymi udziałami zarówno w rynku kredytów, jak i oszczędności. Dwa lata przed czasem zrealizował finansowe cele Strategii na lata 2016–2020 i w zeszłym roku dokonał ich aktualizacji. IKO – aplikacja mobilna PKO Banku Polskiego – na koniec 2019 r. miała już 4,2 mln aktywnych aplikacji. W kwietniu 2019 r. rozpoczęła działalność operacyjna spółka PKO Banku Polskiego i PFR – Operator Chmury Krajowej (OChK). We wrześniu OChK zawarł strategiczne partnerstwo z Google. Współpraca ma pomóc polskim firmom wykorzystać potencjał, który oferują zaawansowane technologie chmury obliczeniowej. OChK uruchomił dla PKO platformę wspierającą procesy transformacji. Bank prowadzi także wirtualizację i migrację do chmury stanowisk pracy dla niemal 11 tys. doradców.

Sławomir S. Sikora
prezes Banku Handlowego

Został powołany na stanowisko prezesa Banku Handlowego w Warszawie SA w 2003 r. W latach 2005–2008 był członkiem Citigroup Management Committee w Nowym Jorku. W latach 2001–2003 był prezesem Banku Amerykańskiego w Polsce SA. W latach 1994–2001 pracował w Powszechnym Banku Kredytowym SA na stanowisku szefa Bankowości Korporacyjnej i Inwestycyjnej. W latach 1989–1994 pełnił wiele funkcji w Ministerstwie Finansów (m.in. był dyrektorem Departamentu Bankowości i Instytucji Finansowych). Jest członkiem Emerging Markets Advisory Council przy Institute of International Finance (IIF) w Waszyngtonie.

Konsekwentnie buduje mocną pozycję banku w segmencie private bankingu (25 lat temu bank jako pierwszy zaoferował usługi private banking klientom w Polsce). W zeszłym roku bank utrzymał stabilną dynamikę wzrostu przychodów. Przyjął nową strategię, która zakłada m.in. zwiększenie rentowności, 50-procentowy przyrost klientów bankowości detalicznej, a także stworzenie nowej kultury organizacyjnej. W banku powstaje People Board, którego celem jest m.in. wprowadzenie zmian na rzecz zwiększenia elastyczności godzin i miejsca pracy, wzmocnienia dialogu międzypokoleniowego oraz stworzenia nowych ścieżek rozwoju, m.in. poprzez zwiększenie mobilności pracowników w ramach struktur Banku i Citi. W zeszłym roku jako pierwszy bank w Polsce Citi Handlowy uruchomił całkowicie zdalny i zautomatyzowany proces aplikowania o kartę kredytową, oparty na rozwiązaniach biometrycznych. Dzięki temu czas przyznania klientowi decyzji kredytowej może się skrócić nawet do 30 minut.

eprasa.pl b5b385f00e

Joao Bras Jorge

prezes Banku Millennium

Karierę zawodową rozpoczął w roku 1990 jako makler giełdowy. W ciągu następnych dziesięciu lat był związany z bankowością inwestycyjną, zasiadał także w Radzie Giełdy Lizbońskiej. Przed przyjazdem do Polski przez pięć lat zajmował stanowisko Kierującego Pionem Klientów Bankowości Detalicznej oraz Koordynatora Sieci Detalicznej Millennium bcp. W Zarządzie Banku Millennium SA zasiada od 19 lipca 2006 r., a od 24 października 2013 r. jest jego prezesem.

W listopadzie 2019 r. przeprowadził udaną fuzję operacyjną z Euro Bankiem (był to ostatni po fuzji prawnej etap integracji), która skokowo zwiększyła potencjał banku. Po połączeniu, na koniec 2019 r., Grupa Banku Millennium posiada aktywa w wysokości 98,1 mld zł, kapitały własne w wysokości 9 mld zł i obsługiwała 2,6 mln aktywnych klientów detalicznych. Mimo fuzji Grupa zamknęła rok 2019 solidną nadwyżką płynności (relacja kredytów do depozytów poniżej 86 proc.) i mocną pozycją kapitałową (łączny współczynnik kapitałowy 20,1 proc.). Chociaż bank był bardzo mocno zaangażowany organizacyjnie w proces łączenia z Euro Bankiem, uruchomił w zeszłym roku m.in. bankowość nowej generacji – spersonalizowany dla każdego klienta, nowy serwis bankowości internetowej i mobilnej. Jako pierwszy bank w Polsce udostępnił w aplikacji mobilnej Autopay automatyczną płatność za autostrady. Jako jeden z pierwszych banków Millennium wprowadził możliwość sprawdzenia rachunku na białej liście podatników VAT bezpośrednio w formularzu przelewu w bankowości elektronicznej.

Michał Gajewski

prezes Santander Bank Polska SA

Z sektorem bankowym związany od 1992 r. W latach 2008–2011 pełnił funkcję wiceprezesa w Banku BGŻ, w 2012 r. rozpoczął pracę w Banku Millennium, w roku 2015 został członkiem jego zarządu. W 2016 r. objął funkcję prezesa Banku Zachodniego WBK SA (obecnie Santander Bank Polska SA). Pod jego kierownictwem bank konsekwentnie wprowadza rozwiązania wspierające polski handel zagraniczny.

W zeszłym roku Santander Bank Polska zaoferował nową jego odsłonę w ramach Trade Club Alliance – wspólnego projektu 14 różnych światowych banków, tworzących cyfrową platformę pomagającą przedsiębiorstwom handlującym z zagranicą. Do 2022 r. platforma ma objąć ponad 90 proc. globalnych korytarzy handlowych i będzie wspierać działalność ponad miliona firm na całym świecie. Jako pierwsi w Polsce dostęp do rozwiązań i wydarzeń Trade Club Alliance – jako członkowie Grupy Santander – zyskają klienci Santander Bank Polska. Wartość Trade Club Alliance polega na połączeniu potencjału technologicznego z globalnym zasięgiem i wiarygodnymi relacjami opartymi na zaufaniu. Poza funkcjonalnościami Trade Club Alliance i Santander Trade, w ramach wsparcia ekspansji zagranicznej, Santander Bank Polska oferuje swoim klientom również pomoc International Desk – specjalnego zespołu lokalnych doradców, którzy pomagają prowadzić firmie działalność na docelowym nowym rynku. Bank koordynuje też Program Rozwoju Eksportu (PRE), który umożliwia przedsiębiorcom zdobycie praktycznych informacji od ekspertów i nawiązanie kontaktów biznesowych podczas konferencji, warsztatów oraz misji zagranicznych i spotkań B2B.

Pod kierownictwem Michała Gajewskiego bank aktywnie uczestniczy w realizacji zobowiązań wynikających ze społecznej odpowiedzialności biznesu, dotyczących m.in. finansowania zielonych inwestycji, rozwiązań ekologicznych czy edukacji finansowej. Przykładem realizacji tych zadań było zaaranżowanie we wrześniu zeszłego roku przez Santander Bank Polska pierwszej w naszym kraju umowy kredytowej typu ESG-linked (Environmental, Social and Governance), opartej na ocenie zaangażowania kredytobiorcy, w tym wypadku firmy Energa, w obszarze zrównoważonego rozwoju i odpowiedzialnego biznesu. Santander Bank Polska pełni w tej transakcji funkcję koordynatora, agenta i agenta ESG.

Brunon Bartkiewicz

prezes ING Banku Śląskiego

Bankiem kieruje od 1995 r. (kiedy bank funkcjonował jeszcze jako Bank Śląski SA), z przerwami w latach 2000–2004 i 2010–2016, kiedy albo pełnił funkcję dyrektora generalnego w ING Direct, albo piastował wysokie stanowiska w ING Bank N.V. – zarządzał np. Pionem Międzynarodowej Bankowości Detalicznej, był Chief Innovation Officer. Obecne, cyfrowe i innowacyjne oblicze banku to przede wszystkim jego dzieło.

W 2019 r. skonsolidowany zysk netto Grupy ING Banku Śląskiego osiągnął rekordowy poziom 1 658,7 mln zł, co oznacza wzrost o 9 proc. w porównaniu z rokiem 2018. Jako pierwszy na rynku bank odpowiedział na dyrektywę PSD2 i zaoferował w zeszłym roku w systemie bankowości internetowej podgląd kont oraz kart z różnych banków. Wprowadził aplikację Moje Usługi do opłacania rachunków, nowe rozwiązania w ING Księgowość i platformie Aleo, wniosek o przekazanie danych (eID) oraz uproszczony proces pożyczkowy dla klientów indywidualnych. Swoim klientom firmowym bank pomaga w przechodzeniu na obsługę bezgotówkową, oferując terminale płatnicze oraz bramkę płatniczą do przeprowadzania transakcji w internecie.

ING BŚ ma duże sukcesy we wspieraniu innowacyjności przedsiębiorstw. Współpracuje z BGK w zakresie finansowania wdrożeń nowych technologii z dofinansowaniem z funduszu premii technologicznej. We wszystkich dotychczasowych naborach najwięcej wniosków o dotacje składano z promesami kredytu technologicznego ING Banku Śląskiego. Bank udzielił najwięcej kredytów technologicznych, dzięki czemu klienci pozyskali najwyższą kwotę dotacji.

Opracował Stanisław Koczot

eprasa.pl b5b385f00e

Nominowani do tytułu „Bankowy Menedżer Roku 2019” „Gazety Bankowej” w kategorii banki spółdzielcze

Dariusz Konofalski

prezes Banku Spółdzielczego w Płońsku

Absolwent Wydziału Menedżerskiego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Kieruje Bankiem Spółdzielczym w Płońsku od stycznia 2018 r. Wcześniej przez 13 lat pełnił funkcję wiceprezesa zarządu ds. handlowych. Bank Spółdzielczy w Płońsku, którym kieruje Dariusz Konofalski, osiąga dobre wyniki ekonomiczno-finansowe, znajduje się w gronie najlepszych i najefektywniejszych banków spółdzielczych w Polsce. Wzrostowi sumy bilansowej, kapitałów, depozytów i kredytów towarzyszą zmiany w innych obszarach. Bank dysponuje zmodernizowanymi, dobrze wyposażonymi i nowoczesnymi placówkami bankowymi. Cieszy się dobrą reputacją w lokalnych środowiskach.

Michał Król

prezes Mikołowskiego Banku Spółdzielczego

Doktor nauk ekonomicznych o specjalności bankowość. Z sektorem spółdzielczym związany od 2000 r., a od 2010 r. pełni funkcję prezesa zarządu Mikołowskiego Banku Spółdzielczego. Współautor opracowania i wdrożenia nowego modelu biznesowego banku, polegającego m.in. na całkowitej zmianie zasad zarządzania ryzykiem, wprowadzeniu nowych, zorientowanych na klienta standardów sprzedaży, skupieniu się na potrzebach lokalnych społeczności i wartościach spółdzielczych. Wskutek tych przedsięwzięć bank w pierwszej kolejności z powodzeniem zakończył działania sanacyjne, a obecnie kontynuuje proces zrównoważonego rozwoju ze szczególnym uwzględnieniem wysokiego poziomu bezpieczeństwa funkcjonowania. Dzięki wdrożonym zmianom biznesowym MBS przekształcił się w instytucję finansową, która wzmacnia sektor spółdzielczy m.in. poprzez działania łączeniowe z mniejszymi jednostkami. Michał Król był również przewodniczącym komitetu opracowującego Strategię zrzeszenia BPS SA na lata 2018–2026, a obecnie szefuje Komitetowi Sterującemu, który zajmuje się analizą realizacji Strategii. Autor licznych publikacji z obszaru bankowości, w tym publikacji naukowych.

Sławomir Flissikowski

prezes Banku Spółdzielczego w Skórczu

Ukończył studia wyższe na Wydziale Ekonomiczno-Rolniczym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W latach 1994–1997 pełnił funkcję prezesa zarządu Banku Spółdzielczego w Skaryszewach. Zasiadał również w Zarządach Pomorsko-Kujawskiego Banku Regionalnego SA w Bydgoszczy oraz Banku Spółdzielczego w Starogardzie Gdańskim. W grudniu 2002 r. objął stanowisko prezesa zarządu Banku Spółdzielczego w Skórczu. Od czerwca 2016 r. pełni funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej SGB-Banku SA w Poznaniu. Kierując BS w Skórczu, prowadzi politykę nowych rozwiązań systemowych, wdraża nowoczesne formy bankowości elektronicznej i mobilnej oraz poszerza ofertę produktową.

Krzysztof Zawadzki

prezes Lubelskiego Banku Spółdzielczego w Końskowoli

Był inicjatorem i realizatorem dokonanej pod koniec 2019 r. udanej fuzji z Nadwiślańskim Bankiem Spółdzielczym. Połączone banki, działające pod szyldem Lubelskiego Banku Spółdzielczego w Końskowoli, dysponować będą większymi zasobami finansowymi, sprawną organizacją, wyspecjalizowanym zespołem i nowoczesnymi rozwiązaniami technicznymi. Bank aktywnie wspiera społeczność lokalną, pomaga rozwijać działalność przedsiębiorcom prowadzącym gospodarstwa rolne oraz małej i średniej przedsiębiorczości. Bank jest mocno związany z gminą i jej mieszkańcami.

Waldemar Zieliński

prezes Banku Spółdzielczego w Toruniu

Kieruje bankiem od 2011 r., z którym jest związany od 2003 r., kiedy objął stanowisko wiceprezesa zarządu. Absolwent Wydziału Ekonomii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Karierę zawodową rozpoczął w Banku Rozwoju Cukrownictwa SA. Bank Spółdzielczy w Toruniu pielęgnuje swój lokalny charakter, wspiera działalność sportową i kulturalną na terenie swojego działania. Należy do grona najbardziej zaawansowanych technologicznie banków spółdzielczych, jest m.in. współtwórcą – razem z firmą Atende – projektu pod nazwą eDokumenty, wykorzystującego blockchain. Wprowadzenie automatycznej digitalizacji dokumentów z wykorzystaniem tej technologii jest jednym z kluczowych elementów strategii banku.

eprasa.pl b5b385f00e

FINANSE

Ernest Bejda w Zarządzie PZU SA

Rada Nadzorcza PZU SA podjęła 15 kwietnia uchwałę o powołaniu w skład zarządu spółki Ernesta Bejdy. W latach 2006–2009 był zastępcą szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego, a w latach 2016–2020 – szefem CBA.
Rada Nadzorcza PZU SA uchyliła jednocześnie uchwałę z 13 marca tego roku o powołaniu w skład Zarządu PZU SA, ze skutkiem od 1 czerwca, Małgorzaty Kot. 16 kwietnia Rada Nadzorcza PZU Życie SA podjęła uchwałę o powołaniu Małgorzaty Kot w skład zarządu tej spółki z Grupy PZU.

Leszek Skiba prezesem Banku Pekao SA

Rada Nadzorcza Banku Pekao SA powołała 22 kwietnia Leszka Skibę na funkcję prezesa zarządu pod warunkiem uzyskania zgody KNF oraz z chwilą uzyskania takiej zgody.
W skład zarządu wszedł ponadto dr Krzysztof Kozłowski, który pełnić będzie funkcję wiceprezesa.
Nowy prezes Banku Pekao SA ukończył Szkołę Główną Handlową w Warszawie na kierunku Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze i Polityczne, gdzie uzyskał tytuł magistra. W latach 2009--2015 Leszek Skiba pracował w Narodowym Banku Polskim w Instytucie Ekonomicznym. Od 2015 r. pełnił funkcję Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Finansów, gdzie odpowiadał za nadzór nad polityką makroekonomiczną oraz legislacją w zakresie podatkowym. Wspierał również prace legislacyjne związane z rynkami finansowymi i kapitałowymi, a także przygotował koncepcję reformy systemu budżetowego. Od marca 2019 do kwietnia 2020 r. pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Bankowego Funduszu Gwarancyjnego.

Jednocześnie Rada Nadzorcza Banku Pekao SA przyjęła rezygnację Marka Lusztyna ze stanowiska prezesa zarządu, powierzając mu pełnione wcześniej przez niego stanowisko wiceprezesa zarządu odpowiedzialnego za obszar zarządzania ryzykiem.
Do zarządu banku dołączył Krzysztof Kozłowski jako wiceprezes. Posiada stopień doktora nauk prawnych nadany w 2010 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od grudnia 2015 r. do września 2016 r. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Od września 2016 r. do stycznia 2018 r. był wojewodą zachodniopomorskim. W okresie od stycznia 2018 r. do kwietnia 2020 r. pełnił funkcję Sekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

59 m 27 s

spędził średnio w marcu 2020 r. przeciętny internauta na witrynach z kategorii „Firmowe – Banki". Dla wizyt z komputerów czas ten wyniósł 1 h 3 m 10 s, dla wizyt z urządzeń mobilnych – 24 m 11 s.

Dane z badania Gemius/PBI, marzec 2020. Liczebność próby: N=244 362. Grupa objęta badaniem: 7–75 lat. Do badania wykorzystano dane o strukturze internautów pochodzące z badania NetTrack Kantar Millward Brown z III kwartału 2019 r. i badania Maluchy z 2018 r.

bankowa poleca

Forum Wizja Rozwoju odbędzie się w dniach 22–23 czerwca 2020 r. Największe wydarzenie gospodarcze w północnej Polsce po raz trzeci w Gdyni.

Zaproszeni eksperci w ramach kilkudziesięciu paneli dyskusyjnych będą omawiać takie tematy jak: energetyka wiatrowa, inwestycje, technologie innowacyjne, gospodarka morska, ekonomia i rynek pracy, zdrowie, polityka senioralna czy edukacja.
Program Forum oparty został o zagadnienia z obszarów gospodarczych istotnych dla regionu i całej Polski. Wybitni eksperci ze świata biznesu, polityki i nauki będą dyskutować o problemach oraz wyzwaniach, z którymi mierzy się gospodarka. Całkowicie nowy temat to systemy nawigacji satelitarnej. Eksperci podejmą też zagadnienia ściśle związane z sytuacją ekonomiczną zaistniałą na skutek pandemii koronawirusa. Nie zabraknie takich tematów jak dywersyfikacja produkcji krajowej, programy osłonowe oraz wyzwania dla pracowników na zmieniającym się rynku pracy.
Podczas Forum odbędzie się również hackathon, a wydarzeniem towarzyszącym tegorocznej edycji Forum Wizja Rozwoju będzie Pomorskie Forum Kół Gospodyń Wiejskich.

Warunkiem uczestnictwa jest bezpłatna rejestracja na stronie internetowej: https://rejestracja.wizjarozwoju.pl

Oprac. Sek

eprasa.pl b5b385f00e

GAZETA BANKOWA

TechnoBiznes 2020

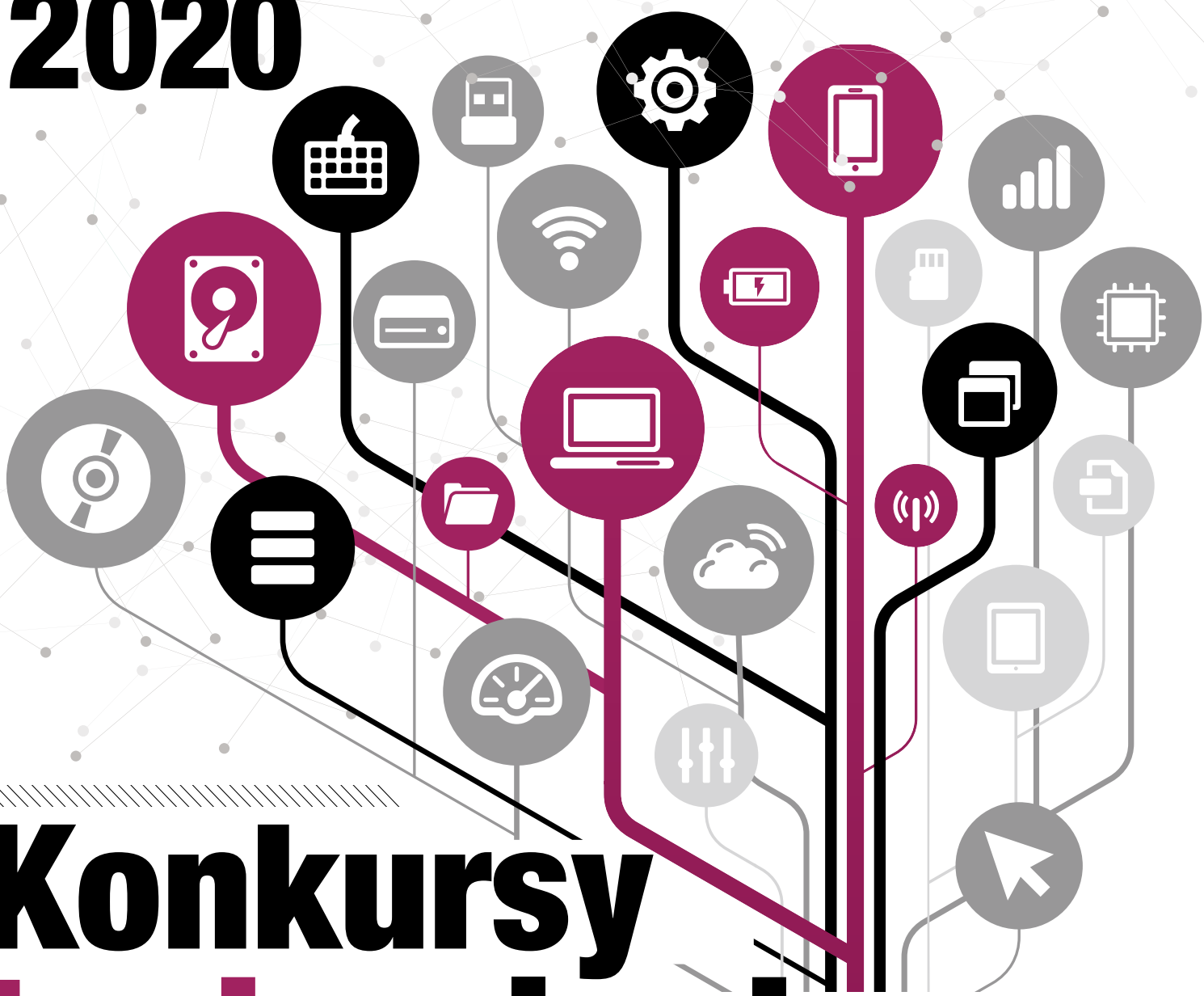

Konkursy technologiczne

Lider 2019 | **Hit** 2020

eprasa.pl b5b385f00e

Techno biznes coraz bardziej mobilny

Technologia pokazuje swoje dobre oblicze. Jeszcze nigdy nie była tak przydatna jak teraz, w czasach pandemii

STANISŁAW KOCZOT

Firmy kilka lat temu dokonały technologicznego zwrotu w stronę klientów i teraz zbierają tego owoce. Widać to bardzo dobrze po zgłoszeniach do konkursu Techno Biznes „Gazety Bankowej". Rozwiązania, które wprowadzają w życie lub proponują rynkowi, stawiają na mobilność, intuicyjność, prostotę. Czasy, kiedy IT i realizacja pomysłów inżynierów od technologii były domeną jedynie wąskiej grupy pasjonatów, to już historia. Szeroki zasięg oferowanych narzędzi pozwala funkcjonować bankom, ubezpieczycielom czy nawet firmom przemysłowym w każdych warunkach, nawet tak ekstremalnych jak globalna epidemia koronawirusa.

Konkurs Techno Biznes rozgrywa się na dwóch płaszczyznach: pierwsza to „Lider" (w tym roku mamy jego XVIII edycję), którego celem jest wskazanie najciekawszych i najbardziej innowacyjnych, już wdrożonych rozwiązań (w całości lub w części, choć nawet ta część musi być rozwiązaniem funkcjonującym w realiach rynkowych) w 2019 r. Kapituła konkursu wybiera liderów w trzech kategoriach: bankowość, ubezpieczenia i inne usługi finansowe oraz Przemysł 4.0. Pierwsze i drugie kryterium jest oczywiste (w przypadku „innych usług" chodzi np. o oferty dotyczące inwestowania na rynku kapitałowym czy walutowym). W kategorii Przemysł 4.0 startują takie firmy produkcyjne, które wprowadzają w życie rozwiązania informatyczne poprawiające ich efektywność zarówno wytwórczą, jak i sprzedażową, usprawniające procesy wewnętrzne, działające korzystnie na środowisko naturalne dzięki chociażby wprowadzaniu oszczędności w wykorzystaniu surowców i energii lub ograniczeniu emisji zanieczyszczeń. Co warto jeszcze raz podkreślić, w tej kategorii i w całym bloku „Lider" oceniane są te rozwiązania, które już zostały wprowadzone w życie.

Innymi kryteriami kieruje się kategoria „Hit Roku" (to jej XIII edycja). W tym przypadku Kapituła konkursu promuje najlepsze rozwiązania technologiczne, które w roku 2020

eprasa.pl b5b385f00e

dopiero będą dostępne dla uczestników rynku. Chodzi o aplikacje, urządzenia lub inne rozwiązania zwiększające innowacyjność polskich przedsiębiorstw i instytucji. Zgłoszenia w kategorii „Hit Roku 2020" dokonuje firma, która oferuje rynkowi określone urządzenie, rozwiązania informatyczne lub usługi. Tak jak w kategorii „Lider", również w tym przypadku podzieliliśmy zgłoszenia według trzech sektorów: bankowość, ubezpieczenia i inne usługi finansowe oraz Przemysł 4.0.

Wyniki naszych konkursów zostaną oficjalnie ogłoszone podczas specjalnej uroczystości.

Zgłoszenia do konkursu, jakie otrzymała „Gazeta Bankowa", reprezentowały bardzo szerokie spectrum rynku – od firm niewielkich, po gigantów o potężnym potencjale finansowym i technologicznym. Co ciekawe, mobilność, która jeszcze kilka lat temu stawiała pierwsze kroki, teraz jest zjawiskiem powszechnym. I dotyczyło to wszystkich reprezentowanych w obu konkursach branż – bankowej, ubezpieczeniowej i przemysłowej – raz obu kategorii: firm wprowadzających w życie nowoczesne rozwiązania i dopiero je oferujących różnego rodzaju podmiotom.

W sektorze bankowym wyraźnie widać upowszechnienie się mobilnych narzędzi w małych i bardzo małych bankach. Stają się one już w zasadzie standardem, a problemem jest tylko to, co jeszcze dodatkowego zaoferują – czy po Google Pay pojawi się Apple Pay, BLIK, Garmin Pay, Fitbit Pay, a może zakupy biletów komunikacji miejskiej czy opłaty w strefach płatnego parkowania albo za przejazd autostradą. Różnice dzielące sektor bankowości spółdzielczej od komercyjnej stają się coraz mniejsze, na pewno pod względem wykorzystania nowoczesnych, mobilnych systemów płatności. Bankowość wprowadza w życie w tej chwili już tak wysublimowane technologie, że dodawanie do nich kolejnych usług – związanych np. z inwestowaniem – wynika jedynie z oceny, czy klient w obecnej sytuacji rynkowej ich potrzebuje czy nie. Jeżeli tak, bank będzie mógł je stosunkowo szybko wprowadzić.

Zresztą tak naprawdę szeroko pojęty sektor finansowy nie ma innego wyjścia, jak oferować klientom ciągle coś nowego, bardziej dopasowanego do ich gustów, zwyczajów i możliwości finansowych. Tak jest np. z produktami inwestycyjnymi, które jeszcze kilkanaście lat temu były sprzedawane w stacjonarnych oddziałach, a które teraz stały się jedynie punktami wspierającymi sprzedaż zdalną. Za chwilę i one prawdopodobnie znikną, zastąpione przez doradców komunikujących się z klientami jedynie elektronicznie. Już teraz technologia umożliwia stworzenie systemu inwestowania, w którym wskazówek ułatwiających podejmowanie decyzji inwestycyjnych udziela wyspecjalizowany program.

Znaczna część zgłoszeń w tegorocznej edycji „Lidera" dotyczyła technologii ułatwiających zakładanie kont i autoryzowanie transakcji. Część z tych rozwiązań wynika po prostu z konieczności dostosowania się do regulacji unijnych, a część to własne inicjatywy instytucji finansowych – zarówno banków, jak i ubezpieczycieli. Założenie konta w kwadrans, a może „na selfie"? Nie jest to już żaden problem technologiczny. Co najwyżej taka metoda może się nie spodobać klientowi, ale wtedy skorzysta z innej, tradycyjnej.

Widać także tendencję do coraz większej dbałości o bezpieczeństwo klientów, wynikające przede wszystkim z przepisów prawa, ale – co warte podkreślenia – banki starają się, by procedury chroniące dane i pieniądze nie były uciążliwe. Szybkość i mobilność to również wspólna cecha wielu rozwiązań oferowanych dla biznesu. I nie chodzi tylko o tempo przeprowadzania operacji finansowych, lecz także – a może przede wszystkim – o szybką obsługę przedsiębiorców. Technologia pozwala na ocenienie zdolności kredytowej firmy zaledwie w kwadrans, zebranie o niej potrzebnych informacji, przedstawienie oferty finansowej adekwatnej do potrzeb. W znacznym stopniu może się to odbywać w rzeczywistości wirtualnej, która jest oczywiście dalece uproszczona w stosunku do świata realnego, jednak w wielu przypadkach wystarczająca, a do tego oszczędzająca zarówno czas przedsiębiorcy, jak i pieniądze banku.

> „Szeroko pojęty sektor finansowy nie ma innego wyjścia, jak oferować klientom ciągle coś nowego, bardziej dopasowanego do ich gustów, zwyczajów i możliwości finansowych"

W interesującym kierunku zmierza branża ubezpieczeniowa, także w coraz większym stopniu nastawiona na mobilność. Towarzystwa ubezpieczeniowe stawiają na cyfrową likwidację szkód i maksymalne uproszczenie procedur. To ciekawy trend, wiążący się bezpośrednio z przyśpieszeniem wypłat odszkodowań, na czym klientom bardzo zależy.

Szybkość obsługi, mobilność, maksymalne wykorzystanie smartfonów do realizacji operacji finansowych oraz usług oferowanych przez firmy to motyw przewodni tegorocznej edycji Techno Biznesu. Widać również coraz bardziej śmiałe poszerzanie obszarów działalności, np. o usługi związane z ochroną zdrowia i profilaktyką zdrowotną czy tworzenie – przez instytucje, które wcześniej tego nie robiły – platform ułatwiających oferowanie pożyczek. Biznesy i branże coraz skuteczniej przenikają się wzajemnie, tworzą się nowe sojusze. Jest to możliwe dzięki nowoczesnym technologiom, których osiągnięcia biznes potrafi perfekcyjnie adaptować do swoich potrzeb. //

eprasa.pl b5b385f00e

BIK
BIURO INFORMACJI KREDYTOWEJ

ZGŁOSZENIE W KONKURSIE
GAZETA BANKOWA
HIT ROKU 2020

Early Warning System BIK

Early Warning System BIK – efektywne rozwiązanie pozwalające na monitorowanie sytuacji kredytowej klientów i proaktywne zarządzanie ryzykiem

Biuro Informacji Kredytowej, które jest prawnie zobligowane do zbierania, przetwarzania i udostępniania informacji kredytowych z całego sektora finansowego na rynku polskim, to naturalny wybór dla instytucji poszukujących rozwiązań oferujących dostęp do rzetelnej informacji o sytuacji kredytowej klientów. Wychodząc naprzeciw potrzebom zgłaszanym przez poszczególne instytucje finansowe, dotyczącym skutecznego zarządzania portfelem klientów indywidualnych z zaległościami w spłacie zobowiązań, Biuro Informacji Kredytowej udostępniło rozwiązanie, które jest istotnym wsparciem dla banków, SKOK-ów i firm pożyczkowych w tym obszarze.

Early Warning System BIK (dalej: EWS BIK) to rozwiązanie o charakterze alertowym, pozwalające na monitorowanie wybranej grupy puli klientów z opóźnieniem w spłacie i dostarczające informacji o wystąpieniu zdefiniowanych w ramach usługi zdarzeń alertowych, dotyczących sytuacji kredytowej poszczególnych klientów.

EWS BIK korzysta z danych przetwarzanych w bazie BIK Klient Indywidualny, na potrzeby wymiany danych kredytowych między poszczególnymi instytucjami sektora finansowego w Polsce, dzięki czemu zapewnia dostęp do kompleksowej informacji o aktywności kredytowej klienta. Usługi oferowane przez system adresowane są przede wszystkim do obszarów Collection, wspierających realizację procesów zarządzania ryzykiem i spłaty należności, zarówno na etapie prewindykacyjnym, jak i w realizacji działań windykacyjnych. Zapewniają dostęp do bieżących informacji mogących mieć istotny wpływ na przyszłą zdolność do spłaty zobowiązań przez klientów, co ułatwia instytucji finansowej dostosowywanie strategii zarządzania ryzykiem kredytowym do aktualnej sytuacji klienta, wspiera w optymalizacji kosztów i poprawie efektywności procesu odzyskiwania należności.

Jak najszybszy dostęp do informacji o zmianach sytuacji kredytowej w kontekście klienta, który ma opóźnienia w spłacie zobowiązań, ma istotne znaczenie dla instytucji finansowych. Jak wynika ze statystyk aktywności kredytowej osób posiadających opóźnienia w spłacie zobowiązań (rozumianych jako opóźnienie w spłacie co najmniej o jeden dzień), według stanu bazy BIK na 2.01.2020 r., aż 64 proc. takich klientów posiada więcej niż jedno zobowiązanie finansowe, a 28 proc. – co najmniej cztery takie zobowiązania. Aż 54 proc. klientów posiada zobowiązania w co najmniej dwóch instytucjach finansowych.

Możliwości oferowane przez EWS BIK są doskonałym uzupełnieniem dotychczasowych Produktów BIK – instytucja finansowa może nie tylko uzyskać jednorazowo informację o sytuacji kredytowej klienta w konkretnym momencie (pobierając raporty o tym kliencie z BIK), lecz dzięki EWS może też monitorować zmianę sytuacji klienta w czasie i na bieżąco reagować na te zmiany.

UNIKALNY CHARAKTER EARLY WARNING SYSTEM BIK

EWS BIK to autorskie rozwiązanie Biura Informacji Kredytowej, zaprojektowane na bazie wieloletnich doświadczeń we współpracy z instytucjami finansowymi, jest wynikiem obserwacji trendów i kierunków rozwoju sektora finansowego.

EWS BIK to usługa w pełni stworzona w oparciu o wewnętrzne kompetencje i wiedzę ekspertów BIK, odpowiedzialnych za obszar informatyczno-technologiczny. Rozwiązanie bazuje na innowacyjnej technologii strumieniowego przetwarzania danych w czasie rzeczywistym.

CECHY WYRÓŻNIAJĄCE EWS BIK:

- udostępnienie produktów typu

eprasa.pl b5b385f00e

„push", w których rola Biura Informacji Kredytowej zmienia się z roli reaktywnej (dostarczanie danych na podstawie zapytania z instytucji finansowej) na proaktywną (dostarczanie niezbędnych i sprofilowanych danych kredytowych o kliencie w momencie, gdy następuje w nich istotna zmiana z punktu widzenia instytucji finansowej);

- analizowanie danych i udostępnianie informacji z bazy BIK z perspektywy zdarzeń – odbiorca informacji otrzymuje notyfikacje o kluczowych zmianach w danych kredytowych klienta, a nie o stanie jego sytuacji kredytowej w dniu pozyskania tych informacji;
- konfigurowalność rozwiązania – możliwość dostosowania parametrów usługi do indywidualnych potrzeb odbiorcy w zakresie długości okresu monitorowania, częstotliwości raportowania, zakresu monitorowanych aspektów danych kredytowych klienta, zakresu danych zwracanych dla notyfikowanych zmian w danych kredytowych klienta;
- skalowalność i wydajność umożliwiające efektywne przetwarzanie dużych wolumenów danych (tygodniowo w Bazie BIK wykonywane są setki milionów aktualizacji danych kredytowych klientów);
- umożliwia przetwarzanie i udostępnienie danych o zdarzeniach alertowych w czasie rzeczywistym – dzięki zastosowaniu technologii strumieniowego przetwarzania danych identyfikacja wystąpienia monitorowanych sytuacji alertowych możliwa jest od razu, po zarejestrowaniu w bazie BIK zaktualizowanych informacji kredytowych o kliencie i docelowo taka informacja mogłaby natychmiast trafiać do systemu instytucji finansowej, co pozwoliłoby na automatyzację jej procesów zarządzania klientem i ryzykiem kredytowym z nim związanym;
- możliwość przetwarzania i agregowania różnych danych – ponieważ rozwiązanie jest zaprojektowane niezależne od formatu i struktury danych systemu źródłowego, nic nie stoi na przeszkodzie, aby w przyszłości rozszerzyć zakres monitorowania i analizowania o dane pochodzące z różnych źródeł.

ARCHITEKTURA ROZWIĄZANIA I ZASTOSOWANE TECHNOLOGIE

Funkcjonalność rozwiązania bazuje na danych gromadzonych w BIK, w obszarze Klientów Indywidualnych. Przekazane do BIK dane replikowane są w czasie rzeczywistym, w postaci strumienia zdarzeń, do dalszego przetwarzania. Za odebranie, walidację, agregację i przekształcenia przekazanych danych oraz weryfikację zdefiniowanych reguł alertowych odpowiada aplikacja bazująca na platformie Apache Kafka. Wykorzystanie tej technologii pozwala na osiągnięcie wydajności i redukcji opóźnień podczas przetwarzania dynamicznie zmieniających się danych o tak dużej objętości i zmienności. Zidentyfikowane podczas przetwarzania zdarzenia alertowe są udostępniane instytucji finansowej, która zleciła monitoring, np. w postaci cyklicznych raportów.

W ramach EWS BIK instytucje finansowe mają możliwość aktywacji usługi monitoringu w odniesieniu do swoich klientów posiadających opóźnienia w spłacie zobowiązań kredytowych oraz – w zależności od zakresu alertów, który zostanie wybrany – otrzymywania powiadomień o wystąpieniu następujących zdarzeń dotyczących klienta w innych instytucjach sektora finansowego:

1. klient otworzył nowe zobowiązanie kredytowe lub został dołączony do aktywnego zobowiązania innego klienta;
2. zobowiązanie kredytowe klienta zostało zamknięte wraz z określeniem powodu zamknięcia (np. spłata zobowiązania, sprzedaż wierzytelności czy konsolidacja zadłużenia);
3. do BIK zostało złożone zapytanie z wnioskiem kredytowym monitorowanego klienta;
4. zobowiązanie kredytowe klienta zostało przekazane do windykacji lub egzekucji;
5. zmienił się stan salda zobowiązania kredytowego;
6. zmianie uległ okres opóźnienia w spłacie zobowiązania kredytowego;
7. zmianie uległ status upadłości konsumenckiej klienta.

KORZYŚCI EWS BIK DLA SEKTORA FINANSOWEGO

Dla instytucji finansowej, która zdecyduje się na efektywne zarządzanie swoim portfelem kredytowym, EWS BIK oferuje wiele korzyści:

- elastyczność: dopasowanie usługi w zależności od potrzeb – możliwość monitorowania klienta w zakresie indywidualnie wybranych alertów;
- wielowymiarowość: monitorowanie różnych segmentów klientów w różnych wymiarach, w zależności od specyfiki danego segmentu klientów czy zróżnicowanych potrzeb poszczególnych obszarów organizacji;
- szybkość: dostarczane w ramach rozwiązania informacje pozwalają szybciej reagować na zmieniającą się sytuację kredytową klienta;
- skuteczność: rozwiązanie pozwala skuteczniej dostosować strategie windykacyjne do sytuacji klienta oraz zwiększyć efektywność podejmowanych działań windykacyjnych;
- on-line: weryfikacja danych kredytowych klientów realizowana jest w trybie ciągłym, 24 h na dobę przez cały okres ich monitorowania;
- niski nakład: prosty i intuicyjny interfejs usługi minimalizuje koszt integracji oraz skorzystania z rozwiązania;
- atut bezpieczeństwa: możliwość wykorzystania dostarczanych informacji w procesach antyfraudowych.

EWS BIK jest idealnym rozwiązaniem w kontekście wyzwań, jakie stawia przed sektorem finansowym dynamiczny rozwój technologiczny, oferując to, co dziś jest kluczową wartością dla każdej organizacji – szybki dostęp do precyzyjnie wyselekcjonowanych i skategoryzowanych informacji, kluczowych zarówno w budowaniu strategii, jak i wspierających w podejmowaniu decyzji w czasie rzeczywistym. //

eprasa.pl b5b385f00e

ZGŁOSZENIE W KONKURSIE
GAZETA BANKOWA
HIT ROKU 2020

TALEX S.A.

Platforma Usług Chmurowych dla Sektora Finansowego – rozwiązanie dla najbardziej wymagających

Talex Cloud for Financial Industry to platforma będąca odpowiedzią na wyzwania i potrzeby instytucji finansowych wynikające z presji rynku na dostarczanie usług opartych na najbardziej nowoczesnych technologiach przy jednoczesnym zachowaniu standardów w zakresie niezawodności i bezpieczeństwa, w tym wynikające bezpośrednio z wymagań stawianych przez regulatorów

Polskie banki intensywnie przygotowują się do migracji swoich procesów IT do chmury. Barierą był do niedawna brak stosownych uregulowań. Obecnie najważniejszym krokiem jest zbudowanie kompleksowej oferty ze strony firm IT. Talex Cloud for Financial Industry jest odpowiedzią na tę potrzebę – udostępnia na żądanie konfigurowalne zasoby obliczeniowe, takie jak serwery czy pamięci masowe, a także kompletne usługi i aplikacje biznesowe, ale też tradycyjne usługi Data Center – hosting czy kolokację.

Platforma spełnia wymogi Rekomendacji D Komisji Nadzoru Finansowego oraz najnowszych wytycznych KNF z dnia 23.01.2020 r., dotyczących przetwarzania przez podmioty nadzorowane informacji w chmurze publicznej lub hybrydowej, a w szczególności wymagania stawiane dostawcom usług chmury obliczeniowej.

Podstawą platformy są należące do Talex dwa niezależne Data Center w Poznaniu i we Wrocławiu, wyposażone w najnowocześniejsze rozwiązania technologiczne.

Oba ośrodki spełniają rygorystyczne wymogi norm EN 50600 przyjętych w państwach członkowskich UE, do-

eprasa.pl b5b385f00e

tyczące wyposażenia i infrastruktury centrów przetwarzania danych. Niezależny audyt potwierdził, że Talex Data Center jako jedyne w Polsce spełniają wymogi na najwyższym poziomie we wszystkich obszarach będących przedmiotem norm, tj. „dostępności, bezpieczeństwa fizycznego i efektywności energetycznej".

Elementy platformy są zdublowane w obu Data Center, a środowiska połączone i zarządzane tak, by stanowić jeden organizm. Dzięki temu można skutecznie reagować w przypadku wystąpienia nieprzewidzianych zdarzeń, utrzymując wysoki poziom usług, w szczególności tych o znaczeniu krytycznym.

Efektywne zarządzanie usługami IT ma kluczowe znaczenie dla działania platformy. Wykorzystywane przez Talex procesy zostały wypracowane w trakcie ponad 30-letniej obsługi klientów sektora finansów. Procesy te są w pełni zgodne z międzynarodową normą ISO 20000, określającą standardy zarządzania usługami informatycznymi. Przyznany spółce certyfikat zgodności z normą ISO/IEC 20000–1 obejmuje:

- usługi usuwania awarii sprzętu i oprogramowania,
- obsługę zgłoszeń użytkowników (Help Desk),
- usługi Data Center, w tym: hosting, kolokację, usługi Infrastructure as a Service, usługi Platform as a Service oraz usługi Software as a Service.

Talex SA kładzie szczególny nacisk na zapewnienie bezpieczeństwa danych przetwarzanych i przechowywanych w chmurze. Platforma gwarantuje poufność, integralność i dostępność informacji zgodnie z wymogami rozporządzenia RODO. Wdrożony system zarządzania bezpieczeństwem informacji został certyfikowany jako spełniający warunki normy ISO 27001 w zakresie: projektowania, produkcji, dostarczania i integracji rozwiązań informatycznych oraz usług Data Center w modelu IaaS, PaaS, SaaS, hostingu i kolokacji.

Integralną częścią usług oferowanych przez Platformę Usług Chmurowych są usługi kontaktu z klientami platformy. Uruchomione w Talex SA Centrum Kontaktu z Klientem jest certyfikowane na zgodność z normą ISO 18295 i obejmuje: Usługi Contact Center w zakresie rejestracji i obsługi incydentów w obszarze wspieranych technologii IT, usługi Help Desk dla klientów oraz na potrzeby wewnętrzne.

Intensywny rozwój rynku Data Center wiąże się z rosnącą konsumpcją energii w tym sektorze. Talex Data Center, które stanowią kluczowy element platformy, zaliczają się do tzw. green data centers. Zaprojektowano je z wykorzystaniem najnowszych technologii energooszczędnych. Użyte zostały m.in. agregaty chłodnicze wykorzystujące powietrze atmosferyczne (technologia free cooling) czy też separacja zimnych i ciepłych stref w pomieszczeniach serwerowni (technologia hot and cold aisle containment). Oferowane przez Platformę usługi realizowane są z wykorzystaniem sprzętu teleinformatycznego o niskim poborze energii.

Instytucje finansowe świadczące usługi z wykorzystaniem internetu są narażone na wszelkiego rodzaju ataki cybernetyczne. Mimo rosnącej świadomości cyberzagrożeń oraz nakładów na bezpieczeństwo systemów IT liczba i skala incydentów z nimi związanych stale rośnie. Najbardziej zaawansowane rozwiązania nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa w 100 proc. Platforma Usług Chmurowych Talex objęta jest unikatową na polskim rynku polisą Ubezpieczenie od usług cybernetycznych. Chroni ona firmę i klientów korzystających z jej usług przed skutkami ataków cybernetycznych, np. wynikających z naruszenia przepisów dot. prywatności, przed kosztami związanymi z odzyskiwaniem zniszczonych/uszkodzonych danych, przed kosztami związanymi z cybernetycznymi wymuszeniami, a także ewentualnymi karami administracyjnymi i odszkodowaniami.

Z usług Talex Cloud for Financial Industry korzystają już pierwsi klienci. Wysiłek firmy skierowany jest na doskonalenie metod i sposobów działania związanych z procesami tworzenia oraz nadzorowania dostarczanych usług, co przekłada się na nieustanne starania o podnoszenie ich jakości. Wdrożony w Talex System Zarządzania Jakością wg międzynarodowej normy ISO 9001 potwierdza zdolność do świadczenia usług spełniających oczekiwania klientów oraz regulatorów prawa. //

Atuty Talex Cloud dla sektora finansowego

- bezpieczna (EN 50600 – class IV),
- bazująca na 30-letnim doświadczeniu,
- osadzona w dwóch najwyższej klasy ośrodkach Data Center,
- spełniająca najbardziej restrykcyjne wymogi,
- gwarantująca bezpieczeństwo, poufność, integralność i dostępność informacji,
- spełniająca wymogi Rekomendacji D Komisji Nadzoru Finansowego,
- zgodna z najnowszymi wytycznymi KNF z dnia 23.01.2020 r.,
- najwyższe standardy usług informatycznych (ISO 20000).

eprasa.pl b5b385f00e

ZGŁOSZENIE W KONKURSIE
GAZETA BANKOWA HIT ROKU 2020

Finat

Aplikacja iPPK.
Wszystko, czego potrzebuje pracodawca do obsługi PPK

Aplikacja iPPK to system informatyczny, który w prosty, intuicyjny sposób pomaga realizować potrzeby podmiotów zatrudniających oraz instytucji finansowych. Główną zaletą iPPK jest jej prosta i nieskomplikowana architektura

Aplikacja zawiera wszystkie niezbędne wymagania funkcjonalne, które bez specjalistycznych umiejętności pozwalają na zminimalizowanie nakładów pracy przy obsłudze PPK. iPPK uwzględnia potrzeby nawet największych podmiotów z rozproszoną strukturą organizacyjną, umożliwiając m.in.:

- wprowadzanie nieograniczonej liczby użytkowników,
- separację danych pracowników na oddziały i pododdziały,
- ograniczanie uprawnień użytkownika do poszczególnego(ych) oddziału(ów).

Podmiot zatrudniający nie potrzebuje innego narzędzia do obsługi procesu PPK na linii styku z instytucją finansową, a liczne podpowiedzi i dokumenty pozwolą na bezpieczne i bezproblemowe przejście przez proces.

> Aplikacja iPPK składa się z dwóch modułów: dla instytucji finansowej i dla podmiotu zatrudniającego

Aplikacja iPPK składa się z dwóch modułów: dla instytucji finansowej i dla podmiotu zatrudniającego.

MODUŁ INSTYTUCJI FINANSOWEJ POZWALA M.IN. NA:

- generowanie i zawieranie umów o zarządzanie PPK,
- rejestrację i aktywację podmiotu zatrudniającego,
- ewidencjonowanie podpisanych umów o zarządzanie PPK,
- zarządzanie statusami klienta,
- zarządzanie uprawnieniami i edycję danych,
- raportowanie.

MODUŁ PODMIOTU ZATRUDNIAJĄCEGO UMOŻLIWIA:

- podejmowanie kontaktu z instytucją finansową,
- wygenerowanie i podpisanie umowy o zarządzanie PPK,
- rejestrowanie nowych pracowników,

eprasa.pl b5b385f00e

- zawieranie umów o prowadzenie PPK,
- przekazywanie plików z wpłatami do PPK oraz rezygnacjami z tych wpłat,
- wprowadzanie i wydruk dyspozycji złożonych przez pracowników,
- przekazywanie plików z dyspozycjami uczestników PPK,
- wyszukiwanie i zarządzanie danymi osób zgłoszonych do PPK,
- zarządzanie uprawnieniami na poziomie organizacji,
- raportowanie,
- pozyskiwanie przydatnych materiałów i informacji o PPK.

Z perspektywy technologicznej aplikacja iPPK zapewnia wiele możliwości dostarczania danych, począwszy od formy plikowej (najpopularniejsze formaty plików: txt, csv, xls, xlsx, xml), przez formularz w aplikacji internetowej, po rest api. Spółka wspiera również standard wymiany (xml, csv) wypracowany przez Grupę Roboczą PPK. iPPK pozwala na dostęp do danych z urządzeń mobilnych (tablety, smartfony), a multijęzyczność umożliwia pracę użytkowników np. w języku angielskim. //

Warto wiedzieć

PKO Finat obsługuje od strony operacyjnej całą ewidencję PPK na zlecenie Polskiego Funduszu Rozwoju, który pełni kluczową funkcję przy wprowadzaniu i organizacji programu PPK. System ten jest zintegrowany ze wszystkimi podmiotami obsługującymi PPK tak, by móc rejestrować informacje o odprowadzanych składkach PPK całego rynku.

fot. Shutterstock

eprasa.pl b5b385f00e

ZGŁOSZENIE W KONKURSIE
GAZETA BANKOWA
HIT ROKU 2020

S³DOC

S³DOC – innowacyjny system informatyczny o cechach trwałego nośnika

System S³DOC został wyprodukowany przez polski start-up IT specjalizujący się w rozwiązaniach informatycznych wspieranych przez technologię Blockchain, firmę BCHAIN PARTNER Sp. z o.o.

System informatyczny S³DOC jest nową generacją trwałego nośnika tzw. softWORM, w którym cechy trwałości gwarantowane są poprzez zastosowanie najlepszych światowych praktyk i standardów w obszarze algorytmów oraz metod kryptograficznych, zaimplementowanych w oprogramowaniu.

S³DOC jest innowacyjnym w skali UE systemem informatycznym posiadającym cechy trwałego nośnika.

Zgodność cech trwałego nośnika określonych w definicji Unii Europejskiej oraz Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów została poddana audytowi wykonanemu przez pracowników naukowych niezależnej instytucji badawczej – Instytutu Badań Systemowych Polskiej Akademii Nauk.

ROBERT PARDELA
prezes zarządu

System S³DOC uzyskał wynik pozytywny audytu, co oznacza, że spełnia on wszystkie cechy trwałego nośnika. Dodatkowo poza analizą cech trwałego nośnika bardzo wysoko została oceniona architektura systemu umożliwiająca jego dalszy rozwój.

System S³DOC to kompletny ekosystem usług IT umożliwiający obsługę dokumentów z wykorzystaniem cech trwałego nośnika informacji. W skład ekosystemu wchodzą:

eprasa.pl b5b385f00e

- **S³DOC DHT** – główny komponent systemu. Jest to repozytorium o cechach trwałego nośnika;
- **S³DOC API** – rozbudowane API umożliwiające integrację z systemami zewnętrznymi;
- **S³DOC BC** – komponent wykorzystujący technologię Blockchain do zapewnienia trwałości i niezaprzeczalności informacji na temat aktywności konsumentów w systemie S³DOC. W ramach Blockchain przygotowane zostały trzy inteligentne kontrakty: BCHAINDOC, BCHAINAUTH, BCHAINSTORAGE. W sumie w Blockchain zaimplementowanych jest ok. 100 zaawansowanych funkcji umożliwiających przetwarzanie milionów dokumentów i konsumentów;
- **S³DOC Server** – portal dla wystawcy dokumentów umożliwiający zarządzanie dokumentami oraz odbiorcami dokumentów;
- **S³DOC Portal** – portal dla odbiorców dokumentów. Wszystkie dokumenty dostępne dla konsumenta w jednym miejscu;
- **S³DOC Mobile** – dodatkowa możliwość dostępu do dokumentów dla konsumenta. Notyfikacje „push" wspierają aktywne dostarczanie dokumentów konsumentowi. System dostępny jest na platformy Android oraz iOS;
- **S³DOC eSign** – moduł elektronicznego podpisu zgodny z rozporządzeniem UE eIDAS oraz Kodeksem cywilnym. Umożliwia składanie oświadczeń woli w formie elektronicznej.

Rozwiązanie S³DOC adresujemy do firm i instytucji zobligowanych przepisami prawnymi do stosowania trwałego nośnika, które:

- chcą istotnie redukować koszty papierowej komunikacji z klientami poprzez digitalizację dokumentów i przekazywanie ich klientom na trwałym nośniku,
- muszą dostosować lub zastąpić obecne rozwiązania elektronicznej korespondencji z klientami rozwiązaniem zapewniającym dostarczanie informacji o klientach na trwałym nośniku,

> System S³DOC to kompletny ekosystem usług IT umożliwiający obsługę dokumentów z wykorzystaniem cech trwałego nośnika informacji

- potrzebują przyśpieszyć proces korespondencji z klientami ze względów efektywności biznesowej,
- poszukują rozwiązań „trwały nośnik" dostępnych w szerokim modelu licencyjnym i cenowym, dostosowanym do różnych potrzeb wynikających ze skali działalności oraz struktury organizacyjnej firmy,
- nie posiadają wystarczających kompetencji technicznych i oczekują kompleksowej realizacji projektu – wdrożenie, utrzymanie i rozwój rozwiązania trwałego nośnika przez jednego partnera.

System został zaprojektowany dla wielu branż, które są zobligowane do korzystania z trwałego nośnika, m.in. przez regulacje MiFID/MiFID2, PSD/PSD2 oraz Ustawę o Prawach Konsumenta.

Rozwiązanie dedykowane jest w szczególności dla branży finansowej (banki, firmy ubezpieczeniowe, fundusze inwestycyjne, firmy pożyczkowe, pośrednicy w e-płatnościach), ale również dla sklepów internetowych oraz dostawców usług i mediów (operatorzy telekomunikacyjni, telewizji kablowej, energii elektrycznej i gazu).

CECHY FUNKCJONALNE ROZWIĄZANIA:

- brak możliwości modyfikowania wprowadzonych do systemu dokumentów,
- brak możliwości usunięcia dokumentów,
- brak kont dostępowych dla klientów końcowych,
- dożywotni dostęp do dokumentów,
- możliwość ograniczenia dostępności dokumentu przed ustalonym terminem.

CECHY TECHNICZNE ROZWIĄZANIA:

- kryptograficznie gwarantowane cechy trwałego nośnika,
- unikalny kod dostępu do dokumentu,
- automatyczna de-duplikacja dokumentów,
- możliwość budowania klastrów niezawodnościowych,
- dostępność specjalnej procedury umożliwiającej usuwanie spersonalizowanych dokumentów,
- możliwość czasowego lub trwałego blokowania dostępu do dokumentów,
- niskie wymagania sprzętowe dla opcji on-site,
- dostępność systemu w formule SaaS,
- wsparcie przez technologię Blockchain,
- jeden dostawca rozwiązania oraz usług – (licencja, wdrożenie, wsparcie i rozwój), brak konieczności trzeciej, zaufanej strony,
- S³DOC jest zgodny z RODO.

Wszystkie wersje systemu S³DOC wspierają szyfrowaną komunikację SSL. System posiada też API umożliwiające integrację z innymi systemami, np. obiegu dokumentów.

System S³DOC przygotowany jest do przechowywania dużej ilości danych w różnych formatach. Mogą być to:

- pliki pakietu MS Office,
- pliki PDF,
- pliki multimedialne, np. rozmowy telefoniczne lub nagrania wideo,
- pliki binarne,
- pliki tekstowe,
- obiekty JSON, XML itp.

Przeprowadzone testy wydajnościowe potwierdziły zdolność systemu S³DOC do przetwarzania w efektywny sposób dużych ilości danych, co umożliwia wykorzystanie systemu w największych przedsiębiorstwach przetwarzających miliony dokumentów rocznie. //

eprasa.pl b5b385f00e

ZGŁOSZENIE W KONKURSIE GAZETA BANKOWA HIT ROKU 2020

SoftNet®

Rozwiązanie CPDNet dla sektora banków spółdzielczych opracowane przez spółkę SoftNet

CPDNet to innowacyjna chmura społecznościowa dla sektora finansowego, która realizowana jest przy wykorzystaniu najnowocześniejszych technologii Oracle – światowego lidera w tej branży

SoftNet to uznany dostawca bezpiecznych i profesjonalnych systemów, oprogramowania i szeroko pojętych usług z zakresu bankowości. Spółka zapewnia kompleksowe rozwiązania dla ponad 130 banków spółdzielczych w Polsce. Wieloletnie doświadczenie wykwalifikowanych specjalistów oraz nacisk, jaki kładziony jest na jakość i bezpieczeństwo, to gwarancja kompleksowej opieki nad klientami i realizacji zamierzonych przez nich celów.

Konieczność rozwoju oraz potrzeba sprostania coraz większym wymaganiom rynku i oczekiwaniom klientów sprawiły, że spółka stworzyła własną, w pełni profesjonalną platformę systemowo-sprzętową dla banków spółdzielczych. Platforma ta została zaprojektowana z priorytetem ochrony infrastruktury, sieci, baz danych oraz całej platformy systemowo-sprzętowej. Na tej platformie uruchomiona jest usługa CPDNet – w ramach której bank może wykonać outsourcing usług z zakresu IT infrastruktury bankowej i teleinformatycznej. CPDNet jest największą tego typu platformą w Polsce dedykowaną dla banków spółdzielczych. W ramach platformy systemowo-sprzętowej zbudowanej na potrzeby usługi CPDNet, SoftNet gwarantuje sprzęt (m.in. serwery, macierze czy Exadata), urządzenia brzegowe, licencje systemowe i bazodanowe, aby obsłużone były wszystkie systemy i aplikacje dostarczane przez SoftNet w dwóch lokalizacjach – podstawowej i zapasowej. Najwyższy standard, innowacyjne technologie, a przy tym zgodność z wszelkimi prawno-formalnymi wymogami zapewniają naszym systemom skuteczność i zdobyły zaufanie klientów. Z rozwiązania CPDNet korzysta już 45 proc. banków spółdzielczych z obu zrzeszeń obsługiwanych przez SoftNet, a chęć współpracy, jeszcze w tym roku, zadeklarowało 27 proc. banków obsługiwanych przez SoftNet i inne instytucje finansowe.

> SoftNet gwarantuje w ramach usługi CPDNet aktualizację wszystkich opisanych w usłudze systemów bankowych do najwyższych wersji produkcyjnych oraz niezależny audyt wraz z raportami

CPDNet to innowacyjna chmura społecznościowa dla sektora finansowego, która realizowana jest przy wykorzystaniu najnowocześniejszych technologii Oracle – światowego lidera w tej branży. Platforma CPDNet zbudowana jest w oparciu o rozwiązanie Oracle Exadata, które gwarantuje ekstremalną wydajność, dostępność o znaczeniu krytycznym i najwyższe bezpieczeństwo wszystkich procesów przetwarzania transakcji on-line (OLTP), hurtowni danych (DW), analizy danych w pamięci o mieszanych lub hybrydowych obciążeniach, dzięki czemu jest idealnym rozwiązaniem dla klientów SoftNet. Dane gromadzone w tzw. front office banku spółdzielczego przesyłane są zarówno z centrali banku, jego oddziałów, jak i filii. Równocześnie przetwarza je tzw. back office, czyli narzędzia,

eprasa.pl b5b385f00e

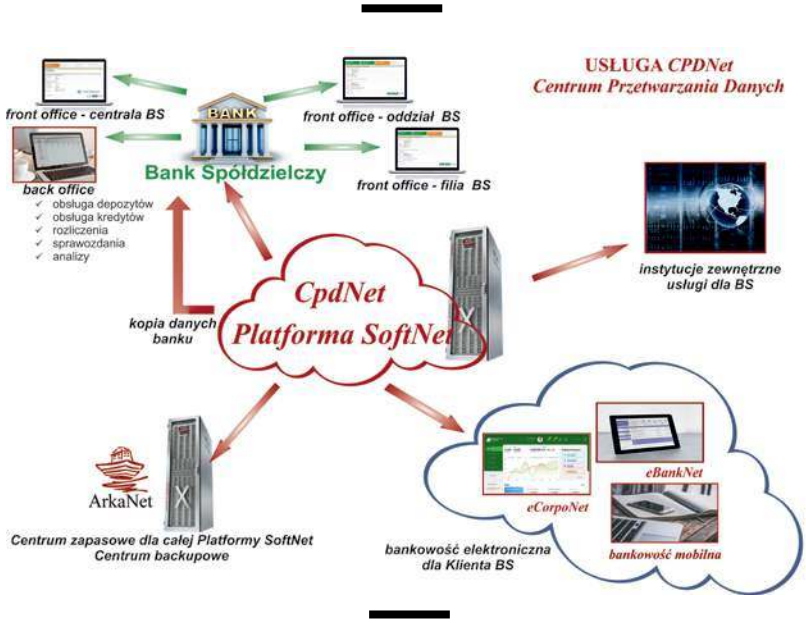

które pozwalają na obsługę depozytów, kredytów, rozliczeń, sprawozdań oraz analiz, jednocześnie nie zakłócając w tym czasie pracy w bankowości elektronicznej czy obsłudze kartowej klienta banku. Usługa CPDNet łączy dla klientów banków spółdzielczych takie usługi jak: eBankNet, eCorpoNet czy bankowość mobilną, a także te, które wykonywane są dla nich przez instytucje zewnętrzne.

Aby zapewnić najwyższy standard bezpieczeństwa danych dla usługi CPDNet, SoftNet zbudował trzypoziomowy system zabezpieczeń poprzez utrzymanie kopii bezpieczeństwa, drugiego centrum zapasowego w ramach usługi ArkaNet oraz backupu danych w ramach usługi MirrorNet. To trzystopniowe zabezpieczenie danych daje pewność, że pozostaną one bezpieczne i zawsze będą gotowe do odtworzenia. Ponadto bank ma udostępnioną kopię danych, którą w każdej chwili może pobrać i przechowywać na własnych nośnikach.

Wykorzystana technologia IT w ramach usługi CPDNet gwarantuje m.in. skalowalność i zwiększoną wydajność usług IT, optymalizację kosztów utrzymania, nowoczesną infrastrukturę teleinformatyczną, bezpieczeństwo systemów i przechowywania danych. Oprócz tego zwiększa wydajność dzięki równoległemu przetwarzaniu, stale i całodobowo monitoruje systemy oraz sieci przez wyspecjalizowany personel, a także zapewnia najwyższe standardy pracy, zgodnie z ISO 27001, ISO 20000 i 9001, tym samym spełniając wymogi Rekomendacji D oraz outsourcing bankowy zgodnie z art. 6a-d Ustawy Prawo Bankowe.

W ramach usługi CPDNet zapewniamy serwerownię podstawową i zapasową (która umożliwia replikację danych bazodanowych na poziomie 99,99 proc.), zarządzanie ruchem sieciowym pomiędzy nimi a bankiem, wsparcie systemowo-sprzętowe dla całej infrastruktury IT i udostępnianie jej w celu wymiany danych z podmiotami zewnętrznymi, z którymi bank ma podpisane umowy. Ponadto SoftNet gwarantuje w ramach usługi CPDNet aktualizację wszystkich opisanych w usłudze systemów bankowych do najwyższych wersji produkcyjnych oraz niezależny audyt wraz z raportami.

W ramach usługi CPDNet SoftNet zapewnia:

1. Serwerownię podstawową:
   - Exadata (zestaw serwerów bazodanowych),
   - serwery terminali,
   - serwery aplikacji,
   - systemy operacyjne dla wszystkich urządzeń i serwerów,
   - licencje bazodanowe i systemowe + support (w ramach infrastruktury IT).
2. Serwerownię zapasową:
   - Exadata (zestaw serwerów bazodanowych),
   - serwery terminali,
   - serwery aplikacji,
   - systemy operacyjne dla wszystkich urządzeń i serwerów,
   - licencje bazodanowe i systemowe + support (w ramach infrastruktury IT).
3. Kopię bezpieczeństwa.
4. Zarządzanie ruchem sieciowym w ramach obu serwerowni i pomiędzy nimi.
5. Wsparcie systemowo-sprzętowe dla całej infrastruktury IT:
   - dostępność kompetencji certyfikowanych inżynierów IT dla całej infrastruktury,
   - ciągłość usługi na poziomie 99 proc.
6. Udostępnienie infrastruktury służącej do wymiany danych z podmiotami zewnętrznymi (zgodnie z podpisanymi przez bank umowami z tymi podmiotami).
7. Aktualizacje wszystkich aplikacji i systemów bankowych do najwyższej wersji.
8. Niezależne audyty bezpieczeństwa i inne oraz raporty z tych audytów.
9. Udostępnienie danych klientowi.
10. Spełnienie wymogów rekomendacji D i outsourcingu bankowego zgodnie z art. 6a-d Ustawy Prawo Bankowe.
11. Realizacja zgodnie z postanowieniami Komunikatu KNF z dnia 23 stycznia 2020.

Wszystko to powoduje, że CPDNet jest idealnym i oszczędnym rozwiązaniem dla banków spółdzielczych, a oprogramowanie i zainstalowane systemy SoftNet są gwarancją profesjonalnej obsługi klienta z poziomu przejrzystego, funkcjonalnego i intuicyjnego interfejsu. Bezpieczeństwo i najwyższe standardy są dla Spółki priorytetem, dlatego SoftNet stale poszerza kompetencje swoich inżynierów w zakresie usług IT poprzez certyfikowane szkolenia IT oraz wdrażanie wspieranych technologii o najwyższych standardach. //

eprasa.pl b5b385f00e

ZGŁOSZENIE W KONKURSIE
GAZETA BANKOWA
HIT ROKU 2020

HEUTHES®

MULTICENTAUR PAYMENT HUB BS-API wer. 14 dla Bankowości Spółdzielczej

System MULTICENTAUR PAYMENT HUB BS-API umożliwia konsolidację odmiennych sposobów przetwarzania płatności funkcjonujących w poszczególnych bankach danego Zrzeszenia w jednolity, ustandaryzowany i skoordynowany proces

Od czasu obowiązywania unijnej dyrektywy PSD2 następuje proces otwierania usług i systemów bankowych. Klienci banków uzyskują możliwość dostępu i zarządzania swoimi pieniędzmi nie tylko z poziomu systemów bankowości internetowej czy mobilnej własnego banku, lecz również z zewnętrznych systemów informatycznych zarządzanych przez TPP.

W celu umożliwienia implementacji tego zagadnienia w bankach spółdzielczych powstał System MULTICENTAUR PAYMENT HUB BS-API, który pozwala Zrzeszeniom Banków Spółdzielczych na łatwe wejście w ten nowy obszar działalności.

Znany na rynku i pracujący od roku 2001 w bankach system MULTICENTAUR PAYMENT HUB jest obecnie dostępny w wersji dedykowanej dla Zrzeszenia Banków Spółdzielczych (BS-ów), obejmującej obsługę nowego standardu BS API.

System MULTICENTAUR PAYMENT HUB BS-API umożliwia centralizację usług płatniczych. Pozwala on na konsolidację odmiennych sposobów przetwarzania płatności funkcjonujących w poszczególnych bankach danego zrzeszenia w jednolity, ustandaryzowany i skoordynowany proces. Tym samym umożliwia globalne zarządzanie wszystkimi typami płatności, a to z kolei redukuje koszty zakupu i utrzymania oprogramowania oraz infrastruktury bankowej.

MULTICENTAUR PAYMENT HUB BS-API może być wdrożony zarówno w pojedynczym banku, jak i w grupie bankowej. W praktyce system wymienia informacje i pośredniczy w komunikacji z otoczeniem banku (KIR, SWIFT itd.) oraz jego klientami poprzez systemy funkcjonujące w banku (system kartowy, bankowość internetowa itp.), tworząc dedykowane miejsce gromadzenia i przetwarzania transakcji bankowych. System zapewnia obsługę mechanizmów wykorzystywanych w wysyłanych i otrzymywanych operacjach krajowych oraz zagranicznych Elixir, Express Elixir, Euro Elixir (XCT, SCT – SEPA), BLIK, SORBNET2, SWIFT i TARGET2. Poza obsługą operacji system zapewnia również obsługę CFT i anti-fraud, a także integruje wiele systemów informatycznych banku, takich jak system księgowy i kartowy, bankowość internetowa (BI), bankowość korporacyjna, bankowość mobilna (BM), ERP dla zaplecza i wiele innych.

Całość rozwiązania systemu MULTICENTAUR PAYMENT HUB BS-API została zaprojektowana tak, aby zminimalizować potrzebę zmian systemowych po stronie Banku Zrzeszającego i BS-ów oraz maksymalnie wykorzystać funkcjonujące w Zrzeszeniach BS rozwiązania sieciowe i systemowe.

Przy tworzeniu systemu dużo pracy i uwagi włożono w stworzenie narzędzi przyśpieszających pracę operatora przy równoczesnym zapewnieniu pełnej intuicyjności systemu oraz bezpieczeństwa pracy. Standardy te zostały

eprasa.pl b5b385f00e

Schemat MULTICENTAUR PAYMENT HUB BS-API dla Zrzeszenia Banków Spółdzielczych

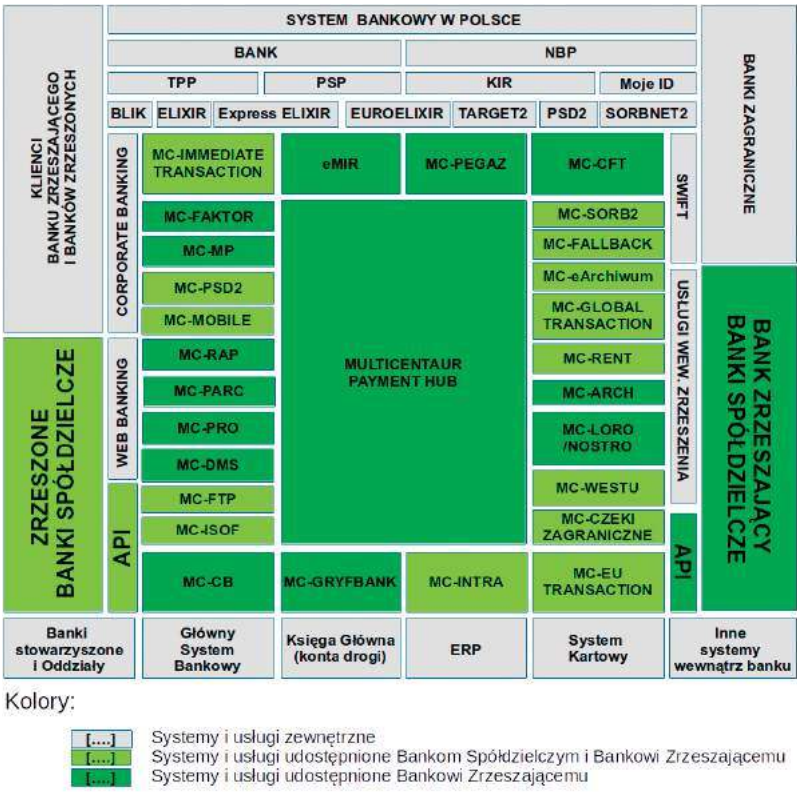

zweryfikowane przez banki w systemie MULTICENTAUR PAYMENT HUB.

ELASTYCZNA INTEGRACJA Z INNYMI TECHNOLOGIAMI INFORMATYCZNYMI W BANKACH

System MULTICENTAUR PAYMENT HUB BS-API został przystosowany do obsługi różnych typów interfejsów, zarówno w trybie asynchronicznym, jak i synchronicznym. Komunikacja z systemami informatycznymi banków możliwa jest m.in. poprzez pliki, Web-Services, MQ, JMS oraz przy zastosowaniu dedykowanych formatów zapisu. W systemie funkcjonuje również mechanizm wykorzystywania redundancji interfejsów dla pojedynczego kanału, co dodatkowo zwiększa bezpieczeństwo i ciągłość komunikacji z innymi systemami (np. użycie komunikacji plikowej podczas awarii interfejsu MQ).

Nie wpływa to na zaimplementowaną w systemie MULTICENTAUR PAYMENT HUB BS-API pełną walidację formalną i funkcjonalną przetwarzanych komunikatów.

NOWE FUNKCJE SYSTEMU MULTICENTAUR PAYMENT HUB BS-API

Aktualnie dostępne nowe funkcjonalności to:

- integracja z systemami dostawców BI/BM w zakresie:
  - uwierzytelnienia klienta banku,
  - udzielenia przez klienta zgody na dostęp TPP do konkretnej usługi,
  - realizacja usług: transakcji płatniczych (PIS), informacyjnych (AIS), zapytania o kwotę dostępną (CAF).
- zabezpieczanie komunikacji usług PSD2 w serwerze OAuth2,
- raportowanie, wspieranie procesów reklamacyjnych, komunikacja z systemami antyfraudowymi,
- obsługa transakcji BLIK we współpracy z PSP (oprócz kilkunastu już obsługiwanych innych kanałów),
- obsługa „Super Zgody", dzięki której możliwe jest uwierzytelnienie klienta ze Zrzeszenia BS na potrzeby wielu kanałów (np. BM),
- standaryzacja API BLIK oraz API KARTY dla wszystkich BM i BI w Zrzeszeniach BS,
- obsługa Fallback PSD2 dla wszystkich BS-ów Zrzeszenia,
- wprowadzenie API dla usługi KIR elektronicznego potwierdzania tożsamości „Moje ID",
- kontrola ciągłości dostępności usług on-line.

KLUCZOWE WŁASNOŚCI MULTICENTAUR PAYMENT HUB BS-API JAKO SYSTEMU ROZLICZENIOWEGO

- Centralizacja międzynarodowych i krajowych płatności (optymalizacja kosztów współpracy z otoczeniem bankowym dzięki efektowi skali).
- Zrzeszone BS-y uzyskują dostęp do nowoczesnego rozwiązania dostępnego wcześniej tylko dla banków komercyjnych.
- Pełne zarządzanie cyklem życia płatności.
- Pełna historia przetwarzanych komunikatów (w tym archiwizacja).
- Zaawansowane mechanizmy STP.
- Bardzo duża wydajność przetwarzania operacji bankowych na masową skalę.
- Automatyczny routing transakcji (np. dla otrzymanych komunikatów SWIFT generowanie komunikatów do SORBNET/SORBNET2).
- Mechanizmy kontroli CFT i Anti-Fraud.
- Mechanizmy automatycznego uzgadniania dokumentów źródłowych (kluczowe dla zagadnień projekcji).
- Kontrola rozrachunków międzyoddziałowych i międzybankowych na poziomie sald oraz pojedynczych transakcji, a także tworzenie raportów dla jednostek organizacyjnych i banków spółdzielczych.
- Zarządzanie rachunkami LORO/NOSTRO (płynność rozliczeń walutowych).
- Rozbudowany mechanizm naliczania prowizji.
- Prowadzenie wzorcowej tabeli banków krajowych i zagranicznych.
- Krótki czas dostosowywania systemu do nowych funkcjonalności. //

eprasa.pl b5b385f00e

ZGŁOSZENIE W KONKURSIE
GAZETA BANKOWA HIT ROKU 2020

atena

Zdalnie, ale z indywidualnym nastawieniem: space life [personal]

Odtąd zarówno klient, agent, jak i centrala towarzystwa ubezpieczeń działają we wspólnym środowisku, w którym zniesiono dotychczasowe podziały na część życiową i majątkową. Teraz to klient i sprawna realizacja jego potrzeb stały się podstawową osią porządkującą wszelkie działania

Space life personal to nowy – ale jakże istotny – produkt wchodzący w skład naszej platformy ubezpieczeniowej będącej biblioteką cyfrowych narzędzi pracy dla wszystkich uczestników procesu ubezpieczeniowego. Dzięki rozszerzeniu jej o sprzedaż i obsługę linii biznesowej obejmującej ubezpieczenia na życie dostarczamy rynkowi efektywne środowisko pracy zdalnej. Pozwala ono na realizację procesu w pełni cyfrowo na wszystkich jego etapach: od pozyskania klienta i złożenia mu oferty, przez wystawienie polisy i jej samoobsługę, po obsługę roszczenia.

TOMASZ PSZCZÓŁKA
wiceprezes zarządu, Atena Usługi Informatyczne i Finansowe S.A.

NOWY EKOSYSTEM UBEZPIECZEŃ

Dzięki naszemu informatycznemu ekosystemowi towarzystwo ubezpieczeń już teraz może pracować na pierwszej linii styku z klientem, sprzedawcami, oddziałami, pracownikami centrali, działem obsługi, zewnętrznymi partnerami – w jednym spójnym środowisku, na tych samych danych, w czasie rzeczywistym. W świetle takich możliwości współdziałania, obejmującego spektrum informacji o klientach, można niezwykle sprawnie poruszać się pomiędzy poszczególnymi kanałami dystrybucji w zakresie cross-sellingu i up-sellingu.

Wszystko tworzy modułową, uzupełniającą się strukturę, którą można porównać do budowania z klocków LEGO. Agent sprzedający ubezpieczenia majątkowe jest w stanie w ramach sprzedaży chociażby ubezpieczenia komunikacyjnego czy mieszkaniowego włączyć do ścieżki sprzedaży komponenty oferty ubezpieczeń życiowych. Można je w bardzo prosty sposób dodawać do propozycji ubezpieczenia, odpowiadając kompleksowo na potrzeby klienta.

eprasa.pl b5b385f00e

OMNICHANNEL, CZYLI OBSŁUGA WIELOKANAŁOWA

Z perspektywy klienta podziały na ubezpieczenia życiowe i majątkowe zawsze były sztuczne, wytworzone przez rynek i regulatorów. Teraz po zawarciu umowy ubezpieczenia każdy klient ma własne konto do samoobsługi zakupionych produktów. Daje mu ono dostęp, na tych samych zasadach, do wszystkich polis w jednym miejscu – i majątkowych, i życiowych. Wobec każdej z nich może wykonać dowolne, wynikające z charakteru zakupionego produktu, operacje – w tym operacje na koncie inwestycyjnym powiązanym z polisą na życie.

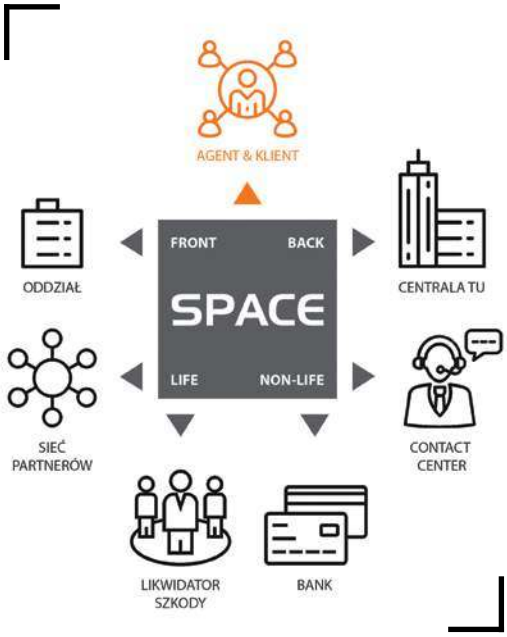

Klient, który nie chce wykonać tych operacji samodzielnie w sposób zdalny, może oczywiście złożyć stosowne dyspozycje przez telefon, listownie lub osobiście w oddziale towarzystwa. Ponieważ cała komunikacja z klientem realizowana przez space communicator również przebiega we wspólnym środowisku, wszystkie kanały wiedzą wzajemnie o swoich działaniach. Można zatem złożyć zlecenie telefonicznie, a sfinalizować je na przykład na tablecie.

BIBLIOTEKA CYFROWYCH NARZĘDZI

Ponieważ space life [personal] jest produktem wchodzącym w skład większej biblioteki, efekty synergii pojawiają się w krótkim czasie od wdrożenia. Wielokanałowa praca na wielu narzędziach jest pozytywnie odbierana przez klienta. Dzięki temu takie wskaźniki jak CHURN, NPS czy CSI stają się kluczowe w utrzymaniu obecnych oraz pozyskaniu przyszłych klientów.

Istotne jest również, że zgodnie z kierunkiem subsydiarności agenci towarzystwa pracują nad rozwojem swoich portfeli na równych prawach. Eliminujemy zatem zjawisko kanibalizacji: wypierania agentów przez cyfrowe narzędzia. Co więcej, te stają się sprzymierzeńcami agentów, którzy korzystają z nich, by budować własne relacje z rynkiem.

Pracownicy centrali, odpowiedzialni czy to za masowe procesy rocznicowe, czy też na przykład za rozliczanie prowizji lub obsługę roszczeń, mogą się skupić na precyzyjnym wykonaniu pracy. Jej efekty błyskawicznie pojawiają się w koncie klienta (space customer centre), gdzie mogą być bardzo szybko zweryfikowane i ocenione.

EFEKT SYNERGII

Uruchomienie linii ubezpieczeń życiowych w ramach platformy space zapewniło wiele dodatkowych korzyści i przewag wszystkim uczestnikom procesu. Zyskali oni dostęp do szeregu lekkich narzędzi ułatwiających pracę: od wspólnego, dobrze zabezpieczonego repozytorium klientów, poprzez pracę na dokumentach, dostępu do swoich rozliczeń i wskaźników efektywności, poprzez pełnotekstowe wyszukiwanie aż do poręcznego skanera dokumentów, w który zamienia się telefon każdego zalogowanego użytkownika.

Podsumowując, dzięki orkiestracji wszystkich narzędzi w ramach jednolitej platformy można uzyskać wiele korzyści biznesowych będących efektem synergii. Klient zawiera umowę ubezpieczenia od ręki, bez potrzeby korzystania z papierowych dokumentów. Agent w ślad za sprzedaną polisą posiada rozliczenie prowizyjne, a każda polisa obsługiwana jest cyfrowo, bez konieczności wizyty w oddziale. Te elementy przekładają się na korzyści dla towarzystwa ubezpieczeń: skrócenie czasu gotowości do wejścia produktu na rynek, zwiększenie wolumenu sprzedaży, obniżenie kosztów operacyjnych i widoczną poprawę relacji z klientami. //

eprasa.pl b5b385f00e

ZGŁOSZENIE W KONKURSIE
GAZETA BANKOWA
HIT ROKU 2020

HITACHI
Inspire the Next

Ponadsektorowy trwały nośnik w chmurze łączący technologię blockchain, WORM i cloud

Strategiczna współpraca KIR – spółki sektorowej, OChK – chmury krajowej oraz Hitachi – globalnej firmy technologicznej umożliwiła wprowadzenie na rynek kompletnego i innowacyjnego rozwiązania dla wszystkich przedsiębiorstw wdrażających strategię digitalizacji

MARIUSZ SUDOŁ
Hitachi Europe

TADEUSZ WOSZCZYŃSKI
Hitachi Europe

W ostatnich czterech latach problematyka trwałego nośnika informacji stała się bardzo istotnym zagadnieniem dotyczącym digitalizacji przedsiębiorstw, w tym obszaru bankowości elektronicznej. Trwały nośnik jest niezbędnym warunkiem techniczno-organizacyjnym, wymaganym przez przepisy prawa do prawidłowego przechowywania dokumentów elektronicznych, informowania klienta o zmianach zasad współpracy, dostępu do dokumentu elektronicznego w trakcie i po zakończeniu relacji kontraktowej pomiędzy klientem a usługodawcą. W Polsce temat trwałego nośnika rozpoczął się od sektora bankowego. Zdaniem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK) wewnętrzne systemy banków nie spełniały cech trwałego nośnika informacji. Konsument nie miał dostatecznych gwarancji, że istnieją mechanizmy uniemożliwiające przeciwdziałanie zmianie treści przez bank, np. w przypadku reklamacji. Ponadto według UOKiK instytucje finansowe nie zapewniały dostępu do tych wiadomości po zakończeniu umowy, a także nie zapewniały właściwych narzędzi umożliwiających korzystanie przez konsumentów z informacji o zmianach, które zostały udostępnione w skrzynce pocztowej na platformie internetowej banku. Szczegółowa analiza dokonana przez UOKiK w Polsce odzwierciedlała poglądy określone przez orzecznictwo unijne wyrażone przez Europejski Trybunał Sprawiedliwości. Działalność UOKiK wymogła na bankach oraz innych instytucjach komunikujących się kanałami elektronicznymi wprowadzenie koniecznych zmian dotyczących standardów komunikacji elektronicznej pomiędzy klientem a usługodawcą.

Podstawowym rozwiązaniem spełniającym wymogi trwałego nośnika może być papier. Wysyłka papierowa niesie jednak za sobą ogromne koszty i jest sprzeczna z ideą „paperless". Dlatego na początku można było zauważyć trend wprowadzania kosztownych rozwiązań tymczasowych opartych na wysyłce niezmienialnych nośników danych w formie płyt CD/DVD. Docelowo na rynku pojawiły się dwa trendy: pierwszy w oparciu o technologię macierzy WORM (ang. Write-Once-Read-Many) oraz drugi oparty na technologii blockchain.

eprasa.pl b5b385f00e

Macierz WORM to bezpieczna macierz obiektowa w formie zamkniętego, sprzętowego appliance, która posiada wiele zaimplementowanych mechanizmów bezpieczeństwa, takich jak niezmienność (WORM) i retencja danych. Koncepcja oparta o macierz WORM zakładała, iż usługodawca będzie chciał zachować kontrolę nad przechowywanymi dokumentami, np. dla celów dowodowych. W przypadku gdy dokumenty miałyby być przechowywane przez usługodawcę, należało zapewnić gwarancje niezmienności wgrywanych na macierz plików oraz brak możliwości ingerencji w przechowywane dokumenty ze strony administratora. Koncepcja zakładała wykorzystanie sprawdzonego rozwiązania posiadającego referencje z rynku finansowego w zakresie regulacji oraz raporty dowodzące bezpieczeństwa technologii, jak również umożliwiającego szybkie wdrożenie. Rozwiązanie oparte na technologii WORM zostało poddane konsultacjom z regulatorem, uzyskało pozytywne decyzje zarządów banków i zostało zastosowane przez kilka największych banków zarówno do obsługi dokumentów prywatnych, jak i publicznych w celu osiągnięcia standardów określonych przez UOKiK.

Liderem w obszarze trwałego nośnika w oparciu o technologię WORM jest firma Hitachi, która aktywnie zajmuje się tym tematem od początku 2016 r. Zespół Hitachi w Polsce jest autorem koncepcji technologicznej, prawnej i biznesowej zastosowania macierzy WORM. Z rozwiązania Hitachi skorzystały m.in. Bank Pekao S.A., Santander Bank Polska S.A. i Getin Noble Bank S.A. W 2019 r. SGB-Bank oraz Centrum Rozwoju Usług Zrzeszeniowych (obsługujące banki z Grupy BPS) zdecydowały się wdrożyć to rozwiązanie i udostępnić je w formie usługi kilkuset bankom spółdzielczym.

Drugą koncepcją było wykorzystanie innowacyjnej technologii blockchain. Blockchain to rozproszony rejestr operacji przeprowadzanych w danej sieci, do którego dostęp i wgląd mają wszyscy jej użytkownicy. W ostatnich trzech latach w Polsce można było usłyszeć o prowadzonych pracach mających na celu wskazanie dostawcy i wdrożenie technologii blockchain, która miała stanowić gotową odpowiedź na rozwiązanie sektorowe dla problematyki trwałego nośnika. W rezultacie tych prac na polskim rynku pojawiły się dwa modele rozwiązania. Jeden z nich zakładał, że w sieci blockchain przechowywane są tylko sumy kontrolne dokumentów, a same dokumenty są przechowywane zarówno w banku, jak i zaufanej stronie trzeciej. Drugie zaproponowane rozwiązanie zakładało, że w sieci blockchain będą przechowywane całe dokumenty, co jednak wzbudzało duże wątpliwości natury wydajnościowej. Pionierem technologii blockchain w Polsce została Krajowa Izba Rozliczeniowa (KIR), która pierwsza wdrożyła produkcyjne rozwiązanie trwałego nośnika dla dokumentów publicznych oparte na blockchain i przechowywaniu sum kontrolnych dokumentów. Usługę KIR wdrożyły m.in. PKO Bank Polski oraz BNP Paribas Bank Polska. Rozwiązanie nie zostało jednak zastosowane do publikacji dokumentów prywatnych (tj. spersonalizowanych).

Wydawałoby się zatem, iż ewentualne połączenie technologii blockchain oraz WORM mogłoby stanowić idealne rozwiązanie problemu trwałego nośnika. Przez ostatnie lata obie technologie były błędnie traktowane jako alternatywne rozwiązania, choć w rzeczywistości świetnie się uzupełniają. Blockchain pozwala klientom zweryfikować autentyczność dokumentu i śledzić jego historię. Sam dokument źródłowy musi być gdzieś jednak przechowywany w bezpieczny sposób. I tutaj pojawia się kluczowy obszar dla macierzy WORM, tj. rzeczywistego trwałego nośnika informacji. W przeciwieństwie do macierzy WORM, w przypadku zastosowania zwykłych macierzy blokowych, w teorii administrator mógłby usunąć bowiem dokument źródłowy. Zastosowanie macierzy WORM rozwiązuje ten problem i zapewnia bezpieczne przechowywanie dokumentów źródłowych.

Równocześnie w związku z rozwojem technologii i jej ewolucji, ilości przetwarzanych i gromadzonych danych kluczowym tematem na rynku zostało wykorzystanie chmury obliczeniowej. W październiku 2017 r. oraz w styczniu 2020 r. Komisja Nadzoru Finansowego opublikowała komunikaty dotyczące korzystania przez podmioty nadzorowane z usług przetwarzania danych w chmurze obliczeniowej.

Dlatego pod koniec 2019 r. KIR, Operator Chmury Krajowej (OChk) oraz firma Hitachi rozpoczęły projekt „trwałego nośnika w chmurze", łączący siły technologii blockchain, macierzy WORM oraz chmury obliczeniowej. KIR zapewni trwały nośnik w formie usługi, w którym za niezmienność i nieusuwalność przechowywanych informacji będzie odpowiadać macierz WORM firmy Hitachi osadzona w chmurze przez OChK. Klienci instytucji korzystających z tej usługi otrzymają od KIR jeden całodobowy punkt dostępu do kluczowych informacji poprzez dedykowany portal, zarówno w okresie trwania relacji z daną instytucją, jak i po jej zakończeniu. Dodatkowo, dzięki wykorzystaniu technologii blockchain, będą mogli monitorować historię dokumentów oraz ich autentyczność. Partnerstwo KIR – spółki sektorowej, OChK – chmury krajowej oraz Hitachi – globalnej firmy technologicznej, zakładało utworzenie ponadsektorowej i powszechnej usługi wykorzystywanej wszędzie tam, gdzie kluczowa jest trwałość informacji, np. w systemie e-paragonów, bankowości elektronicznej, e-ubezpieczeniach czy też w przechowywaniu i procesowaniu informacji medycznych. Zostanie wprowadzone na rynek kompletne i innowacyjne rozwiązanie przeznaczone dla wszystkich przedsiębiorstw wdrażających strategię digitalizacji. Sytuacje kryzysowe, w tym ta związana epidemią COVID-19, pokazały krytyczną potrzebę dalszego rozwoju i sprawnego funkcjonowania gospodarki elektronicznej. Bezpieczna wymiana informacji na powszechnym, cyfrowym trwałym nośniku jest jednym z fundamentów tej gospodarki. //

eprasa.pl b5b385f00e

KEARNEY

W dobie globalnej pandemii i wzmożonej pracy z domu rośnie ucyfrowienie firm i organizacji. Niestety jesteśmy też bardziej niż kiedykolwiek zagrożeni cyberprzestępczością. Zrozumienie tego nowego krajobrazu może pomóc liderom skoncentrować swoje ograniczone zasoby techniczne tam, gdzie są najbardziej potrzebne

fot. Shutterstock

Cyberbezpieczeństwo w czasie pandemii

DAWID KRZYSIAK

Pandemia COVID-19 zmieniła sposób, w jaki pracujemy, i sposób, w jaki się komunikujemy. Niecałe 4 mld ludzi w prawie 100 krajach objęto ograniczeniami poruszania się lub nakazem przebywania w domu. Dzisiaj infrastruktura cyfrowa i IT stały się dla nas głównym łącznikiem oraz ścieżką komunikacji. Zwiększyło to jednak ryzyko cybernetyczne niemal dla każdej firmy. Polegamy bardziej niż kiedykolwiek na systemach informatycznych i w rezultacie pojawiają się nowe zagrożenia.

W tym artykule omawiamy cztery czynniki, które definiują dzisiejszy niebezpieczny krajobraz, a także cztery obszary, na których liderzy mogą się skoncentrować, aby zmniejszyć ryzyko.

W TEJ NOWEJ RZECZYWISTOŚCI TWOJA ORGANIZACJA JEST BARDZIEJ WRAŻLIWA NIŻ KIEDYKOLWIEK

Pandemia COVID-19 zasadniczo zmieniła zagrożenia, z którymi spotykają się przedsiębiorstwa. Nasze uzależnienie od narzędzi do pracy z domu, zdalny dostęp do IT i nieuchronne złagodzenie standardowych kontroli bezpieczeństwa tworzą nowe możliwości ataku oraz zwielokrotniają potencjalny wpływ nowych zagrożeń. W tej nowej atmosferze wysokiego ryzyka firmy są bardziej wrażliwe niż kiedykolwiek.

Cztery czynniki tworzą środowisko, które jest bardziej ryzykowne niż wcześniej:

Trudna sytuacja przyciąga hieny, czyli nowych graczy, przed którymi rzeczywistość otwiera możliwości zamknięte jeszcze miesiąc temu. Niektórzy to hakerzy i cyberprzestępcy nakierowani na zysk finansowy. Tutaj przykładem są ataki ransomware na instytucje opieki zdrowotnej w ogarniętych epidemią Stanach Zjednoczonych i Hiszpanii, kampanie phishingowe i oszustwa związane z koronawirusem. Niestety poza złodziejami widzimy również wzmożone zaangażowanie dobrze finansowanych podmiotów państwowych próbujących zdestabilizować tkankę społeczną. Dla państw typu Rosja czy Chiny pandemia stała się okazją do zakłócania systemu opieki zdrowotnej, systemów krytycznej infrastruktury krajowej oraz sektorów gospodarki, kiedy są najbardziej narażone na zagrożenia.

Nowa kultura pracy. Praca w domu oraz komunikacja tylko w sposób on-line jest zmianą kulturową dla znacznej części siły roboczej. Wiele osób nie stosuje podstawowych praktyk podczas pracy w niezaufanym środowisku, co sprawia, że są łatwymi obiektami do ataku. Ponadto strach, niepewność i wątpliwości człowieka, dotyczące jego osobistej sytuacji podczas kryzysu zdrowotnego i gospodarczego, sprawiają, że jest on bardziej podatny na popełnianie błędów i bycie oszukanym.

Ataki pojawiają się w nowych obszarach i bardziej bolą. Powierzchnia ataku zwiększyła się, ponieważ aktywność prawie każdego pracownika opiera się teraz na narzędziach pracy on-line, zdalnym dostępie i użyciu aplikacji poza zaufanymi lokalizacjami. Co gorsza, niektóre kontrole bezpieczeństwa zostały złagodzone, aby umożliwić ciągłość działania biznesowego, podczas gdy fizyczne kontrole bezpieczeństwa nie mają zastosowania. Wzrosły również wpływ i zagrożenia nowych rozwiązań dla prowadzenia działalności, ponieważ dzisiaj większość działań zależy od stabilności infrastruktury cyfrowej i IT.

Ludzi, którzy wiedzą, jak dbać o bezpieczeństwo, jest mało. Pandemia może spowodować niedobór personelu ds. bezpieczeństwa cybernetycznego, przy czym

eprasa.pl b5b385f00e

zwiększenie ryzyka może skutkować potrzebą większej siły roboczej do monitorowania i reagowania na incydenty. Ponieważ wiele centrów operacyjnych o krytycznym znaczeniu znajduje się w gęsto zaludnionych obszarach, pracownicy cyberbezpieczeństwa są bardziej podatni na zarażenie się wirusem. Jednocześnie wymagane jest ulepszone monitorowanie zdalnego dostępu i obszarów ryzyka, a częstsze incydenty zwiększą obciążenie zespołu reagowania na incydenty – wymagając jeszcze więcej zasobów. Ponadto łańcuch dostaw usług cybernetycznych dla firmy może zostać zakłócony, ponieważ dostawcy usług bezpieczeństwa i dostawcy usług profesjonalnych borykają się z takimi samymi problemami związanymi z siłą roboczą.

DZISIAJ PRAWIDŁOWE ZAPEWNIENIE CYBERBEZPIECZEŃSTWA WYMAGA SKUPIENIA SIĘ NA CZTERECH OBSZARACH

Specjaliści ds. bezpieczeństwa informacyjnego to dzisiaj pierwsza linia obrony potocznej. Sukces ich pracy zależeć będzie od posiadania odpowiednich narzędzi. Jednak w dobie kryzysu, gdy zasoby są już na wyczerpaniu, ważne jest, aby mądrze wybierać pole walki. Reakcja organizacji powinna zależeć od stopnia ryzyka, a nie od norm przedsiębiorstwa ustalonych w poprzednich, bezpiecznych, czasach. Ważne jest rozumienie nowego krajobrazu ryzyka i skoncentrowanie ograniczonych zasobów tam, gdzie cios może być najboleśniejszy.

Przedsiębiorstwa myślące przyszłościowo koncentrują swoje wysiłki na czterech obszarach:

Rozpoznaj zagrożenie. Zrozumienie nowych zagrożeń związanych z pandemią, ich wpływu i potencjalnych zakłóceń działalności pomoże firmie zmierzyć wartość zagrożoną i wybrać właściwe działania. Warto uzyskać informacje o zagrożeniach od globalnych dostawców IT Security posiadających dobre zrozumienie sytuacji międzynarodowej, aby uzyskać jasny obraz tego, co się dzieje na całym świecie. Ważna również jest współpraca z agencjami rządowymi, które udzielają porad, rekomendacji i lokalnych danych wywiadowczych na temat zagrożeń, a także współpraca z innymi graczami z danego sektora oraz innych branż w celu wymiany informacji i know-how. Na koniec sprawdzenie zgodności z polityką firmy, kładąc nacisk na obszary ryzyka, takie jak kontrola dostępu lub udostępnienie własnych urządzeń dla grup wysokiego ryzyka.

Wyedukuj zespół. Pracownicy muszą wiedzieć, jak bezpiecznie pracować z domu. Upowszechnij wiedzę o nowych zagrożeniach w miarę ich pojawiania się – szybkie uruchamianie obowiązkowych szkoleń i stałe informowanie pracowników o głównych zagrożeniach, które są dla nich istotne, za pośrednictwem FAQ, biuletynów, list e-mailowych i stron internetowych. Warto przy tym użyć narzędzi do współpracy, aby tworzyć czaty grupowe, grupy zainteresowań i numery interwencyjne. Pozwoli to na upewnienie się, że wszyscy używają bezpiecznych narzędzi do współpracy on-line do codziennych zadań, oraz monitorowanie i zmierzenie zachowania użytkowników, stale oceniając ich postępy.

Chroń powierzchnię potencjalnego ataku. Pierwszy krok to wzmocnienie kontroli dostępu, upewniając się, że serwery VPN są spatchowane i wzmocnione. Logowanie się powinno polegać na podwójnym uwierzytelnieniu. Firma powinna dążyć do maksymalnego stopnia kontroli dostępu dla aplikacji, do których wcześniej uzyskiwano dostęp z siedziby firmy (zasada „zero trust"). Wzmocnij ochronę DDoS dla podstawowych aplikacji, współpracy on-line i zdalnego dostępu. Wzmocnij zabezpieczenia zarządzania urządzeniami mobilnymi i endpoint protection. Konieczne jest przejrzenie i wzmocnienie zasad bezpieczeństwa firmy związanych z wykorzystywaniem własnych urządzeń dla całego personelu, w tym partnerów, i wdrożenie procesów na wypadek utraty/kradzieży urządzeń.

Postaw właściwych ludzi we właściwym miejscu. Jeżeli kiedykolwiek warto inwestować w specjalistów ds. cyberbezpieczeństwa, to właśnie dzisiaj. Zwiększ możliwości wykrywania i reagowania na zdarzenia cybernetyczne, korzystając w razie potrzeby z zewnętrznych dostawców. Oddzielenie niezbędnego personelu ds. bezpieczeństwa cybernetycznego, szczególnie w swoich centrach operacyjnych, pozwoli na zmniejszenie ryzyka zarażenia. Ważne jest przejrzenie łańcucha zaopatrzenia operacyjnego w zakresie bezpieczeństwa cybernetycznego, szczególnie w kluczowych obszarach obsługiwanych przez małe firmy. Współpracuj ze swoimi dostawcami, aby zrozumieć ich odporność, i rozważ wprowadzenie dodatkowych zasobów w obszarach najbardziej zagrożonych.

> „Reakcja organizacji powinna zależeć od zidentyfikowania stopnia ryzyka, a nie od norm przedsiębiorstwa ustalonych w poprzednich, bezpiecznych czasach"

Wszystkie te cztery obszary będą wymagały podjęcia dodatkowych działań oprócz standardowych operacji cyberbezpieczeństwa. Działania te powinny mieć miejsce w każdym aspekcie działania przedsiębiorstwa: zarządzania, zasobów ludzkich, procesów, technologii i bezpieczeństwa fizycznego.

CAŁKOWICIE NOWY ŚWIAT

Nowa normalność przyniosła zmiany kulturowe, nowe zagrożenia i wrażliwości, które mogłyby zakłócić systemy cyberbezpieczeństwa i je podważyć. Koncentrując się na szkoleniu personelu, zrozumieniu nowych zagrożeń, ochronie obszarów o większej ekspozycji i budowaniu odpornej siły roboczej, firma powinna być w stanie poruszać się po tym nowym środowisku, zachowując jednocześnie swoje ograniczone zasoby. Pomoże to nie tylko przetrwać czasy COVID-19, lecz sprawi również, że organizacja będzie bardziej odporna na nowe sposoby pracy, które z pewnością zostaną wdrożone po zakończeniu pandemii. //

eprasa.pl b5b385f00e

ANGELIKA JÓZEFCZYK

Piękno vs. funkcjonalność

Wspieramy rodzime marki, które obecnie są w potrzebie. Hasłem przewodnim stało się #wspierajmypolskiemarki, które zachęca do zakupu polskich produktów

Zewsząd docierają do nas ponure informacje o stanie branży mody i konieczności dostosowania się do odgórnie ustalonych ograniczeń celem zapewnienia wszystkim bezpieczeństwa. Zamrożenie gospodarki, ograniczenie życia społecznego, wykreślenie z kalendarza wszystkich wydarzeń masowych na najbliższe miesiące spowodowało gwałtowne zmiany praktycznie w każdej sferze naszego życia. Zostając w domu, jesteśmy obecni on-line. Tym samym przewartościowaniu uległy nasze potrzeby zakupowe. Moda jako branża „piękna" sama w sobie nie jest branżą strategiczną, ponieważ w większości służy do sprawiania przyjemności i zaspokajania ponadpodstawowych potrzeb ludzi. „Funkcjonalność" to wyzwanie, z jakim będzie musiała się zmierzyć w najbliższych miesiącach.

Jedno jest pewne – nadchodzą nowe czasy, które przyniosą dużo zmian. Jednak nic nigdy nie jest czarne lub białe; świat, zwalniając, zmusi nas do przemyśleń, ale tym samym uświadomi nam, jak ważne są produkty z metką „made in Poland". Do tej pory wszystko, co było „fast", stało się „slow", wspieramy polskie marki,

eprasa.pl b5b385f00e

które są w potrzebie. Hasłem przewodnim stało się #wspierajmypolskiemarki, które zachęca do zakupu polskich produktów, a tym samym do pomocy naszym ulubionym markom.

Obecnie pandemia dyktuje nowe trendy w modzie, maseczki ochronne stały się konieczną częścią naszej garderoby. Może na długo zostanie z nami stwierdzenie: „maseczka, która jest częścią garderoby". Po spełnieniu podstawowego zadania, jakim jest ochrona siebie i innych, maseczka będzie nowym sposobem na wyrażanie swojego nowego stylu. W nowej rzeczywistości długo będzie nam towarzyszyć, bo będzie warunkiem życia społecznego, wyjścia do kina, teatru, na spacer z psem.

Nowa moda jest również sposobem na przetrwanie dla wielu polskich firm, które po nakazie zamknięcia sklepów stacjonarnych utraciły większość swoich dochodów. Zostając w domu, przywiązujemy wagę przede wszystkim do wygody, tym samym, zamiast kupić kolejną parę butów na specjalną okazję, zamiast sukienki czy garnituru na wyjście, wybierzemy wygodne sneakersy lub ciepłą bluzę.

Kolejną zmianą w naszym życiu, która gwałtownie przyśpieszyła, jest informatyzacja. Większość marek obecnie rozbudowuje swoje sklepy on-line, aby móc przedstawić konsumentowi w jak najlepszy sposób swoją nową kolekcję. Spacerując po wirtualnym butiku, dokonujemy wyboru i następnie produkt jest dostarczany bezpośrednio do naszego domu. ●

eprasa.pl b5b385f00e

PAWEŁ ZIĘBA
stylista, trener fryzjerstwa, założyciel marki Hair Design

Piękne włosy mimo wszystko

Cały świat spowiła mgła epidemii, ale z powodu braku dostępu do gabinetów pielęgnacyjnych musi ona rzucać cień na naszą urodę? Zdecydowanie nie!

Historia pokazuje, że nawet w chwili braków towarowych (np. w czasie powojennym) można wyglądać pięknie. Wystarczy obejrzeć fotografie artystek śpiewających na gruzowiskach.

Najmodniejszą koloryzacją już od wielu sezonów jest tzw. ombre hair, polegające na uzyskaniu na włosach ciemniejszej nasady i rozjaśnionych końcówek. Nie, nie chodzi tu o efekt czarny-biały, wręcz przeciwnie – efekt powinien przywodzić na myśl włosy muśnięte słońcem, z płynnym przejściem kolorystycznym. Jeżeli któraś z pań jest jasną blondynką, to aktualnie pojawiły jej się ciemne i brzydko kontrastujące odrosty. Aby je ukryć, wystarczy codziennie przecierać (sam odrost!) wacikiem kosmetycznym nasączonym wodą utlenioną (zwykłym specyfikiem z apteczki) i tak pozostawiać. Po około tygodniu odrost zniknie, rozjaśni się i będziemy mieli piękny efekt blondu z lekko ciemniejszą nasadą – piękny i naturalny.

Jeśli kłopot stanowi zbyt żółty odcień całych włosów, to należy postawić na fioletowy szampon (dostępny w każdej drogerii). Trzeba go nałożyć sporo na wilgotne włosy i pozostawić na 30 minut.

Brunetki, jeśli pojawiły im się białe (siwe) włosy, mogą szybko je ukryć za pomocą specjalnych pomadek do odrostów; wystarczy na ułożonych włosach zaaplikować odrobinę pomadki na przedziałek/skronie, rozetrzeć palcem i gotowe: białe włosy zniknęły! Efekt utrzymuje się do pierwszego mycia, ale szybka aplikacja pozwala na regularne stosowanie. Jeśli akurat nie mamy takiej pomadki w kolorze naszych włosów, to można użyć tuszu do rzęs. Wystarczy wyjąć odrobinę maskary na nadgarstek, rozetrzeć i kolejno palcem aplikować na siwych „najeźdźców". Sprawdzi się też cień do powiek (po nałożeniu na fryzurę należy go utrwalić lakierem do włosów).

Kolor na włosach cały czas „pracuje", tzn. zmywa się. Jeśli dojdzie do tego, że straci nasycenie, to w drogeriach znajdują się maski koloryzujące, które uzupełnią wszystkie braki pigmentowe we włosie, a jednoczenie nie zmienią drastycznie barwy i nie utrudnią koloryzacji w przyszłości. Taka maska nie działa na odrosty, ale odżywia włosy i zdecydowanie poprawia oraz nasyca kolor.

Panom aktualnie najbardziej – jak sądzę – przeszkadzają odstające boki fryzury i włosy wchodzące na uszy. Należy pamiętać, aby po umyciu włosów boki zaczesać płasko za ucho i w takiej pozycji zasuszyć suszarką, kolejno utrwalić lakierem i jeszcze przygładzić dłońmi. Resztę fryzury układać według własnych upodobań. Włosy na karku, które wystają za obręb fryzury i rosną nawet poniżej kołnierzyka, warto podgolić, chociażby zwykłą maszynką jednorazową. Jeśli usuniemy zbędny zarost z szyi i ujarzmimy boki, fryzura będzie wyglądała schludnie, a nawet elegancko.

Praca z biura przeniosła się do sieci. Często pierwszy raz pokażemy się na Skypie komuś, z kim do tej pory mieliśmy kontakt wyłącznie e-mailowy. Dobre pierwsze wrażenie robi się tylko raz! Oprócz dobrego światła zza komputera, które wygładzi i ożywi nam twarz, ciekawego tła, np. domowej biblioteki, dobrego (centralnego) ustawienia kamery postawmy też na zadbane włosy: wypielęgnowane, ułożone, bez odstających kosmyków i sterczących krótkich włosków na górze, które w świetle dają efekt „aureoli", a wystarczy je lekko prysnąć lakierem i przygładzić dłonią. Lepiej sprawdzi się przedziałek ukośny (z dalekiego boku do środka głowy), ponieważ optycznie unosi włosy od nasady i ukrywa ewentualny odrost. Włosy mocno puszące się zapnijmy w elegancki kok lekko na boku. Upewnijmy się też, że włosy nie rzucają cienia na twarz. I gotowe! ●

eprasa.pl b5b385f00e

ADAM PIEKUT
kosmetolog, ekspert firmy Paweł Zięba Hair Design

Domowe SPA podczas pandemii

Mamy już wiosnę i w normalnych warunkach bylibyśmy po serii zabiegów pobudzających naszą skórę. Ze względu na zamknięte salony musimy sami sobie dać radę

Proponuję zaopatrzyć się w sklepie internetowym w masażer jadeitowy lub kwarcowy. To popularny i znany przyrząd. Wykonany jest on z kryształu górskiego zwanego inaczej „królem kryształów". Masażery do twarzy cieszą się popularnością od czasów starożytnych. Masażer jadeitowy sprawi, że pozbędziemy się toksyn nagromadzonych w komórkach skóry po zimie. Poprawimy owal twarzy i zwiększymy jędrność oraz elastyczność skóry. Doskonale wpływa on na pozbycie się nadmiaru limfy, dzięki czemu zmniejsza opuchliznę, szczególnie tę poranną. Stosując masaż regularnie (nawet codziennie), rozjaśnimy skórę i spłycimy zmarszczki. Kryształ, z którego jest zbudowany wałek, da nam również uczucie relaksu i odprężenia, tak dziś ważnego. Jego druga, mniejsza końcówka świetnie nadaje się do odmłodzenia okolicy oka.

Można stosować taki masaż rano lub wieczorem. Ja zdecydowanie wybieram ranek, gdyż bardziej zależy mi na pozbyciu się nadmiaru limfy i pobudzeniu mikrokrążenia krwi. Na wcześniej umytą skórę nakładamy serum lub olejek (można wykonywać masaż również na suchej powierzchni). Zaczynamy od dekoltu i szyi, masażer kierujemy zawsze ku górze.

Twarz dzielimy na pół. Masowanie zaczynamy zawsze od środka, czyli okolic nosa, i kierujemy na zewnątrz. Każdy ruch powtarzamy od 5 do 10 razy. Masujemy tylko w jednym kierunku – ku górze.

Jak masować okolice oka? Za pomocą małego wałka masuj od wewnętrznego kącika oka w kierunku ucha. Rób to delikatnie, ponieważ ten obszar jest bardzo wrażliwy.

Dla uzyskania lepszego efektu wałek jadeitowy czy wykonany z kwarcu możemy schłodzić przed zabiegiem w lodówce. Starożytni uważali, że kryształ jadeitowy posiada moc i dodaje im sił. Dlatego od czasu do czasu wystawiali go na słońce, by się naładował.

Aktualnie przebywamy dużo w domu, więc potrzebna jest nam duża dawka witaminy C. By zwiększyć witalność skóry, świetnie się sprawdzi domowa maska. Szczególnie dla skór naczyniowych i z przebarwieniami. Do tego będą potrzebne nam kiwi i cytryna. Na oczyszczoną skórę połóż ich plasterki i pozostaw na 10 minut. Następnie usuń plasterki owoców i masuj delikatnie skórę dłońmi, kulistymi ruchami.

Zamiast kłaść plasterki z kiwi, można je obrać i rozgnieść widelcem, dodając kilka kropel cytryny. Enzymy zawarte w owocach oczyszczą skórę z martwego naskórka. Poprawią koloryt i elastyczność. Maseczkę stosuj dwa razy w tygodniu. Im bardziej będziemy regularni w naszych domowych zabiegach, tym wyraźniejsze efekty osiągniemy. ●

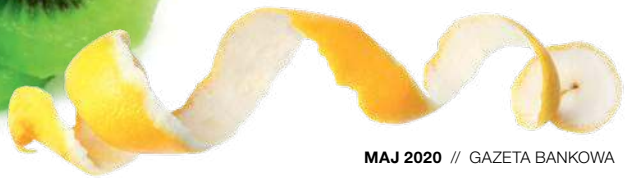

fot. Shutterstock

eprasa.pl b5b385f00e

Ważne detale męskiego stroju

Popularne przysłowie mówi, że diabeł tkwi w szczegółach. W przypadku stroju to prawda, ponieważ drobiazgi mogą całkowicie zepsuć całość garderoby. Wizerunek biznesmena w dużej mierze zależy od jego wyglądu. A tylko dbałość o szczegóły i znajomość zasad pozwoli na zbudowanie właściwego wizerunku pewnego siebie mężczyzny

KATARZYNA ZIOMEK

Oto minikatalog podstawowych błędów dotyczących detali męskiego stroju, które zdecydowanie burzą wizerunek eleganckiego mężczyzny.

1. Koszula z krótkim rękawem plus marynarka, koszula z krótkim rękawem plus krawat

Biznesowy dress code kategorycznie zakazuje noszenia tego typu koszul do garnituru. Pojawiają się też opinie, że koszule z krótkimi rękawami nie są dopuszczalne w biznesie w ogóle, bo – jak stwierdza założycielka jednej z największych europejskich firm doradczych do spraw wizerunku, Corine Lechevalier – „noszą je tylko skauci, a prawdziwi mężczyźni noszą, gdy jest gorąco, koszule z długimi, podwiniętymi rękawami". Zastrzega też, że pod żadnym pozorem nie należy łączyć ich z krawatem. Elegancki mężczyzna nosi koszule z długim rękawem, który ewentualnie lekko podwija w szczególnie upalne dni.

2. Rozpięty kołnierzyk koszuli plus krawat

Największy polski autorytet z zakresu protokołu dyplomatycznego oraz savoir-vivre'u Edward Pietkiewicz napisał kiedyś, że „nie najlepsze świadectwo wystawia sobie osoba, która chodzi z rozpiętym kołnierzykiem koszuli i poluzowanym krawatem. Taki ekstrawagancki sposób postępowania graniczy z niechlujstwem".

Krawat połączony z rozpiętym kołnierzykiem koszuli wygląda po prostu nieelegancko. Jeśli naprawdę trzeba odpiąć guzik kołnierzyka, to na pewno trzeba zdjąć krawat.

3. Krawat niewłaściwej długości

Krawat jest elementem perfekcyjnego wizerunku tylko wtedy, kiedy spełnia długą listę wymagań. Złota zasada w zakresie jego długości brzmi: koniec zawiązanego krawata powinien swoim koniuszkiem sięgać do paska spodni. Nie wszyscy wiedzą, że dostępne w sprzedaży krawaty mają oprócz różnych szerokości także różne długości, wahające się od 140 do 150 cm. Kupując krawat, należy więc wziąć pod uwagę własny wzrost oraz najczęściej

fot. Shutterstock

eprasa.pl b5b385f00e

stosowany sposób wiązania, ponieważ liczba i zakres ruchów, jakie wykonujemy podczas tworzenia krawatowego węzła, mają wpływ na jego długość. Sposoby wiązania krawatów zależą od wielu czynników, w tym od rodzaju kołnierzyka koszuli. Im szerzej rozstawiony kołnierzyk (typu spread, czyli włoski), tym grubszy węzeł krawata.

4. Rozpięta marynarka w pozycji stojącej, zapięta marynarka w pozycji siedzącej

Cytowany już ekspert w dziedzinie savoir-vivre'u Edward Pietkiewicz po raz kolejny dosadnie napisał, że „chodzenie z rozpiętą marynarką stanowi odpychający widok". Trzeba się stosować do jeszcze jednej zasady. Jeden z guzików powinien być zawsze rozpięty, ponieważ tylko wtedy marynarka może leżeć idealnie.

5. Źle dobrany rozmiar garnituru, niewłaściwa długość rękawów marynarki, niewłaściwa długość nogawek

Perfekcyjny wygląd biznesowy możliwy jest tylko w dobrze skrojonym i dobranym garniturze. Pozwala on uwydatnić atuty sylwetki oraz zatuszować jej mankamenty. Niezwykle ważna jest odpowiednia długość rękawów oraz długość i szerokość nogawek spodni.

Do perfekcyjnego wizerunku biznesowego niezbędne są rękawy marynarki, spod których widać fragment mankietu koszuli, o szerokości ok. 1 cm w przypadku mankietu koszuli zapinanego na guziki oraz 2 cm w przypadku mankietów zapinanych na spinki. Nogawki spodni powinny mieć jedno załamanie i lekko zachodzić na obcas buta.

6. Nieodpowiednia długość i kolor skarpetek

Przede wszystkim należy pamiętać, że zakładając garnitur, kolor skarpet dopasowuje się do koloru spodni, nigdy do koloru butów. W przeciwnym razie linia kontrastowa będzie się znajdować na styku spodni i skarpet, optycznie skracając nogi mężczyzny. Dopuszczalne są zarówno skarpetki w tej samej tonacji co spodnie, jak i te nieco ciemniejsze. Najbezpieczniej zdecydować się też na skarpetki gładkie, bo eksperymenty ze wzorami mogą się okazać bardzo ryzykowne.

Zalecane zestawienia kolorystyczne to:

- granatowe skarpetki do granatowych spodni,
- grafitowe skarpetki do ciemnoszarych spodni,
- czarne skarpetki do czarnych spodni.

Na skarpetki w intensywnych barwach, niemających nic wspólnego z odcieniem spodni czy butów, w stroju biznesowym także nie można sobie pozwolić.

Równie ważną kwestią jest odpowiednia długość skarpetek – podczas siedzenia w garniturze nawet najmniejszy fragment męskiej łydki nie może być widoczny. Dress code nie ulega również najnowszym trendom, takim jak ten zalecający niezakładanie skarpetek do klasycznych półbutów i do eleganckich marynarek czy też noszenie skarpetek w wielobarwne, często zabawne wzory i wzorki.

7. Nieodpowiednie obuwie

Jak mówi stare porzekadło: buty są wizytówką człowieka. Eksperci do spraw wizerunku twierdzą, że na obuwiu nie wolno oszczędzać – fundusze wydane na buty powinny stanowić połowę wartości całej garderoby. W oficjalnych biznesowych stylizacjach najlepiej sprawdzają się sznurowane buty typu Oxford. Jest to obuwie sznurowane z zamkniętą przyszwą.

Do garniturów biurowych pasują również buty typu Derby (z przyszwą otwartą). Jeżeli jednak mają ozdobne przeszycia i dziurkowania, stają się już modelem typu casual. Kolor paska dopasowany powinien być do koloru butów.

Jeżeli chodzi o kolor obuwia – niezastąpiona jest czerń. Brązowe buty pasują wyłącznie do stylizacji casual. Od zasady tej można zaobserwować ostatnio odstępstwa. Dla bezpieczeństwa warto pamiętać o starej angielskiej zasadzie: no brown after six, czyli brązowe buty nigdy po godzinie 18.

8. Inne detale

Jedynymi odstępstwami w przypadku męskiej biżuterii są obrączka oraz zegarek. Sportowy plecak przerzucony przez ramię zarezerwujmy tylko na weekendowe wypady. ●

eprasa.pl b5b385f00e

Rachunek za ratunek

PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI
profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii

Kalkulując ryzyko, mamy świadomość, że wiąże się ono z wyobrażanymi dla nas niekorzystnymi zdarzeniami, jakie mogą zachodzić w przyszłości. Działy ryzyka mające za sobą naukową metodologię i skomplikowane cyfrowe zaplecze analityki utwierdzają nas w tym, że niebezpieczeństwa można starać się przewidzieć i zawczasu ich uniknąć. Często to się udaje.

To jednak nie wszystko. Nagle pojawia się to, co jest tak bardzo mało prawdopodobne albo w ogóle nie zostało wzięte pod uwagę, ale ma niespotykane dotąd konsekwencje dla naszego życia. Co więcej, po powstaniu tego nieszczęścia wywołującego katastrofę wszyscy odkrywają, że było ono do przewidzenia i że można wytłumaczyć jego zajście. Dla praktycznych – a więc stale kalkulujących ryzyko – Rzymian, jak pisał ich poeta, nie jest możliwe, by istniał czarny łabędź, ale nawet w Polsce może się on znienacka pojawić w powietrzu.

Z powstaniem epidemii, jak i wcześniej z kryzysem finansowym, historia się powtarza. Na świecie co najmniej od 2012 r. pojawiały się raporty wskazujące na możliwość panepidemii, ale nikt nie brał tych prognoz na tyle poważnie, by uznać, że potrzebne są pilne działania i inwestycje, aby się zabezpieczyć. To samo dotyczyło banków.

Nam, zafascynowanym sztuczną inteligencją, na co dzień zaangażowanym w transformację gospodarki w okresie digitalizacji, umknęły głosy dochodzące z zamierzchłej przeszłości. A szkoda. „Spodziewaj się niespodziewanego" to jedna z najstarszych sentencji mądrościowych cywilizacji Zachodu. Zresztą zaglądając do książki „Czarny łabędź", możemy się zdziwić, jak jej autor Nassim Nicholas Taleb, inwestor i diagnostyk niepewności rynków finansowych, wiele zawdzięcza lekturom z zakresu filozofii. Może teraz w okresie izolacji czas na nie?

W dobie walki z koronawirusem padają trzy dramatyczne pytania: kogo ratować? Co ratować? I jak? Nad odpowiedziami trudzą się sztaby kryzysowe, lekarze, ale i każdy z nas. Skupmy się nad odpowiedzią na pierwszy problem.

Od czasów Napoleona, najpierw na polu walki, a potem w czasie katastrof, stosowana jest zasada segregacji medycznej. Wskazuje ona, że należy ratować tych, którzy mają największe szanse na wyleczenie. Ponieważ w szpitalach w Hiszpanii i we Włoszech doszło do sytuacji takiej, jaka jest w czasie wojny, to i tam wprowadzono w praktyce te wskazania. Nawet w Strasburgu, siedzibie parlamentu i urzędów unijnych, osoba powyżej 80 lat raczej nie ma szansy na skorzystanie z intensywnej terapii.

Nie życzę państwu sytuacji, która się zdarza w czasie nasilenia epidemii, kiedy skupieni na bezpieczeństwie własnym i swoich najbliższych będziemy musieli podjąć decyzję, czy narazić się na ryzyko udzielania pomocy osobie skrajnie potrzebującej, czy powołując się na nakaz: „zostań w domu", zamknąć się w nim. Zawsze, nawet po latach jednak powróci do nas pytanie, czy naprawdę zachowaliśmy się dobrze w sensie moralnym – i musimy mieć to na uwadze! Nie chodzi o brawurę, ale o ludzkie gesty nas samych i banków. „Stay at home" bardzo łatwo przeradza się w dewizę życiową: „ratuj się, kto może". Kierowanie się tą zasadą może zaszkodzić nam wszystkim i jest przejawem tchórzostwa moralnego.

Na dramatyczne pytanie kogo ratować, również banki mają problem z właściwą odpowiedzią. Został on określony ostatnio w pytaniu: czy ciąć scyzorykiem, czy siekierą? Chodzi oczywiście o miejsca pracy i pracowników kontraktowych masowo zwalnianych. Jakie więc są granice zobowiązań wobec pracowników i współpracowników banku w tym trudnym czasie? Warto przy podejmowaniu decyzji uwzględnić nie tylko ekonomiczne, lecz także etyczne konsekwencje swych działań.

Równie palącym problemem w czasie nasilającej się epidemii jest praca zdalna, czyli typu home office. Dochodzi coraz więcej sygnałów, że rozwija się niebezpieczny trend, gdyż zakłada się fałszywie, iż skoro pracownik jest stale dostępny przez internet, to można go angażować w nieograniczony czasowo sposób. Trzeba brać jednak pod uwagę, że home to nie przede wszystkim office. W domu bowiem żyje rodzina, którą trzeba chronić w tym dramatycznym czasie.

Podsumowując, chodzi więc o to, aby zawód bankowca wykonywać zawsze dobrze – i to w sensie moralnym, a w czasie nasilającej się epidemii szczególnie zwracać na to uwagę. To kwestia uczciwości. ●

AUTOPROMOCJA; REKLAMA/14/0320/F

eprasa.pl b5b385f00e

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

TERAZ WYBIERZ E-WYDANIE!

Pobierz aplikację na:

DOSTĘPNE W Google play

Dostępne w App Store

eprasa.pl b5b385f00e

Photo by
Alison MacDougall,
Kearney, Washington, D.C.
Chcesz się dostosować czy wyróżnić?
Ty najlepiej znasz swoją organizację, my wiemy, jak ją zmieniać.
kearney.com
KEARNEY